

MAGAZYN
NA DŁUGI
WEEKEND



Nikt nie jest
doskonały,
ale ona była
**100 lat z Marilyn
Monroe** ▶20



PORADNIK KULINARNY
**Przepisy na lekkie
i przyjemne dania**
na weekendowy
piknik
pod chmurką

FOT. GETTY IMAGES, SHUTTERSTOCK



MAGAZYN

wyborcza

wyborcza.pl

NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

MITORAJ Rzeźbo polo czy Michał Anioł

Artysta, o którego klóci się Polska

▶ 14

FOT. JACEK MARCZEWSKI

wyborcza

Wydawnictwo Wyborcza Sp. z o.o.
nr indeksu 348398



**Konfederacja
w rocznicę
prezydentury
Nawrockiego** ▶4

FOT. RAFAŁ SZCZEPANKOWSKI

**Diagnoza, recepta,
do widzenia**
Psychiatra: Tak być
nie może ▶10

**„Zakręć się
obok tej pani”**
Lewa kasa księży
i zakonników ▶18

**Serwery,
woda, prąd**
Rosja testuje
nowe bronie ▶22

Środa – czwartek, 3-4 czerwca 2026 | Redaktorzy prowadzący Piotr Rozpara, Marek Markowski | Cena gazety 9,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 128.11227, 1

Nakład 43 tys. + 322 tys. prenumerat cyfrowych

Małgorzata
Skowrońska



Tusk resetuje Kraków

Przez kilka dni po przegranym krakowskim referendum w Koalicji Obywatelskiej dominowało przekonanie, że potrzebna jest analiza i spokojna refleksja. Ostatecznie jednak Donald Tusk wybrał wariant radykalny. Rozwiązał regionalne struktury KO i wysłał do Małopolski Dorotę Niedzielę jako komisarza. Trudno uwierzyć, że chodzi wyłącznie o sam wynik referendum. Tak drastycznych ruchów nie wykonuje się dlatego, że przegrało się jedną kampanię.

Dziś wiemy już, że kierownictwo KO przyjęło przed referendum strategię opartą na jednym założeniu: większym zagrożeniem od pozostawienia prezydenta Aleksandra Miszańskiego samemu sobie będzie wejście do kampanii polityków krajowych i podniesienie frekwencji. Referendum miało pozostać sprawą lokalną. Donald Tusk nie przyjechał więc do Krakowa, a najważniejsi politycy partii trzymali się z dala od kampanii. Przekaz był prosty: nie idźcie na referendum.

W tej kalkulacji nie chodziło o obronę Miszańskiego za wszelką cenę, ale o taktykę małej frekwencji. KO próbowała powtórzyć scenariusz z Warszawy z 2013 roku, gdy referendum przeciw Hannie Gronkiewicz-Waltz okazało się nieważne właśnie z powodu zbyt niskiej frekwencji. Tym razem przestrelili. Kraków nie jest Warszawą sprzed dwunastu lat, a przeciwnicy Miszańskiego dysponowali narzędziami, których wtedy nie było: serwisami społecznościowymi i sztuczną inteligencją, które pozwalają na prowadzenie nieustannej kampanii mobilizacyjnej.

Podczas gdy KO udawała, że krakowskie referendum to sprawa lokalna, jej przeciwnicy prowadzili ostrą kampanię polityczną. Konfederacja szybko zrozumiała, że Kraków może stać się laboratorium nowego modelu walki o władzę w dużych miastach. Dołączył PiS z hasłem odwołania „krakowskiego Tuska”. W sieci trwała wojna na emocje, algorytmy i hejt.

Rozwiązanie małopolskich struktur KO oznacza, że w ocenie Tuska zawiódł nie tylko Miszański

Rozwiązanie małopolskich struktur KO oznacza, że w ocenie Tuska zawiódł nie tylko Miszański. Zawiodło całe zaplecze polityczne, które forsowało jego kandydaturę, prowadziło kampanię samorządową w 2024 roku, a później współtworzyło jego polityczne otoczenie. W tej historii znaczenie mogła mieć także skuteczność hasła „epidemii koleśostwa”. Niezależnie od tego, czy wszystkie zarzuty były uzasadnione, politycznie okazały się zabójcze. Wyborcy uwierzyli, że Krakowem rządzi zamknięty układ ludzi wzajemnie przyznających sobie stanowiska. A jeśli tak, trudno iść do kolejnych wyborów z kandydatem wskazanym przez tych samych ludzi.

Najważniejsze pytanie brzmi dziś jednak nie tyle, dlaczego Tusk rozwiązał małopolskie struktury, ale co zamierza. Może postawić na znanego polityka KO, choć taki kandydat będzie obciążony bilansem prezydentury Miszańskiego. Może poszukać kandydata obywatelskiego, który pozwoli symbolicznie odciąć się od referendum. Może też wybrać wariant pośredni: wystawić młodszego polityka spoza krakowskiego układu, ale nadal związanego z partią.

Stawka jest większa niż sam Kraków. Prawica otwarcie mówi o początku ofensywy przeciwko dużym miastom rządzonym przez KO. Beata Szydło nazwała odwołanie Miszańskiego „początkiem drogi” do odsunięcia od władzy obecnej koalicji. Dlatego przedterminowe wybory mogą okazać się nie tylko walką o Kraków, ale pierwszą bitwą o polityczną przyszłość polskich metropolii.

Być może najważniejszą konsekwencją referendum nie jest wcale to, że KO straciła w Krakowie prezydenta. Najważniejsze jest to, że politycy prawicy przestali traktować wielkie miasta jako twierdze nie do zdobycia. A Donald Tusk właśnie dostał pierwsze ostrzeżenie, że stara mapa polityczna Polski przestaje obowiązywać. ●



Jeżeli chodzi o to, czy będę w koalicji i będę ją popierał, to nie wiem

RAFAL KOMAREWICZ

poseł Centrum w Radiu TOK FM w odpowiedzi na pytanie, czy zamierza opuścić szereg koalicji rządowej

Ukraina Kolejny atak na Kijów, kolejne ofiary



Szesnastolatkiwce Darina i Jarosław przed blokiem w Kijowie, który został trafiony podczas kolejnego rosyjskiego ataku raketowego i dronowego. Wczoraj po południu informowano, że w nocy z poniedziałku na wtorek w tym mieście zginęło 6 osób, a 64 zostały ranne.

Liczba dnia

150

TYSIĘCY

Tyłu pracowników ubędzie w ciągu dekady w Polsce z sektora transportu, spedycji i logistyki – wynika z raportu ManpowerGroup „Dokąd zmierzasz logistyko?”

Więcej ► [Next.gazeta.pl](https://next.gazeta.pl)

Taylor Swift nagrała piosenkę do „Toy Story 5” Powrót do muzycznych korzeni

Zgadliście! Moja nowa piosenka „I Knew It, I Knew You”, nagrana do produkcji Disneya i Pixara „Toy Story 5”, będzie wasza 5 czerwca” – napisała Taylor Swift na Instagramie. „Zawsze marzyłam o napisaniu czegoś dla tych postaci, które uwielbiałam, od kiedy jako pięcioletni dzieciak obejrzałam pierwsze „Toy Story”. Z ilustracji dołączonych do wpisu wynika, że Swift poza filmową nagrała również dwie alternatywne wersje piosenki: akustyczną i z akompaniamentem pianina.

W komunikacie wysłanym przez Disneya, właściciela praw do serii „Toy Story”, czytamy, że piosenka będzie inspirowana postacią kowbojki Jessie, która po raz pierwszy pojawiła się na ekranie w „Toy Story 2”. Producenci dodają, że „I Knew It, I Knew You” to również powrót do muzycznych korzeni Taylor Swift, czyli country. Piosenkarka napisała ją i wyprodukowała wspólnie z Jackiem Antonoffem.



Kowboja Chudego, astronautę Buzzę Astralę, plastikowego Pana Ziemiaka, jamnika-sprężynkę Cienkiego i ich przyjaciół widzowie poznali w 1995 roku. Wyprodukowany za 30 mln dolarów film zarobił ponad dziesięć razy tyle.

„Toy Story 5” wchodzi do kin 19 czerwca. Reżyserem jest Andrew Stanton, znany m.in. z „Gdzie jest Nemo?” i „WALL-E”, scenarzysta pierwszego „Toy Story”. ●

Emilia Dłużewska

KSIĄZKI
MAGAZYN DO CZYTANIA

William Shakespeare
WYBITNY
FACET
ZE STRATFORDU

Rozpisz się na wszystkie miejsca
Profesjonalnie przygotuj
moją dobrą w Kalifornii i mas
All South
Przeważa władzę

Stwierdzenie
Chinam
Nigoli

**W SPRZEDAŻY,
RÓWNIEŻ Z DOSTAWĄ
DO PACZKOMATU**

Zamów magazyn
z darmową dostawą na:
Prenumerata24.pl
Więcej na:
Wyborcza.pl/ksiazki

www.nekrologi.wyborcza.pl/34437540

Z ogromnym smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci Dziekan
Wydziału Nauk Politycznych i Studiów Międzynarodowych Uniwersytetu Warszawskiego

Profesor Katarzyny Kołodziejczyk

Żegnamy Osobę wyjątkową – cenioną badaczkę, nauczycielkę akademicką, oddaną swojej pracy Dziekan, a przede wszystkim Człowieka pełnego życzliwości, empatii i szacunku dla innych. Będziemy pamiętać nie tylko o dokonaniach naukowych Pani Profesor, ale także o Jej dobroci, serdecznym uśmiechu i umiejętności dostrzegania drugiego człowieka.

W tych bolesnych chwilach składamy

Rodzinie i Bliskim

najszczerze wyrazy współczucia.

Kolegium dziekańskie oraz społeczność akademicka WNPiSM UW



Fundusze Europejskie

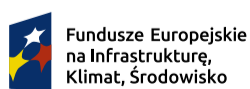
na Infrastrukturę, Klimat i Środowisko

„Rozbudowa i modernizacja budynku Muzeum Rzeźby Współczesnej wraz z zagospodarowaniem terenu w ramach rewitalizacji społecznej Centrum Rzeźby Polskiej w Orońsku”.

Realizacja projektu jest możliwa dzięki wsparciu z programu Fundusze Europejskie na Infrastrukturę, Klimat i Środowisko 2021–2027 (FEnIKS).

Wysokość dofinansowania z EFRR wynosi 36 056 923,29 zł
Całkowita wartość projektu to 55 427 798,45 zł

#FunduszeUE #FunduszeEuropejskie



Fundusze Europejskie
na Infrastrukturę,
Klimat, Środowisko



Rzeczpospolita
Polska

Dofinansowane przez
Unię Europejską



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

Konfederacja o Nawrockim: „D

Od dnia, gdy Karol Nawrocki został prezydentem, konfederaci przypominają mu, że wygraną dały mu głosy wyborców Sławomira Mentzena. Po roku prezydentury w Konfederacji mówią: – Dotrzymuje niemal każdego zobowiązania.

Tomaz Nyczka

Prezydent Karol Nawrocki ogłasza w piątek, że wystąpi do kapituły Orderu Orła Białego o odebranie odznaczenia prezydentowi Ukrainy Wołodomyrowi Zelenskiemu.

– Niestety, prezydent Zelenski udowodnił, że Ukraina pod względem mentalnym, gloryfikowania bandytów, morderców z UPA, nie jest gotowa do tego, aby być częścią rodziny europejskiej – mówi prezydent Nawrocki.

W Konfederacji radość.

Dzień wcześniej to szef klubu Konfederacji Grzegorz Placzek (Nowa Nadzieja) wysłał w tej sprawie do prezydenta list. Zelenski nadał imię „Bohaterów UPA” Samodzielnemu Centrum Operacji Specjalnych „Północ”. To konfederaci pierwsi proponują, żeby odebrać mu order. Zwracają uwagę na to, że „gloryfikowanie formacji odpowiedzialnej za zbrodnie na ludności polskiej nie może pozostać bez reakcji ze strony polskich władz”.

Prezydent robi konfederatom prezent na rocznicę jego współpracy ze środowiskiem Mentzena i Bosaka. Ta decyzja bardzo się podoba, bo temat Ukrainy jest dla konfederatów ważny, a Nawrocki „wchodzi w buty” Konfederacji.

Poseł Placzek komentuje decyzję Nawrockiego: „Dla takich chwil warto było zostać polskim posłem”.

„Wyborczej” przewodniczący klubu Konfederacji mówi tak:

– Prezydent, reagując na mój apel dotyczący odebrania Orderu Orła Białego Wołodomyrowi Zelenskiemu, tak naprawdę posłuchał Polaków. Tego typu sprawy wymagają szybkiej reakcji.

Prezydent głosami Konfederacji

„Obywatelski” kandydat PiS Karol Nawrocki wygrywa drugą turę i zostaje prezydentem 1 czerwca 2025 roku. Wygrywa ją „na pożyczonych głosach” Sławomira Mentzena, który w pierwszej turze zajmuje trzecie miejsce. W drugiej Mentzen nie udziela oficjalnego poparcia żadnemu z kandydatów, ale jego wyborcy i tak wiedzą, co zrobić.

Bo wcześniej Mentzen zaprasza do swojej kancelarii w Toruniu obu kandydatów – Trzaskowskiego i Nawrockiego. Daje im do podpisania swoje postulaty, tzw. deklarację toruńską. Nawrocki ją podpisuje, odcina się od wielu pomysłów rządu PiS, podczas rozmowy przytakuje konfederacie, jest miły, zwraca się do niego „panie doktorze”. Bardzo zależy mu na głosach Mentzena. Trzaskowski podpisuje pod dokumentem nie składa.

Przypomnijmy tę deklarację.

- Nie podpiszę żadnej ustawy, która podnosi istniejące podatki, składki, opłaty ani nie wprowadzę nowych obciążeń fiskalnych.
- Nie podpiszę żadnej ustawy ograniczającej obrót gotówkowy i będę stał na straży polskiego złotego.
- Nie podpiszę żadnej ustawy ograniczającej swobodę wyrażania poglądów, zgodnych z polską Konstytucją.

- Nie pozwolę na wysłanie polskich żołnierzy na terytorium Ukrainy.
- Nie podpiszę ustawy ratyfikującej akcesję Ukrainy do NATO.
- Nie podpiszę żadnej ustawy ograniczającej dostęp Polaków do broni.
- Nie zgodzę się na przekazywanie jakichkolwiek kompetencji władz Rzeczypospolitej Polskiej do organów Unii Europejskiej.
- Nie podpiszę ratyfikacji żadnych nowych traktatów unijnych, które osłabiają rolę Polski – np. poprzez odebranie prawa weta lub osłabienie siły głosu.

Po wygranych przez Nawrockiego wyborach, konfederaci od razu zapowiadają, że będą pilnować, czy nowy prezydent wiąże się z deklaracją złożonych w Toruniu. Po roku tej prezydentury mówią, że bilans współpracy z prezydentem Nawrockim jest bardzo na plus.

Sławomir Mentzen akceptuje

W Konfederacji bardzo spodobało się weto prezydenta Nawrockiego do ustawy regulującej rynek kryptowalut. Mentzen mówił, że go do tego przekonywał, komentował, że „to świetna decyzja, zgodna z oczekiwaniami branży krypto” i publicznie dziękował prezydentowi.

Spodobało się też, gdy Nawrocki zawetował tzw. ustawę łańcuchową, która – zdaniem konfederatów – była „preregulowana”, zbyt skomplikowana i nakładała na właścicieli psów za dużo obowiązków, ale też kar. Konfederaci głosowali przeciwko odrzuceniu prezydenckiego weta w tej sprawie.

Gdy prezydent przyszedł w zeszłym roku na Marsz Niepodległości, jako „jednego z nas” witał go tam wicemarszałek Sejmu Krzysztof Bosak.

Wyborcy na wiecach pytają lidera Konfederacji Sławomira Mentzena o ocenę prezydentury Nawrockiego.

– Zobowiązał się do kilku rzeczy i na razie nie mam mu wiele do zarzucenia – mówi Mentzen.

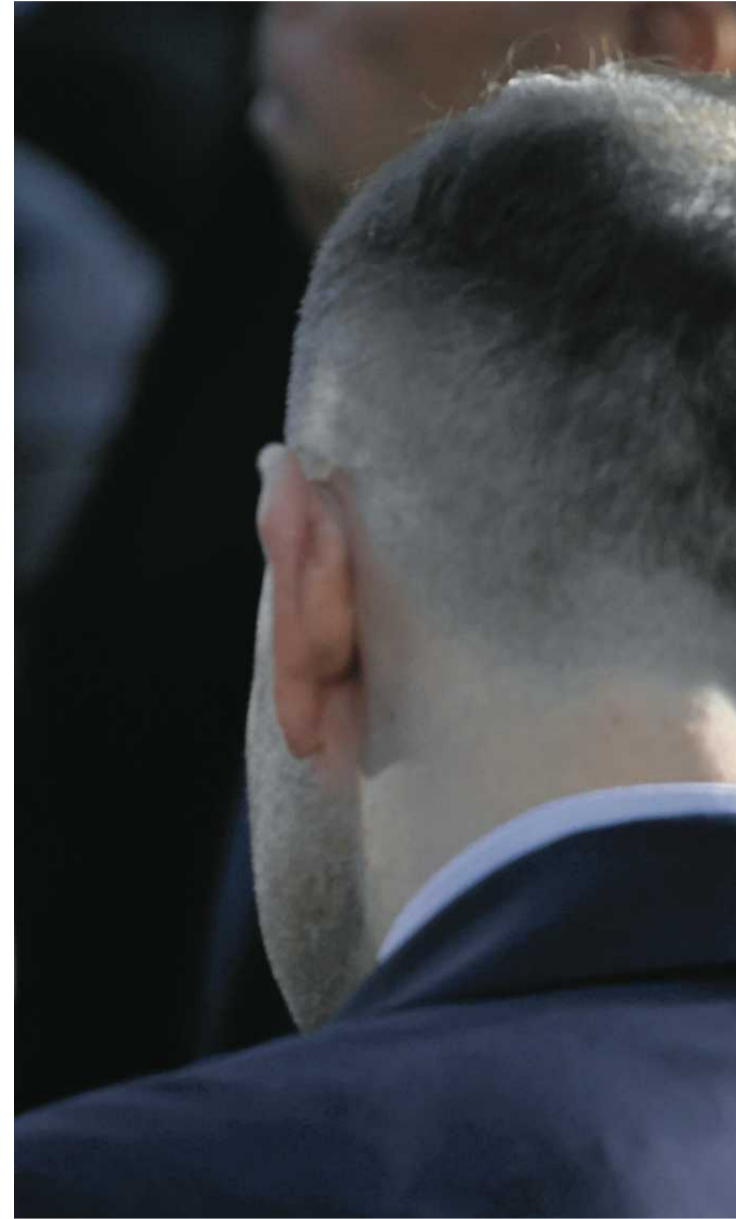
– Thumaczy dalej, że „nie wszystko, co prezydent robi, mu się podoba” i „niektórych rzeczy nie popiera”.

– Chociażby SAFE 0 proc., uważam, że to miałoby bardzo negatywne ekonomiczne skutki, nie popieram podpisu pod reformą Państwowej Inspekcji Pracy, zaostrzenia kar dla kierowców i podpisu pod ustawą kojcową – wylicza Mentzen, ale zaznacza:

– Więc są rzeczy, które mi się nie podobają. Natomiast co do realizacji obietnic, nie mam na razie wiele do zarzucenia. Zobaczymy tylko, czy w tych obietnicach wytrwa dłużej. Bo wiem, że rząd planuje kolejne podwyżki podatków, więc zobaczymy, czy doczekamy się kolejnych wet. Mam nadzieję, że tak.

Konfederacja: To rzadkość w polityce

– Wygląda na to, że prezydent dotrzymuje niemal każdego zobowiązania, które zostało wyartykułowane podczas spotkania w Toruniu ze Sławomirem Mentzenem. Mając na uwadze to, że Rafał Trzaskowski w ogóle nie podpisał deklaracji toruńskiej, oceniam ten rok prezydentury jako zgodny ze zobowiązaniami Karola Nawrockiego wobec Konfederacji. A to cieszy – mówi poseł Grzegorz Placzek.



• 31.07.2025 roku, Warszawa. Krzysztof Bosak i Karol Nawrocki

FOT. ROBERT KOWALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

– Dobrze rozumiem, że jest nawet lepiej, niż się spodziewaliście?

– Gdy prezydentem zostaje ktoś z innego obozu politycznego, to zawsze jest wobec niego jakaś niepewność, ale na dzisiaj prezydent Karol Nawrocki działa zgodnie ze swoimi deklaracjami z kampanii wyborczej. A to rzadkość w polityce – mówi „Wyborczej” poseł Placzek.

Polityk tłumaczy, że konfederatów cieszy, że „prezydent jest uwrażliwiony na kwestię podwyżek i podatków i wszędzie tam, gdzie mowa jest o podniesieniu kosztów życia, wetuje te pomysły”.

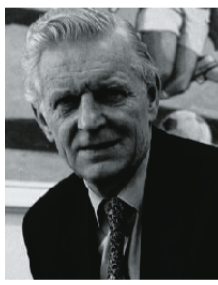
– To dobry prognostyk na przyszłość, bo gdyby nie takie hamowanie pewnych pomysłów rządu, to bylibyśmy dziś w Polsce ze zdecydowanie większymi podatkami i opłatami – przekonuje poseł Konfederacji i zwraca uwagę: – Karol Nawrocki cechuje się też wrażliwością na prawdę historyczną, budowanie silnej i dumnej Polski, nie ulega nowomowie brukselskiej i poprawności politycznej, a to świadczy o jego politycznej odwadze.

Prezydent Karol Nawrocki najprawdopodobniej będzie chciał się starać w 2030 roku o reelekcję. Kolejnych wyborów bez konfederackich głosów też nie wygra

www.nekrologi.wyborcza.pl/3443712

4 czerwca 2026 roku mija 10 lat od dnia, w którym odszedł nasz kochany Tata i Mąż

Henryk Loska



Był inżynierem górnictwa i wielką postacią w historii polskiej piłki nożnej. Doszedł do wszystkiego dzięki ciężkiej pracy i umiejętności zjednywania sobie ludzi entuzjazmem i radością z pokonywania przeciwności losu. Rodzina była jego wielką miłością, a piłka nożna największą pasją. Był kierownikiem drużyny Górnika Zabrze w okresie jego sukcesów w Europie. Jako zaufany doradca Kazimierza Górskiego, Antoniego Piechniczka, Jacka Gmocha współorganizował udział polskiej reprezentacji w Mistrzostwach Świata w latach 1974, 1978, 1986. Na początku lat 90-tych był inicjatorem Fundacji Piłkarskiej Reprezentacji Olimpijskiej przygotowującej piłkarzy do Igrzysk w Barcelonie.

Zawsze był pełen energii i zaskakujących pomysłów. Zawsze gotowy pomóc, gdy ktoś był w potrzebie. Uśmiechnięty, z rozbijającym poczuciem humoru, Nasz Kochany.

Już 10 lat a czas nie zmniejsza tęsknoty. Brakuje nam Ciebie, rozmów z Tobą, Twoich rad, Twojego spojrzenia, Twojego uśmiechu. Jesteś w naszych sercach.

Żona Krystyna, córka Grażyna i zięć Adam

Msza święta w 10 rocznicę śmierci odbędzie się 4 czerwca w Bazylice Mniejszej św. Marii Magdaleny w Tychach o godzinie 12.00.

„działała zgodnie z deklaracjami”



– Prezydent wydaje się przyjaźnie nastawiony zarówno do Konfederacji, jak i jej wyborców. Oceniam jego współpracę z Konfederacją na plus. Widać, że rozumie, iż w znacznym stopniu swoją prezydenturę zawdzięcza właśnie naszym wyborcom

i przeniesieniu ich głosów w drugiej turze na niego – zgadza się Ziemowit Przebitkowski z Ruchu Narodowego.

Tłumaczy, że „w związku z tym prezydent stara się być reprezentantem szerszego środowiska niż tylko pisowskiego”: – Za

to, że reprezentuje tylko PiS, krytykowaliśmy go przecież Andrzej Dudę.

Niepotrzebna pomoc dla Ukraińców

W czasie 12 miesięcy zgrzytów w relacjach prezydenta ze środowiskiem konfederatów było tylko kilka.

Konfederatom nie spodobało się, gdy prezydent podpisał ustawę zakazującą hodowli zwierząt na futra, Mentzen mówił wtedy, że zadziałał „pod dyktando radykalnej lewicy”.

Jednak do największego zgrzytu doszło wtedy, gdy Karol Nawrocki podpisał ustawę, która przedłużała finansową pomoc dla Ukraińców w Polsce. Szef jego kancelarii, Zbigniew Bogucki, zarzekał się co prawda, że to ostatni raz, ale konfederaci i tak byli niezadowoleni. Na najostrejszy komentarz pozwolił sobie europoseł Stanisław Tyszcza, który stwierdził: – Prezydent oszukał wyborców.

Przebitkowski: – Nie we wszystkim oczywiście z panem prezydentem się zgadzamy, zwłaszcza w kontekście polityki wobec Ukrainy. Mieliśmy problem z tym, że prezydent podpisał ustawę, która przedłużała benefity dla Ukraińców.

Płaczek: – Oczywiście jest, że prezydent nie z naszego obozu zawsze będzie wetował te ustawy, które są zgodne z linią Konfederacji, to naturalne. Ale można tylko wyobrazić sobie, jak by wyglądała sytuacja, gdyby to nie Karol Nawrocki został prezydentem.

Konfederacja widzi prezydenta w roli architekta paktu senackiego

Gdy Nawrocki podpisał się pod pomocą dla Ukraińców, Mentzen nie chciał go publicznie krytykować. Lider Konfederacji – nawet gdy jakaś decyzja prezydenta mu się nie podoba – bardzo uważa na słowa. Jak sam przyznaje, jest częstym gościem w Pałacu Prezydenckim.

Z Karolem Nawrockim rozmawia m.in. o pakcie senackim, bo – zgodnie z wizją Mentzena – to prezydent, a nie prezes PiS

Jarosław Kaczyński miałby być architektem takiego paktu.

Choć żadne decyzje w tej sprawie nie zapadły, Kaczyński wyklucza z paktu Brauna, a Mentzen z kolei mówi, że bez Brauna pakt nie ma sensu. Konfederaci przekonują, że Nawrockiemu trzeba dać czas, a ta sprawa wymaga uzgodnień i ciszy. Są przekonani, że prezydent im ten pomysł poskleja.

Kolejnych wyborów bez głosów Konfederacji nie wygra

Prezydent Karol Nawrocki najprawdopodobniej będzie chciał się starać w 2030 roku o reelekcję. Kolejnych wyborów bez konfederackich głosów też nie wygra. W Konfederacji doskonale zdają sobie z tego sprawę i zamierzają z tej sytuacji korzystać.

Czy Nawrocki zawsze już będzie „zakładnikiem” Konfederacji?

– Prezydent musi brać pod uwagę opinie różnych grup wyborców, jeśli chce ich reprezentować. Raczej jest „zakładnikiem” Polaków niż Konfederacji, a na tę grupę składają się również nasi wyborcy, którzy w drugiej turze poparli pana prezydenta. Uważamy, że to, iż musi się liczyć z naszym głosem, jest dobre dla Polski – mówi Ziemowit Przebitkowski z Ruchu Narodowego.

Dodaje, że „nie chodzi o to, że prezydent ma zawsze robić to, czego chce Konfederacja”: – Ale na pewno będziemy go krytykowali, gdy uznamy, że jego działania nie są zgodne z interesem Polski. Gdy jednak będzie podejmował dobre decyzje, to będziemy je chwalić.

Podsumowuje, że „taką na pewno jest to, że wziął pod uwagę głos Konfederacji w sprawie odebrania Orderu Orła Białego prezydentowi Ukrainy Wołodomyrowi Zelenskiemu, który zupełnie nie dba o relacje polsko-ukraińskie”. ●

wyborcza.pl

• Więcej czytaj na Wyborcza.pl

Kraj/34413999

W PIĄTEK W WYBORCZEJ

Andropauza i menopauza

- Jak hormonalny kryzys wpływa na życie pary?
- Czy andropauza naprawdę istnieje?
- Jak badać testosteron i co dzieje się, gdy jego poziom spada?

PORADNIK
ZDROWOTNY



GAZETA
wyborcza

Erdogan chce sięgnąć po Mor

Turcja buduje ramy prawne dla coraz bardziej ofensywnej polityki wobec Grecji i Cypru.

**Tomasz Skowronek
Michał Olszewski**

Konflikt nad Morzem Egejskim trwa od dekad. Tureckie i greckie myśliwce regularnie przechwytyją się nawzajem, okręty patrolują sporne wody, a politycy po obu stronach oskarżają się o prowokacje. Nerozwieszona pozostaje kwestia Cypru: inwazja Turcji w 1974 podzieliła wyspę na dwie części – legalną Republikę Cypru i uznawany jedynie przez Ankarę Cypr Północny.

Dziś jednak sytuacja wygląda inaczej niż jeszcze w 2023 roku. Atak Hamasu na Izrael i odwet Izraela, a następnie wojna w Iranie zmieniają układ sił na Bliskim Wschodzie. Zaś Ankarę wyraźnie pokazuje, że nie zamierza rezygnować z ambicji mocarstwa morskiego.

Ustawa o „Błękitnej Ojczyźnie”

W centrum sporu znajduje się doktryna „Błękitnej Ojczyzny” („Mavi Vatan”) – strategiczna koncepcja rozszerzenia tureckich wpływów na Morzu Egejskim i we wschodniej części Morza Śródziemnego. Możliwość uchwalenia nowej tureckiej ustawy dotyczącej praw morskich budzi obawy przed kolejną odsłoną napięć między Ankarą, Atenami i Cyprzem.

Według tureckich mediów projekt ustawy dotyczącej „Błękitnej Ojczyzny” ma trafić pod obrady parlamentu w czerwcu 2026 roku. Dokument ma nadać koncepcji bardziej formalny, prawny charakter i wzmocnić podstawy tureckich roszczeń morskich.

W praktyce Turcja próbuje stworzyć własne podstawy prawne dla coraz bardziej ofensywnej polityki wobec Grecji i Cypru.

Spór dotyczy jednego z najbardziej drażliwych tematów w regionie – przebiegu granic morskich i wyłącznych stref ekonomicznych. Ankarę uważa, że greckie wyspy położone tuż przy tureckim wybrzeżu nie powinny automatycznie generować pełnych praw do rozległych stref morskich. Grecja odpowiada, że jej stanowisko wynika z prawa międzynarodowego i konwencji UNCLOS.

Marzenie o panowaniu na Morzu Śródziemnym

„Błękitna Ojczyzna” nie jest nowym pomysłem. Za jednego z pierwszych autorów koncepcji uznaje się emerytowanego kontradmirała Cema Gürdeniza, który jako jeden z pierwszych użył pojęcia „Mavi Vatan”. W myśl doktryny obrona państwa powinna obejmować nie tylko terytorium lądowe, ale także przestrzeń morską.

Koncepcję tę rozwinął później kontradmirał Cihat Yayci, który nadał jej bardziej systemowy charakter, łącząc z analizami prawa międ-



• Izmir, Turcja, 21 maja 2026 roku. EFES-2026 – wspólne ćwiczenia Sił Zbrojnych Turcji (TSK) i ok. 10 tys. żołnierzy z 50 krajów

FOT. MEHMET EMIN MENGUARSLAN/ANADOLU/GETTY

zynarodowego i mapowaniem tureckich roszczeń morskich. Jest on często wskazywany jako autor współczesnej „mapy Błękitnej Ojczyzny”, która stała się jednym z fundamentów tureckiej doktryny strategicznej.

Doktryna zakłada, że Turcja powinna aktywnie bronić swoich interesów morskich i zwiększać wpływy na Morzu Czarnym, Egejskim i Śródziemnym. W tureckiej narracji kraj jest „otoczony” przez greckie wyspy i stopniowo wypychany z regionalnych projektów energetycznych oraz bezpieczeństwa.

Narracja o „obłożonej Turcji” od lat pozostaje jednym z najskuteczniejszych narzędzi mobilizacji tureckiego nacjonalizmu.

– „Błękitna Ojczyzna” ma dwa oblicza. Jedno to ideologia polityczna, która jest odgrzewana wtedy, gdy jest potrzebna jako instrument mobilizacji wyborców. Drugie to postulat rozwoju tureckiej marynarki wojennej w taki sposób, aby poszerzać Turcji możliwości oddziaływania międzynarodowego – mówi Karol Wasilewski z Ośrodka Studiów Wschodnich, ekspert ds. Turcji.

– Rozbudowa potencjału morskiego, inwestycje w przemysł stoczniowy i zbrojeniowy czy zwiększaniu obecności wojskowej poza granicami kraju, to jest to już tak silny element tureckiej polityki, że prawdopodobnie pozostanie

niezmienny bez względu na to, kto będzie rządził Turcją – dodaje Karolina Olszowska, ekspertka z Instytutu badań nad Turcją.

Projekt ustawy został zaprezentowany 12 maja podczas konferencji zorganizowanej przez Narodowe Centrum Prawa Morskiego i Morskiego (DEHUKAM) Uniwersytetu w Ankarze – instytucję odgrywającą kluczową rolę w opracowywaniu tureckich map morskich i analiz dotyczących jurysdykcji na Morzu Egejskim oraz Śródziemnym.

Profesor Çağrı Erhan, pełniący obowiązki przewodniczącego Rady Bezpieczeństwa i Polityki Zagranicznej Prezydencji Turcji, podkreślał, że Ankarę musi aktywnie reagować na zmieniające się realia prawa morskiego. Jednocześnie zapewniał, że projekt ustawy nie jest wymierzony w żadne konkretne państwo.

Słowa tureckich władz trudno jednak oddzielić od politycznego kontekstu. Ankarę od lat sygnalizuje, że chce nie tylko bronić swoich interesów na morzu, ale również zmienić układ sił we wschodniej części Morza Śródziemnego.

– Mówimy o tekście opartym na prawach i interesach narodu tureckiego. Inne kraje mogą uważać, że świat należy wyłącznie do nich. Ale my nie zważamy na to, czym się martwią – powiedział Erhan.

Cypr, gaz i nowa układanka bezpieczeństwa

Spór nie dotyczy wyłącznie symboli czy historycznych ambicji. Równie ważna jest ekonomia, a ściślej mówiąc: odkryte we wschodniej części Morza Śródziemnego złoża gazu oraz rywalizacja o wpływy energetyczne.

Według szacunków US Geological Survey w tej części świata może znajdować się ponad 3 bln m. sześciennych gazu ziemnego. Zasoby te stały się impulsem do projektów takich jak EastMed, który miał połączyć Izrael, Cypr i Grecję z Europą z pominięciem Turcji.

Władze Cypru przekonują, że część złóż o łącznej objętości 400 – 500 mld m. sześciennych będzie gotowe do eksploatacji już w 2028 roku.

Turcja obawia się, że regionalne projekty energetyczne realizowane przez Grecję, Cypr i Izrael mogą osłabić jej pozycję i ominąć ją jako potencjalny szlak przesyłu surowców do Europy. I nie bez kozery: plan Cypryżyczków uwzględnia albo budowę rurociągu do Egiptu, albo budowę własnego terminala do eksportu gazu skroplonego. Turcji w nim nie ma, choć to ona położona jest najbliżej.

Nowy sojusz na południu

Dodatkowo zaniepokojenie Turków budzi współpraca militarna Grecji, Cypru i Izraela. Grecy

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34437488

Przed Sądem Rejonowym w Radzynie Podlaskim toczy się postępowanie sygn. akt I Ns 202/26 z wniosku Krystyny Malczuk i innych o stwierdzenie nabycia przez zasiedzenie na rzecz Henryka i Krystyny małżonków Malczuk własności nieruchomości położonej w Międzyrzeczu Podlaskim przy ul. Zahajkowskiej oznaczonej jako działka nr 217 o powierzchni 0,0110 ha. Nieruchomość znajduje się w posiadaniu Krystyny Malczuk.

W związku z powyższym wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili się w tym Sądzie i wykazali własność, gdyż Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostanie ono udowodnione.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34437581

Sędzia-komisarz w postępowaniu upadłościowym Przedsiębiorstwa Produkcyjno-Handlowo-Usługowego „PAK” spółki z ograniczoną odpowiedzialnością w Koszęcinie w upadłości likwidacyjnej sygn. akt VIII GUp 323/20 (poprzednio w upadłości układowej sygn. akt VIII GUp 51/16), zawiadamia o sporządzeniu i złożeniu przez syndyka w dniu 21 kwietnia 2026 r. uzupełniającej listy wierzycieli i o możliwości jej przeglądania – przez każdego zainteresowanego – w Sądzie Rejonowym w Częstochowie Wydział VIII Gospodarczy, przy ul. Dąbrowskiego 23/35. W terminie dwóch tygodni od dnia obwieszczenia i ogłoszenia w Monitorze Sądowym i Gospodarczym o sporządzeniu listy, każdy wierzyciel umieszczony na liście może złożyć do Sędziego komisarza sprzeczki, co do uznania wierzyciela, a co do odmowy uznania – ten, któremu odmówiono uznania wierzyciela. W tym samym terminie sprzeciw przysługuje upadłemu, o ile projekt nie jest zgodny z jego wnioskami lub oświadczeniami. Jeżeli upadły nie składał oświadczeń, mimo iż był do tego wezwany, może zgłosić sprzeciw tylko wtedy, gdy wykaze, że nie złożył oświadczeń z przyczyn od niego niezależnych.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34437535

Sąd Rejonowy w Ełku I Wydział Cywilny wzywa uprawnionych (w szczególności z tytułu wierzyciela zabezpieczonej ustanowioną hipoteką umowną kaucyjną do sumy 76 590,42 zł ujawnioną pod numerem 1 w dziale IV księgi wieczystej OLE/00049629/3) – w trybie art. 6 ust. 1 i 5 w zw. z art. 4 ust. 1 i 2 ustawy z 18 października 2006 r. (Dz. U. Nr 208, poz. 1537 ze zm.) o likwidacji niepodjętych depozytów do odbioru po wykazaniu przystępującego im uprawnienia- niepodjętego dotychczas - depozytu złożonego w Sądzie Rejonowym w Ełku 26 października 2016 r. w sprawie sygn. akt I Co 276/16 tego Sądu I Wydziału Cywilnego przez Jana Dąbrowskiego - w terminie 3 lat od dnia dokonania niniejszego wezwania, pod rygorem stwierdzenia jego likwidacji z mocy prawa.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34437564



Ogłoszenie Prezydent Miasta Łodzi informuje

o zamiarze wszczęcia na wniosek PSG sp. z o. o. i ZWIK sp. z o. o. postępowania o ograniczenie sposobu korzystania z nieruchomości położonych w Łodzi przy Alei Pasjonistów (dz. 41/21 B-42), ulicy Energetyków (dz. 37/53, 60/4, 42/9 G-2), Skrzywana (dz. 37/50 G-2), Krawieckiej (dz. 60/53, 60/6 B-48), Franciszkańskiej 47-53 (dz. 95/18 B-48), Współzawodniczej (dz. 95/88 B-48), Konspiracyjnego Wojska Polskiego (dz. 257/41 G-17) i droga bez nazwy (dz. 43/2 W-9) niezbędnych do budowy infrastruktury technicznej oraz wzywa wszystkie osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do ww. nieruchomości do ich ujawnienia i udowodnienia w terminie 2 miesięcy od dnia niniejszego ogłoszenia – pod rygorem pominięcia praw tych osób w tych postępowaniach. Oświadczenia, wnioski oraz dokumenty należy przestać na adres Urzędu Miasta Łodzi.

ze Śródziemne

udostępniają Izraelowi bazy do ćwiczeń pilotów, Izrael rewanżuje się sprzedażą najnowszymi technologiami wojskowymi.

Karol Wasilewski:

Ankara monitoruje te działania. W tureckiej narracji tzw. „trójkąt helleński” ma ograniczać wpływy Turcji w regionie.

– Z polskiego punktu widzenia Cypr może wydawać się krajem położonym na uboczu, ale jest inaczej: on znajduje się w tej chwili w jednym z centrów europejskiej geopolityki. To nie przypadek, że stosunki pomiędzy Tel Awiwem a Nikozją są bardzo ciepłe – zwraca uwagę w rozmowie z „Wyborczą” unijny urzędnik, który spędził wiele lat w Nikozji. Wskazuje też na jasne deklaracje Netanjahu, dla którego Grecja i Cypr to część sojuszu, w który wchodzić mają również Izrael i Indie. Nieznanym z imienia przeciwnikiem jest Turcja.

Premier Izraela wspomina w swoich wypowiedziach o „radikalnej osi sunnickiej”. Pod

koniec ubiegłego roku pojawiły się nawet plotki o wspólnych grecko – cypryjsko – izraelskich siłach szybkiego reagowania, na razie jednak konkretność nie ma.

Olszowska zwraca uwagę, że Ankara traktuje część sporów również jako kwestię bezpieczeństwa. Część greckich wysp znajduje się bardzo blisko tureckiego wybrzeża, co w tureckiej narracji wzmacnia argument o konieczności ochrony własnych interesów strategicznych.

– Turcja nadal czuje się pokrzywdzona faktem, że po zajęciu wysp Dodekanazu przez Włochy zdecydowano później przekazać je Grecji, zamiast zwrócić je Turcji. Ankara chce więc pokazać, że będzie walczyć o swoje interesy – mówi Karolina Olszowska.

W ostatnich miesiącach dodatkowe napięcia wywołały doniesienia o możliwym zwiększeniu francuskiej obecności wojskowej na Cyprze. Turcja ostrzegła, że podobne działania mo-

gą naruszyć „kruchą równowagę bezpieczeństwa” na wyspie.

Spór o morze ma również wymiar militarny. Według danych greckiego Sztabu Generalnego od 1 stycznia 2026 roku odnotowano już 159 naruszeń przestrzeni powietrznej Grecji przez tureckie lotnictwo. W części przypadków dochodziło do pozorowanych starć powietrznych, któ-

re zwiększając ryzyko niekontrolowanej eskalacji w regionie.

Konflikt raczej nie przerodzi się w wojnę

Zdaniem ekspertów relacje Turcji z Grecją i Cyprzem pozostaną napięte niezależnie od chwilowych okresów odprężenia.

– Relacje między Turcją a Grecją i Cyprzem są stale napięte, a okresy napięć przeplatają się z okresami odprężenia. Będzie tak dopóty, dopóki Turcja i Grecja nie wypracują rozwiązania w zakresie granic morskich, a na Cyprze nie dojdzie do ostatecznego rozwiązania sporu – ocenia Wasilewski.

Ekspert podkreśla jednak, że otwarty konflikt zbrojny pozostaje mało prawdopodobny.

– Napięcia nie powinny przerodzić się w otwarty konflikt zbrojny, ale ewentualne prowokacje Turcji wobec Grecji mogą, tak jak w przeszłości, wymagać reakcji Unii Europejskiej – dodaje. ●

Projekt ustawy dotyczącej „Błękitnej Ojczyzny” ma trafić pod obrady parlamentu jeszcze w czerwcu

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34437483

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34437525

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34437549

Na podstawie art. 609 § 2 k.p.c.
Sąd Rejonowy w Grajewie I Wydział Cywilny wzywa do udziału w sprawie z wniosku Bożenna Rawa i Wiesława Rawa o zasiedzenie własności nieruchomości oznaczonej numerem działki rolnej oznaczonej numerem geodezyjnym 52/2 o powierzchni 1,5 ha, położonej w obrębie wsi Cypriki, gmina Grajewo, powiat grajewski, dla której to nieruchomości nie ma założonej księgi wieczystej - ewentualnych zainteresowanych w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia.



Wójt Gminy Kazimierz Biskupi

ogłasza pierwszy przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości niezabudowanej oznaczonej numerem ewidencyjnym 210/21 położonej w obrębie geodezyjnym Nieświastów w drodze przetargu, o pow. 12,5339 ha.

Cena wywoławcza nieruchomości – 704.000,00 zł, wadium – 70.400,00 zł.

Przetarg odbędzie się w Urzędzie Gminy w Kazimierzu Biskupim w Sali Słubów (parter sala nr 2) w dniu 10.08.2026 r. godzina 11.00.

Ogłoszenie o przetargu zostanie wywieszane na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy oraz na stronach: <https://bip.kazimierz-biskupi.pl/> i <https://kazimierz-biskupi.pl/> w dniu 03.06.2026 r.

Dodatkowe informacje można uzyskać w Urzędzie Gminy Kazimierz Biskupi bud. B pok. nr 9 w godzinach pracy urzędu: poniedziałek 7.30-16.30 wtorek – czwartek 7.30 – 15.00, piątek 7.30 – 13.30 lub pod nr tel. 63 244 77 39.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34437567

Szczecinek, dnia 01.06.2026r.

OGŁOSZENIE

o przetargu na zbycie nieruchomości

Burmistrz Miasta Szczecinek ogłasza:



V przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości zabudowanej jako działki numer 214/10 i 214/11 o łącznej pow. 0,0854 ha, położonej w Szczecinku w obrębie 13 przy ul. Władysława Bartoszewskiego 12 wpisanej do księgi wieczystej nr KO1/00021547/1 prowadzonej w Sądzie Rejonowym w Szczecinku. Nieruchomość zabudowana jest budynkami o funkcji niemieszkalnej, które stanowią zorganizowaną całość (była siedziba SZOK) o łącznej powierzchni użytkowej 1385,30 m². W miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego „CENTRUM” działka położona na terenie oznaczonym symbolem 12.MW/U przeznaczonym pod zabudowę mieszkaniową wielorodzinną z dopuszczeniem z usług. Przepisy powołanego planu przewidują, że na terenach zabudowy mieszkaniowej wielorodzinną z dopuszczeniem usług (MW/U), w ramach działki budowlanej dopuszcza się lokalizację budynku mieszkalnego wielorodzinnego albo budynku mieszkalnego wielorodzinnego z lokalami usługowymi, albo budynku usługowego. W budynku na parterze znajdują się 2 lokale użytkowe, w których prowadzona jest działalność usługowa na podstawie umów najmu zawartych na czas nieokreślony. Budynek przy ul. Bartoszewskiego 12 ujęty jest w Gminnej Ewidencji Zabytków miasta Szczecinek - Zarz. nr 18/2017 Burmistrza Miasta Szczecinek z dn. 07.02.2017 r. (z późn. zm.) w sprawie założenia Gminnej Ewidencji Zabytków z terenu miasta Szczecinek. Ponadto nieruchomość zlokalizowana jest na obszarze położonym w granicach stref: A - ochrony konserwatorskiej, VIII - ograniczonej ochrony archeologiczno - konserwatorskiej średniowiecznego układu urbanistycznego wpisanego do rejestru zabytków. Pierwszy przetarg odbył się w dniu 08.05.2025r. Drugi przetarg odbył się w dniu 04.09.2025r. Trzeci przetarg odbył się w dniu 11.12.2025r. Czwarty przetarg odbył się w dniu 16.04.2026r.

Z treścią umów najmu oraz ze świadectwem charakterystyki energetycznej budynków (numer świadectwa SCHE/17364/105/2023) można się zapoznać w Wydziale Nieruchomości Urzędu Miasta Szczecinek w pok. nr 201 (budynek A, II piętro).

Cena wywoławcza – 2.500.000,00 zł netto (sprzedaż zwolniona z podatku VAT)

Wadium – 250.000,00 zł
Minimalne postąpienie – 25.000,00 zł

Przetarg na sprzedaż w/w nieruchomości zostanie przeprowadzony w dniu 06.08.2026r. o godz. 10-tej w siedzibie Urzędu Miasta Szczecinek przy Placu Wolności 13 w sali nr 104. Osoby zainteresowane winny dokonać wpłaty wadium na konto Miasta Szczecinek numer 06 8935 0009 1300 4758 2000 0170 w Banku Spółdzielczym w Jastrowiu w taki sposób, aby na koncie Miasta wpłata znalazła się najpóźniej w dniu 31.07.2026r.

Warunkiem udziału w przetargu jest przedłożenie na żądanie komisji przetargowej dowodu wniesienia wadium. Do przetargu mogą przystąpić osoby fizyczne i prawne:

- osoba fizyczna będąca uczestnikiem przetargu, winna stawić się w terminie i miejscu przetargu osobiście i przedłożyć komisji przetargowej dokument tożsamości. Dopuszcza się uczestnictwo w przetargu pełnomocnika takiej osoby za okazaniem dokumentu tożsamości i oryginału pełnomocnictwa sporządzonego notarialnie, upoważniającego do uczestnictwa w przetargu.

W sytuacji, gdy nieruchomość nabywana będzie w ramach wspólności ustawowej małżeńskiej, a w przetargu uczestniczy jeden z małżonków, konieczne jest przedłożenie pisemnej zgody (oryginał) współmałżonka lub złożenie do protokołu oświadczenia osoby przystępującej do przetargu o wyrażeniu zgody małżonka na nabycie nieruchomości ze środków pochodzących z majątku wspólnego;

W przypadku rozdzielnności majątkowej, na wpłacie winny znajdować się imiona i nazwiska wszystkich osób nabywających nieruchomość;

Powyższe dotyczy również osób fizycznych prowadzących działalność gospodarczą.

- spółki cywilne uczestniczące w przetargu winny być reprezentowane w terminie i miejscu przetargu przez współnika dysponującego dokumentem tożsamości i oryginałem pełnomocnictwa notarialnego do uczestnictwa w przetargu udzielonego przez wszystkich współników. Dopuszcza się uczestnictwo w przetargu pełnomocnika spółki cywilnej posiadającego dowód tożsamości i oryginał pełnomocnictwa sporządzonego notarialnie udzielonego przez wszystkich współników spółki cywilnej;

- podmiot podlegający wpisowi do Krajowego Rejestru Sądowego będący uczestnikiem przetargu, reprezentowany jest przez osobę lub osoby umocowane do zaciągania zobowiązań w jego imieniu zgodnie z zapisami w Krajowym Rejestrze Sądowym. Osoba ta lub osoby winny stawić się w terminie i miejscu przetargu osobiście z dokumentem tożsamości. Dopuszcza się uczestnictwo w przetargu pełnomocnika podmiotu podlegającego wpisowi do Krajowego Rejestru Sądowego za okazaniem dowodu tożsamości i oryginału pełnomocnictwa sporządzonego notarialnie do uczestnictwa w przetargu udzielonego przez osobę lub osoby umocowane do zaciągania zobowiązań w imieniu tego podmiotu, zgodnie z zapisami w Krajowym Rejestrze Sądowym;

Przy wpłacie wadium, na dowódzie wpłaty należy określić nieruchomość poprzez podanie numeru działki i obrębu ewidencyjnego. W przypadku jeśli wpłata następuje z konta innej osoby niż nabywająca nieruchomość, na dowódzie wpłaty wadium należy również podać imiona i nazwiska wszystkich osób nabywających nieruchomość. Za datę wniesienia wadium uważa się datę wpływu środków pieniężnych na rachunek Miasta Szczecinek. Wniesione wadium przez uczestnika, który przetarg wygra zalicza się na poczet ceny nabycia nieruchomości. Cena nieruchomości osiągnięta w przetargu płatna jest jednorazowo przed zawarciem umowy notarialnej. Nabywca nieruchomości ponosi wszelkie koszty związane z nabyciem nieruchomości. Zawiadomienie o miejscu i terminie zawarcia umowy notarialnej nastąpi w ciągu 21 dni od dnia rozstrzygnięcia przetargu. Jeżeli osoba ustalona jako nabywca nieruchomości nie stawi się bez usprawiedliwienia do zawarcia umowy, wpłacone wadium nie podlega zwrotowi.

Blizszych informacji udziela się w Wydziale Nieruchomości Urzędu Miasta Szczecinka pok. nr 201 (II p.) lub telefonicznie pod numerem (0-94) 371-41-42(40). Ogłoszenie o przetargu wywieszono na tablicy ogłoszeń Wydziału Nieruchomości w Urzędzie Miasta w oraz opublikowano na stronach internetowych: www.szczecinek.pl - Strefa Inwestora - Nieruchomości przeznaczone do zbycia oraz www.bip.szczecinek.pl - Nieruchomości do sprzedaży.

Administratorem danych osobowych przetwarzanych w Urzędzie Miasta Szczecinek jest Burmistrz Miasta. Szczegółowe informacje dotyczące zasad przetwarzania danych osobowych znajdują się w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miasta Szczecinek, dostępnym pod adresem strony internetowej www.bip.szczecinek.pl



WOJEWODA ŚWIĘTOKRZYSKI

Znak sprawy:SPN.II.752.13.2026
dot. również: SPN.II.752.17.2026,
SPN.II.752.18.2026

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 37b ustawy z dnia 8 września 2000 r. o komercjalizacji i restrukturyzacji przedsiębiorstwa państwowego „Polskie Koleje Państwowe” (t.j. Dz. U. z 2024 r., poz. 561 ze zm.), w związku z art. 37a ww. ustawy z dnia 8 września 2000 r. oraz art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (t.j. Dz. U. z 2025 r. poz. 1691)

Wojewoda Świętokrzyski

zawiadamia, że na podstawie wniosków PKP S.A. Oddziału Gospodarowania Nieruchomościami w Krakowie wszczęte zostały postępowania w sprawach dotyczących wydania decyzji stwierdzających, na podstawie art. 37a ustawy o komercjalizacji i restrukturyzacji przedsiębiorstwa państwowego „Polskie Koleje Państwowe”, nabycie przez Skarb Państwa i PKP S.A. z mocy prawa, z dniem 1 czerwca 2003 r., określonych w ustawie praw do nieruchomości pozostających w dniu 28 lutego 2003 r. we władaniu PKP S.A., niestanowiących własności Skarbu Państwa, jednostek samorządu terytorialnego lub PKP S.A.

Obwieszczenie dotyczy następujących nieruchomości:

Powiat Skarżyski

Gmina Skarżysko Kościelne

obręb 0004 Lipowe Pole Plebańskie

numer działki: nr 468/4 o pow. 0,0285 ha (wydzielona z działki nr 468/1 o pow. 0,1900 ha),

Powiat Jędrzejowski

Gmina Słupia

obręb 0004 Węgrzynów

numer działki: nr 504/2 o pow. 0,0029 ha i nr 504/5 o pow. 0,1510 ha,

Powiat Włoszczowski

Gmina Kluczewsko

obręb 0024 Zabrodzie

numer działki: nr 109/1 o pow. 0,0105 ha i nr 109/2 o pow. 0,0028 ha,

Jednocześnie informuję, że zgodnie z art. 37b ust. 2 i 3 cyt. ustawy z dnia 8 września 2000 r. osoby roszczone prawa rzeczowe do przedmiotowych nieruchomości oraz legitymujące się dokumentami, które potwierdzają te prawa, mogą stosownie dowody na tę okoliczność przedłożyć – w terminie 2 miesięcy, licząc od dnia ogłoszenia niniejszego obwieszczenia w prasie o zasięgu ogólnopolskim – w Wydziale Skarbu Państwa i Nieruchomości Świętokrzyskiego Urzędu Wojewódzkiego w Kielcach na zasadach uprzednio uzgodnionych telefonicznie (nr tel. 41-342-18-76, 41-342-18-43), bądź za pośrednictwem komunikacji elektronicznej (adres e-mail: sekretariat.wiin@kielce.uw.gov.pl), adres do e-doręczeń: AE:PL-31216-27516-EHTTU-27 oraz operatora pocztowego lub skrzynki podawczej. Po upływie ww. terminu wnioski PKP S.A. zostaną rozpatrzone w oparciu o zgromadzony w sprawach materiał dowodowy.

Wyjaśniam również, że zgodnie z treścią ww. przepisu niniejsze obwieszczenie zostanie jednocześnie zamieszczone w prasie o zasięgu ogólnopolskim, na stronie internetowej Świętokrzyskiego Urzędu Wojewódzkiego w Kielcach, jak i na stronach internetowych oraz na tablicach ogłoszeń urzędów gmin, na terenie których położone są przedmiotowe nieruchomości.

Stosownie do art. 49 k.p.a. po upływie czternastu dni od dnia publicznego ogłoszenia niniejszego obwieszczenia uważa się, iż zostało dokonane zawiadomienie o zamiarze potwierdzenia nabycia przez Skarb Państwa i PKP S.A. z mocy prawa, z dniem 1 czerwca 2003 r. określonych praw do ww. nieruchomości.

Europejczycy nie chcą już być pacynkami

– Płacąc za technologie amerykańskim firmom, de facto subsydujemy sukces Trumpa.

ROZMOWA Z

MARIETJE SCHAAKE*

byłą holenderską europosłanką, Instytut Human-Centered AI, Uniwersytet Stanford

MARIA KORCZ: Chciałam zacząć od pytania, czy kolejne sygnały o rozluźnieniu się wojskowego sojuszu USA i Europy to moment, by odważnie wystąpić z pomysłem podatku cyfrowego. Na chwilę przed naszą rozmową Trump ogłosił, że odwołuje wycofanie części żołnierzy z Polski. Ale może to pytanie wciąż aktualne?

MARIETJE SCHAAKE*: – Ta sytuacja doskonale obrazuje, jak bardzo polityka Stanów Zjednoczonych jest dziś prowadzona ad hoc i że nie można na niej polegać.

Nieważne, jak będziemy próbowali się Amerykanom przypodobać, nie możemy mieć pewności, co zrobią. Wielka Brytania organizowała wizyty na szczeblu państwowym, król pisał listy, organizował przyjęcia, aż wreszcie sam poleciał za Atlantyk. A mimo tego Stany nie wycofuje się z cel, które na Anglię nałożyły, Trump wygłasza obelgi pod adresem burmistrza Londynu.

Z kolei Elon Musk, który jest bardzo blisko związany z prezydentem Trumpem, powiela nieprawdziwe informacje o tym, że Wielka Brytania jest na granicy wojny domowej. Dziś to naiwność myśleć, że za dobre zachowanie Europejczyków czeka jakaś nagroda od Ameryki.

Osobiscie uważam, że powinniśmy podwoić nasze zasoby wojskowe, ale także wzmocnić naszą cyfrową suwerenność i przestać oglądać się na innych. Nie możemy cały czas oglądać się na Trumpa, bo on i tak robi to, co będzie chciał. Musimy przestać być naiwni.

Uważasz, że nadal jesteśmy naiwni? Że wciąż nie robimy wystarczająco dużo, by się uniezależnić od Stanów Zjednoczonych?

– Mam wrażenie, że nam w Europie często wystarcza, że robimy w jakiejś sprawie więcej niż kiedyś. A dla mnie kluczowym pytaniem jest nie czy robimy więcej, tylko czy robimy wystarczająco dużo, by sprostać wyzwaniom i zagrożeniom, z którymi się mierzymy.

Odpowiedź brzmi: nie, nie robimy wystarczająco dużo, by być militarnie i cyfrowo niezależnymi od USA. Cały czas za bardzo skupiamy się na różnicach, które dzielą nas w ramach Europy. Wydaje nam się, że Bruksela jest daleko, że Francuzi albo Holendrzy mają inne problemy niż Polacy. To jest główna przeszkoda, którą mu-

simy pokonać. Bo jeśli spojrzymy na świat z lotu ptaka, to rywalizacja na świecie toczy się między geopolitycznymi mocarstwami, a nie między krajami wewnątrz kontynentu. Taka perspektywa powinna nas do siebie zbliżyć, popchnąć do zniesienia barier między krajami Unii Europejskiej, zacząć rozmawiać z resztą świata z pozycji władzy.

Coraz więcej firm w Europie zaprzęga do pracy modele generatywnej sztucznej inteligencji, które należą do firm amerykańskich. Powszechnie korzystają z nich też na własną rękę sami obywatele. Nie jest za późno na budowanie cyfrowej niezależności?

– Nigdy nie jest za późno. Zwłaszcza, że sztuczna inteligencja to pole, które bardzo dynamicznie się rozwija. W tej chwili faktycznie bardzo dużo wydajemy na technologie ze Stanów Zjednoczonych. De facto w ten sposób subsydujemy sukces Trumpa, bo korzystając z nich na tak masową skalę, napędzamy ich wyniki na giełdzie. Wyobraź sobie, że to, co wydajemy na amerykańskie technologie, zaczynamy wydawać w Europie. To mogłoby szybko przywrócić nieco balansu w układzie sił w branży technologicznej między Europą a USA.

Za ogromną inspirację w tej kwestii uważam Ukrainców. Nawet w obliczu wojny rozwinęli nowoczesny, zaawansowany technologicznie przemysł dronowy. Więc jeśli Ukraińcy mogą to osiągnąć, będąc pod presją wojny, to dlaczego nie mielibyśmy tego osiągnąć my w Unii Europejskiej, skoro mamy pokój, mamy środki, możemy korzystać nawzajem ze swojej wiedzy i zasobów w całej Unii?

Uważam przy tym, że rodzi się od jakiegoś czasu w Europie rodzaj społecznej energii, wśród ludzi, ale też wśród firm, które chcą wziąć sprawy w swoje ręce i nie być już pacynkami, którymi steruje ktoś inny. Wyczuwam coraz bardziej pewien rodzaj dumy wśród Europejczyków, którzy mają dość obelg i gróźb i chcą, by ich polityczni liderzy się temu przeciwstawili i nazwali po imieniu rozpad relacji transatlantycznych. Politycy sami robią to niechętnie, są przywiązani do języka dyplomacji i okrągłych słów, nawet jeśli sami już nie wierzą w to, co mówią.

Widzę jednak napięcie w tym, jakiego stanowiska obywatele chcą i potrzebują od swoich liderów, a jakie dostają. Wielu Europejczykom podobało się to, jak Mark Carney, premier Kanady, pokazał, że nie trzeba chować głowy w piasek i z godnością, otwartością nazwał po imieniu politykę USA. Mimo tego, że Kanada w jeszcze



• Demonstracja „No Kings” zorganizowana przez amerykańskich aktywistów mieszkających w Portugalii na Praca do Comercio w Lizbonie, 28 marca 2026 r.

FOT. LUIS BOZA/
NURPHOTO/GETTY

w większym stopniu niż Europa zależy od Stanów Zjednoczonych.

Dostrzegł, że świat się zmienił i musimy zacząć organizować się i współpracować z partnerami o podobnych poglądach, co przekuł w teorię „koalicji średnich mocarstw”. Myślę, że tą drogą powinni iść europejscy przywódcy. Powinni lepiej wyczuć moment i pokazać ludziom, w jakim kierunku powinniśmy teraz iść. Ale to, by zaakceptować, że kluczowy dla nas przez lata sojusz już nie istnieje, wymaga wizji i odwagi.

Sugerujesz, że liderzy państw europejskich mają jej za mało?

– Myślę, że nadal nie kładziemy wystarczającego nacisku na nasz własny interes. To niemożliwe bez jasnej ścieżki naszkicowanej przez liderów. Obywatele Unii z jednej strony czują, że sytuacja zmienia się dramatycznie. Nastolatki po raz pierwszy od lat pytają rodziców, czy zostaną powołani do służby w wojsku, coraz częściej dostrzegają negatywny wpływ big techów na społeczeństwo, to, że w wielu przypadkach są one powiązane z Trumpem. Politycy muszą dostrzec tę zmianę. Ludzie czytają i oglądają wiadomości i mogą mieć dziś wrażenie, że wnioski, które sami wyciągają z tego, co słyszą i widzą, przez polityków pozostaje niezauważone.

Spędziłaś dekadę w ławach Parlamentu Europejskiego, więc wiesz, jakie możliwości mają politycy. Co powinni w takim razie zrobić, żeby odpowiedzieć na te nastroje, ale też, żeby zabezpieczyć

naszą przyszłość w dobie zmian, które niektórzy nazywają nową rewolucją technologiczną?

– Uważam, że potrzebujemy zintegrowanej wizji, która łączy obronność, cyfryzację i ochronę demokracji. Powinniśmy uwolnić unijne zasoby na budowanie cyfrowej niezależności w taki sam sposób, jak zrobiliśmy to z obronnością, mając na uwadze, że to też element ochrony naszych demokracji. Przede wszystkim powinniśmy zacząć kupować inaczej, wykorzystać zamówienia jako dźwignię. Rządy w Europie muszą zacząć patrzeć na to bardziej kompleksowo i dostrzec, że sterowanie algorytmami przez cyfrowych gigantów ma wpływ nie tylko na naszą gospodarkę, ale też na nasze bezpieczeństwo, niezależność i wolności obywatelskie.

Wspominałaś moją przeszłość polityczną. Zaczynałam pracę w europarlamentcie 17 lat temu. Wiesz, że już wtedy rozmawialiśmy o potrzebie jednolitego rynku, o poprawie w dostępie do kapitału inwestycyjnego dla europejskich firm? To żadne rocket science, czym powinniśmy teraz się zająć. Firmy zgłaszały potrzebę łatwiejszego dostępu do kapitału, odkąd pamiętam.

Już wtedy wiedzieliśmy, że to powód, dla którego wyjeżdżają prowadzić działalność m.in. do Stanów. Nie dlatego, że im się tam podoba, ale dlatego, że tam mają bardziej im sprzyjające środowisko biznesowe, lepszy dostęp do talentów.

Dziś to się odwraca i to jest doskonały dla nas moment do działania. Po raz pierwszy od dawna Europa przyciąga więcej

***Marietje**

Schaake

– w latach 2009-2019 była posłanką do Parlamentu Europejskiego, gdzie zajmowała się polityką handlową, zagraniczną i technologiczną. Pracowniczką naukową Centrum Polityki Cyberbezpieczeństwa i Instytutu Human Centered AI na Uniwersytecie Stanford. Publicystka „Financial Times” i członkini Rady Doradczej ONZ ds. Sztucznej Inteligencji

www.nekrologi.wyborcza.pl/34437722

Dnia 30 maja 2026 roku zmarł w wieku 87 lat

Józef „Ziuk” Kaczkowski

ojciec śp. ks. Jana Kaczkowskiego

Urodził się w Warszawie, wychował w Olsztynie, żył w Sopocie. Kochający mąż, autorytet dla swoich dzieci i wnuków, wspaniały teść i oddany przyjaciel. Współtwórca sopockiego samorządu, wiceprezydent Sopotu w latach 1990-1991, działacz społeczny i opozycyjny, człowiek niezwykle życzliwy i odważny.

Msza święta i ostatnie pożegnanie odbędzie się w dniu 5 czerwca o godzinie 13:00 w Kościele św. Jerzego w Sopocie.

Pograżona w smutku

Rodzina

talentów niż USA, bo tam nie czują się już wolni, mają obawy co do tego, co dzieje się z technologiami, które tworzą, czy one nie służą do deportacji, których dokonuje ICE, czy nie służą ograniczeniu wolności słowa w sieci, czy nie wspierają prezydenta, który dzieli kraj.

Chciałabym zobaczyć europejski program, który aktywnie rekrutuje ludzi z uniwersytetów w Stanach Zjednoczonych i zapewnia im nowoczesne stanowiska badawcze w Europie.

– Mówiłaś, że Europejczycy zaczynają dostrzegać przewagę i wartość Unii. Że można to wykorzystać do wzmacniania wspólnoty. Problem jednak w tym, że co najmniej tak silny, jeśli nie silniejszy, jest trend antyunijny, który sprawnie i skutecznie napędzają pravicowi populści.

– To prawda i dlatego trzeba jasno pokazać wyborcom, co jest stawką w tej grze. Niestety głosy MAGA w Europie potrafią jasno mówić, czego chcą, robią to dużo skuteczniej niż inni politycy. Uważam więc, że centrum sceny politycznej mu-

si bardzo jasno pokazywać, jakie to może mieć konsekwencje.

Doskonale rozumiem, o jakich obawach mówisz, ale zauważ, że gdy przychodzi do zderzenia z rzeczywistością, w której Stany Zjednoczone rozgrywają Europę, niezadowolone sięga też wielu polityków prawicy – poczynając od premier Włoch, przez Marine Le Pen, aż po Viktora Orbana. Choćby polityka celna USA po prostu szkodzi gospodarce ich państw.

Uważam też, że im bardziej konkretnie będziemy pokazywać, co możemy stracić, tracąc Unię, tym bardziej jesteśmy w stanie przełamać tradycyjne bariery między tym, o co proszą firmy, a czego chcą rządy. Po-

Powinniśmy uwolnić unijne zasoby na budowanie cyfrowej niezależności w taki sam sposób, jak zrobiliśmy to z obronnością

MARIETJE SCHAAKE

stawienie naszej europejskości na pierwszym miejscu, kiedy jest ona z zewnątrz atakowana, może połączyć wszystkie siły – środowisko biznesowe, społeczeństwo obywatelskie, środowisko akademickie, wspólnoty religijne.

Kluczową sprawą w kontekście dominacji firm technologicznych w Europie, jest też to, co stanie się ze światem pracy. Na automatyzacji miejsc pracy będą zarabiać amerykańskie firmy, koszty bezrobocia będą ponosić europejskie rządy. Mamy jakiegokolwiek narzędzie, by obronić się przed takim scenariuszem?

– Niestety dyskusje o AI i entuzjazm, z jakim Europejczycy przyjmują najnowsze produkty z USA, są niekiedy bardzo płytkie. Słyszymy dużo o szansach i FOMO [Fear of Missing Out, ang. lęk przed tym, że coś na ominie – red.]. Nie zawsze pamiętamy o tym, że efektywność dla wąskiej grupy osób, dla zarządu czy menedżera, oznacza mniej możliwości dla innych.

Częściowo jest to nieunikniony element fali innowacji, przez którą przechodziliśmy przy wcześniejszych rewolucjach technolo-

gicznych. Ale asymetria tego, kto korzysta i będzie korzystał z rozwoju AI, a ile osób może na nim stracić, jest bezprecedensowa.

Spójrzmy na przykład na sektor farmaceutyczny. Firmy tworzące generatywną AI obiecują przełom w rozwoju medycyny. I znów – to one będą chciały na tych odkryciach zarabiać. To potencjalnie kolejny problem dla nas, bo historycznie sektor farmaceutyczny, był domeną Europy.

Musimy więc myśleć o tym z perspektywy całego społeczeństwa. Zastanawiać się, jak ma wyglądać rewolucja, która przyniesie zysk wszystkim, nie tylko kilku miliardom, którzy i tak są już bardzo bogaci. Szukanie tego kompromisu, to zazwyczaj rola polityków. To oni muszą zająć się obawami dotyczącymi przyszłości pracy, bezpieczeństwa narodowego, czy prywatności. Tym, kto będzie zyskiwać, jak redystrybuować zyski, przywrócić szerokiemu wpływowi na społeczeństwo, a nie tylko zawężać obraz do optymistycznych scenariuszy i narracji o niesamowitym rozwoju, jaki czeka świat. ●

Rozmawiała Maria Korcz

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34437457

REKLAMA

Kraj/34434291

Rada Nadzorcza
Robotniczej Spółdzielni Mieszkaniowej „Ursus”
w Warszawie

ogłasza KONKURS na stanowisko

Członka Zarządu ds. ekonomiczno - finansowych - Głównego Księgowego

I. Od kandydata wymagane jest:

- wykształcenie wyższe ekonomiczne,
- posiadanie co najmniej 10 letniego stażu pracy, w tym minimum 5 lat doświadczenia na stanowisku kierowniczym lub samodzielnym w dziale finansowo - księgowym;
- bardzo dobra znajomość informatycznych systemów finansowo - księgowych, w tym stosowanych aktualnie w spółdzielniach mieszkaniowych systemów informatycznych;
- udokumentowana umiejętność rozliczania i nadzorowania pod kątem finansowo - księgowym procesów inwestycyjnych w budownictwie mieszkaniowym;
- posiadanie pełnej zdolności do czynności prawnych, niekaralność;
- znajomość prawa spółdzielczego, ustawy o spółdzielniach mieszkaniowych, ustawy o rachunkowości oraz zasad funkcjonowania spółdzielni mieszkaniowych;
- znajomość zasad nadzoru spółdzielczego, audytu i kontroli finansowej;
- dobry stan zdrowia;
- umiejętność kierowania zespołem pracowników.

II. Oferty osób przystępujących do konkursu powinny zawierać:

- cv wraz ze zdjęciem i danymi kontaktowymi, list motywacyjny;
- kopie dyplomu ukończenia studiów wyższych oraz posiadanych uprawnień;
- dokumenty potwierdzające wymagany staż pracy;
- opinie i referencje z poprzednich miejsc pracy;
- koncepcję zarządzania pionem finansowo - księgowym Robotniczej Spółdzielni Mieszkaniowej „Ursus” w Warszawie z uwzględnieniem prowadzenia i rozliczania inwestycji w sektorze mieszkaniowym;
- oświadczenia:
 - oświadczenie w sprawie zgody na przetwarzanie danych osobowych i wizerunku kandydata dla potrzeb rekrutacji,
 - oświadczenie o stanie zdrowia pozwalającym na wykonywanie pracy na stanowisku określonym w ogłoszeniu o konkursie,
 - oświadczenie o posiadaniu pełnej zdolności do czynności prawnych i korzystaniu z pełni praw publicznych,
 - oświadczenie o nieprowadzeniu działalności konkurencyjnej,
 - oświadczenie o nieznajdowaniu się w sytuacji konfliktu interesów, w tym o braku pokrewieństwa lub powinowactwa z członkami Rady Nadzorczej,
 - oświadczenie o zachowaniu w tajemnicy uzyskanych w toku postępowania konkursowego danych i informacji dotyczących Spółdzielni,

Osoby zainteresowane prosimy o składanie ofert zawierających ww. dokumenty **w terminie do 22.06.2026 r. do godz. 14⁰⁰** w zamkniętych kopertach z napisem „Konkurs na członka Zarządu ds. ekonomiczno - finansowych - Głównego Księgowego” w sekretariacie RSM „Ursus” przy ul. Sosnkowskiego 11 w Warszawie.

Regulamin konkursu na członków Zarządu Robotniczej Spółdzielni Mieszkaniowej „Ursus” w Warszawie dostępny jest na stronie internetowej Spółdzielni (w zakładce oferty pracy) wraz z ogłoszeniem o konkursie oraz w dziale administracyjno - organizacyjnym i samorządowym w biurze Spółdzielni przy ul. Sosnkowskiego 11 w Warszawie.

Spółdzielnia nie zwraca przesłanych dokumentów oraz zastrzega sobie możliwość odpowiedzi tylko na wybrane oferty lub na unieważnienie konkursu bez podania przyczyn.

**najpiękniejsze
melodie**

**RADIO
Pogoda**

*Bardziej polecam
Ewa Ben*

Warszawa 88,4 FM • Gdańsk 87,8 FM • Bydgoszcz 103,5 FM • Poznań 103,4 FM
Wrocław 106,1 FM • Opole 104,1 FM • Kraków 102,4 FM • Katowice 94,5 FM

Trumpiści odkrywają psychiatrię

Nowe pole bitwy w amerykańskiej wojnie kulturowej. Prawica przejmuje temat antydepresantów.



Z DR JACKIEM DĘBCEM*
ROZMAWIA DOMINIKA TWOREK

„Stany Zjednoczone podejmą działania mające na celu ograniczenie przepisywania leków przeciwdepresyjnych” – zapowiedział właśnie Robert F. Kennedy Jr, szef Departamentu Zdrowia i Opieki Społecznej. Wygląda na to, że antydepresanty stały się sprawą polityczną.

– One są sprawą polityczną nie od dziś. Krucjaty związane z antydepresantami toczą już od dłuższego czasu scjentolodzy. Ale teraz, gdy dołącza do nich ruch MAHA, czyli Make America Healthy Again, którego liderem jest właśnie sekretarz zdrowia w administracji Trumpa, można powiedzieć, że temat sięgnął poziom najwyższej władzy w Ameryce.

I stał się po migrantach czy uwypuklającej perspektywę mniejszości polityce woke kolejnym polem wojny kulturowej. Chwilę wcześniej amerykańską opinię publiczną rozgrzała Mikhaila Peterson. Córka Jordana Petersona, kontrowersyjnego kon-

serwatywnego psychologa i filozofa, przez krytyków nazywanego „guru inceli”, stwierdziła, że jej ojciec cierpi na akatyzję – chorobę polegającą na przymusie nieustannego poruszania się – wywołaną właśnie przyjmowaniem leków psychotropowych.

– Z całą pewnością sprawa Petersona, bardzo poważanego przez amerykańską prawicę, przyczyniła się do podjęcia tych politycznych kroków.

Ponoć Person nabawił się akatyzji po wielu latach zażywania benzodiazepin przepisanych przez lekarza. Jak podała na swoim kanale YouTube Mikhaila Peterson, jej ojciec nie zażywa żadnych leków psychiatrycznych od stycznia 2020 roku, ale objawy polekowej akatyzji wciąż się utrzymują. U samej Mikhaili akatyzja miała wystąpić po odstawieniu escitalopramu, popularnego antydepresanta z grupy tak zwanych selektywnych inhibitorów zwrotnego wychwytu serotoniny.

Kilka miesięcy przed ujawnieniem opinii publicznej polekowych kłopotów zdrowotnych rodziny Petersonów problem efektów ubocznych kuracji antydepresantami poruszył sam Tucker Carlson, publicysta i celebryta ruchu MAGA, bardzo wpływowy na amerykańskiej prawicy, który przeprowadził wywiad z psychiatrą

Josefem Witt-Döringiem. Wypowiedzi lekarza w tonie: „Słuchajcie, pomyślcie o odstawieniu antydepresantów”, trafiły do milionów wyborców Trumpa.

Zaznaczmy, że te doniesienia opierają się na „ponoć” i „miała” – to niepoparta na razie dowodami, choćby upublicznią dokumentacją medyczną, subiektywna opowieść Petersen. A Josef Witt-Döring to psychiatra, który jest – można powiedzieć – antypsychiatryczny. W początkach swojej publicznej działalności zwalczał bezrefleksyjne przepisywanie wszystkim jak leci silnie uzależniających benzodiazepin, ale z czasem zaczął podważać niemal całą psychiatryczną farmakologię.

– A przy okazji jest świetnym biznesmenem. Otworzył własną klinikę do odstawiania leków psychotropowych, gdzie za kurację płaci się czasem kilkadziesiąt tysięcy dolarów. Jego krucjata bynajmniej nie jest bezinteresowna. To wszystko odbywa się bardzo po amerykańsku.

W Stanach Zjednoczonych od lat rosną w siłę ruchy antypsychiatryczne. Ale dziś dzięki prawicowym influencerom, różnym szarlatanom, propagatorom

tak zwanej medycyny alternatywnej i ekscentrykom w rodzaju Kennedy'ego zyskują medialny rozgłos.

– Warto podkreślić, że często tworzą je osoby, które w jakiś sposób zostały skrzywdzone przez psychiatrę.

Lub mają poczucie, że zostały skrzywdzone.

– Niemniej, parafrazując wypowiedź mojego nauczyciela filozofii, księdza profesora Józefa Tischnera: „Jeszcze nie widziałem nikogo, kto stracił wiarę w psychiatrę, czytając pisma antypsychiatrów, za to widziałem wielu, którzy stracili ją przez kontakt z psychiatrami”. Sam spotykam się z sytuacjami, kiedy pacjenci bardzo emocjonalnie mówią: „Zażywałem antydepresanty przepisane przez lekarza i to mnie zniszczyło”.

Tu należy dodać, że w Stanach większość antydepresantów przepisują nie specjaliści, czyli psychiatrzy, ale lekarze innych specjalności.

– Głównie lekarze pierwszego kontaktu oraz uprawnieni do przepisywania leków nielekarze. Można mieć wątpliwości, czy są w stanie prawidłowo zdiagnozować i ocenić potrzebę przepisywania leków, zarekomendować nefarmakologiczne środki leczenia oraz odróżnić skutki uboczne działania leków od objawów zaburzeń psychicznych. Skutek jest taki, że w Stanach wiele osób, które doświadczyły niepożądanych efektów działania leków psychotropowych, dziś opowiada, że ich głos był przez lekarza właściwie niesłyszalny.

Pytanie, czy był niesłyszalny, czy też ci ludzie właśnie nie interpretują czasem swoich problemów zdrowotnych wynikających z trybu życia albo chorób jako konsekwencji leczenia psychotropami. A że dziś każdy ma bezpośredni dostęp do mediów za pośrednictwem własnego telefonu, zamiast skonsultować się z innym lekarzem, postanawiają podzielić się opinią ze światem.

– Oczywiście, problem jest złożony. W amerykańskim społeczeństwie wiele osób szuka rozwiązań problemów psychicznych w lekach psychotropowych, często pomijając inne nefarmakologiczne metody, w tym zmianę trybu życia. To zwiększa ryzyko rozczarowania lekami, jeśli ich zażywanie – zwłaszcza bez kontroli i wsparcia lekarza psychiatry – nie spełni oczekiwań.

Tak czy inaczej, rośnie grupa osób, które mają żal do lekarzy i chcą ten żal publicznie wyrażać. I to jest problem, bo bardzo różne przypadki, które łączą nagłośnienie poczucia krzywdy, rzutują na opinię całej psychiatrii i budują czarną legendę terapii lekowych. Natomiast ci ludzie nierzadko lądują w prywatnych klinikach indywidualnych psychiatrów, gdzie leczenie kosztuje krocie.

– Niestety, w USA renomowane niekomercyjne ośrodki psychiatryczne, które powinny się takimi problemami zajmować, zaważyły sprawę. Wiele centrów akademickich ma centra leczenia depresji. A co z ośrodkami leczenia skutków ubocznych leków antydepresyjnych lub innych leków psychotropowych? Tego po prostu nie ma, bo to nie byłoby dobry piar.

Może środowisko lęka się, że nagłaśnianie problemów zaszkodziłoby sprawie, bo ludzie przestawiliby się leczyć albo szukaliby pseudoterapii?

– To na pewno. Niemniej potrzeba rozmowy jest ogromna. W Stanach Zjednoczonych jedna na sześć osób przyjmuje antydepresanty, a statystyki cały czas rosną. To oczywiście, że im więcej osób zażywa leki – a jak powiedzieliśmy, są zapisywane lekką ręką przez niespecjalistów – tym więcej będzie miało różnego rodzaju skutki uboczne, w tym te długotrwałe.

Kwestia arytmetyki, nie leków jako takich, bo każdy lek ma jakieś skutki uboczne. A jaki jest obecnie stan wiedzy na temat antydepresantów?

– Fakty badawcze i doświadczenia kliniczne wskazują, że zażywanie antydepresantów pomaga dużej części osób w depresji, sporej grupie nie pomaga wcale, a niektórym szkodzi. W zależności od tego, na jakie badania się powołujemy, pozytywnych efektów antydepresantów doświadczają w zaokrągleniu od 50 do 75 procent pacjentów.

Większość nie skarży się na poważne skutki uboczne, choć rzeczywiście niektórzy pacjenci mierzą się z dotkliwymi objawami, takimi jak zaburzenia przeżywania emocji, zaburzenia czynności seksualnych, akatyzyja, a nawet późna dyskineza polekowa, czyli zespół mimowolnych, nieskoordynowanych i powtarzalnych ruchów. Przy czym ta ostatnia dolegliwość częściej towarzyszy stosowaniu środków przeciwpsychotycznych

Obawiam się, że wiele rzeczy już zaczęło się dziać poza psychiatrią. Ludzie radzą sobie z problemami psychicznymi poprzez psychodeliki, chatboty AI, coachingi czy „cudowne” ćwiczenia w ramach ruchów wellness

nych, a w kuracji antydepresantami zdarza się niezwykle rzadko.

Ostatnio konsultowałem przypadek dwudziestokilkuletniej osoby, u której po niepotrzebnej – w mojej ocenie – kuracji antydepresantami rozwinęły się uporczywe objawy neurologiczne. Ciągną się już od ponad dwóch lat i powodują niepełnosprawność uniemożliwiającą normalne życie. Neurologzy, którzy badali tę osobę, nie znaleźli innych przyczyn tych objawów niż stosowanie leku przeciwdepresyjnego.

Takie sytuacje są jednak rzadkie?

– Bardzo rzadkie. To może być jeden z powodów, dla których przepisujący antydepresanty rutynowo nie ostrzegają pacjentów o ryzyku ich wystąpienia. Ten brak informacji potęguje rozgoryczenie, gdy takie powikłania się pojawiają. Dlatego ważne jest, żeby o takich przypadkach, jak również o tym, w jaki sposób obniżyć ryzyko ich wystąpienia, pacjenci dowiadawali się od lekarzy, a nie od populistycznych polityków lub influencerów.

Z drugiej strony, nie jest tak, że liberałowie czy informacyjny mainstream odpuścili temat. Na przykład w „New York Timesie” ukazywały się ostatnio duże reportaże oddające głos skrzywdzonym przez kurację antydepresantami.

– Owszem, to nie jest wyłącznie obsesja prawicy. O tych problemach mówi się również w mediach liberalnych. One, w przeciwieństwie do influencerów i ideologów, przedstawiają sprawę w sposób bardziej zniuansowany. Natomiast politycznie temat zdecydowanie przejęła prawica. A prawica nie narzuca sobie takich ograniczeń jak strona liberalna, czyli wsłuchiwanie się w głosy ekspertów czy wyważanie opinii. Jeśli ikoną walki o refleksję nad przepisywaniem leków przeciwdepresyjnych stanie się Robert F. Kennedy Jr...

...czyli człowiek, który co prawda walczy z cukrem i niezdrową żywnością, ale również z fluoryzacją. Przekonuje też, że szczepionki wywołują autyzm czy podnosi dyskusję o chemtrails, czyli toksynach rozpylanych przez „głębokie państwo” w smugach kondensacyjnych odrzutowców...

...to istnieje ryzyko, że skompromituje samą ideę i wszystko, co za nią stoi.

Bo prawica leci po bandzie?

– Dokładnie. Przy czym być może to, że dzisiaj prawica leci po bandzie, jest po części wynikiem tego, iż strona liberalna przez długi czas była zbyt zachowawcza. Nie podejmowała kroków tam, gdzie trzeba było je podejmować. Przez lata zamiatała problemy pod dywan prawdopodobnie dlatego, że za bardzo wierzyła mechanizmom wolnorynkowym albo uznanym autorytetom akademickim.

Kennedy'emu trzeba oddać sprawiedliwość, że nie mówi: „wszystkie leki są złe”, tylko mówi o „overprescribing”, czyli problemie nadmiernego przepisywania leków. Popiera też konieczność poważnego traktowania *informed consent*, czyli zasady świadomej zgody. Chodzi o to, że każdy pacjent przed wyrażeniem zgody na leczenie powinien być dokładnie informowany o ryzyku wystąpienia niepożądanych skutków.

A nie jest?

– Nie ma wielu badań, które miarodajnie pokazałyby skalę problemu. Praca brytyjskich badaczy opublikowana w 2019 roku w czasopiśmie „Addictive Behaviors” sugeruje, że większość przebadanych – bo aż 65 procent z tych, którym przepisano antydepresanty – nie została poinformowana o ryzyku powikłań w trakcie odstawiania tych leków. To duży odsetek.

Chociaż zasada świadomej zgody jest prawnie wymagana, w praktyce wielu pacjentów wciąż nie dostaje pełnej informacji o leku od przepisującego go lekarza. Nie tylko o możliwych skutkach ubocznych, ale także

o objawach, które mogą się pojawić, kiedy nagle przerywa się leczenie. To nie kwestia jakiejś ideologii czy złej woli. Często to niedoinformowanie wynika z prostego faktu, że lekarz ma zbyt mało czasu na wizytę pacjenta.

Nie informuje się również o tym, że solidnie zaprojektowane badania kliniczne – randomizowane i podwójnie lub potrójnie zaślepienie, czyli takie, kiedy badacz analizujący dane również nie wie, kto dostawał lek, a kto placebo – pokazujące skuteczność stosowania niektórych leków, trwały nie dłużej niż kilkanaście tygodni. Tymczasem lekarz najczęściej prowadzi nimi wielomiesięczną, a czasem kilkuletnią kurację.

Mikhaila Peterson opowiada, że zaczęła zażywać antydepresant jako dziecko i lekarz przepisywał jej ten lek przez ponad dziesięć lat. Aż tak długie zażywanie antydepresantów nie tylko nie jest poparte rzetelnymi badaniami, ale i zwiększa ryzyko wystąpienia powikłań.

Powtórzę – w USA antydepresanty może przepisać praktycznie każdy lekarz. Natomiast każdy psychiatr, który poważnie traktuje swoją pracę i swojego pacjenta, powinien uważać tę zasadę świadomej zgody za jedną z najważniejszych zasad wynikających wprost z etyki medycznej.

Jak to możliwe, że leki funkcjonujące na rynku od 10, 20, a nawet 30 lat nie zostały przebadane pod kątem długoterminowego bezpieczeństwa?

– To dobre pytanie. Ono powinno zostać skierowane do agencji rządowych wyrażających zgodę na wprowadzenie leków na rynek oraz do środowiska psychiatrów. Być może jest to moment, w którym należałoby uderzyć się również we własne piersi.

Amerykańskie Towarzystwo Psychiatryczne (APA), które zrzesza ponad 40 tysięcy lekarzy, odpowiedziało na apel Kennedy'ego, że popiera działania mające na celu poprawę jakości, bezpieczeństwa i bazy dowodowej leczenia zdrowia psychicznego, ale zdecydowanie sprzeciwia się przedstawianiu krajowego kryzysu zdrowia psychicznego głównie jako problemu „nadmiernej medykalizacji”. Lekarze podkreślają, że leki ratują życie wielu pacjentom.

– Też jestem daleki od bagatelizowania kryzysu zdrowia psychicznego, natomiast niepokoi mnie, gdy niektóre koleżanki i niektórzy koledzy używają języka marketingu, bo tym w istocie jest slogan: „Leki przeciwdepresyjne ratują życie”. Dla mnie jego wartość jest dokładnie taka sama jak „LOT-em bliżej” albo „Cukier krzepi”. Taki ogólnik to wyłącznie slogan marketingowy, który godzi w profesję i rolę psychiatry.

Dlaczego hasło „leki przeciwdepresyjne ratują życie” godzi w psychiatrów?

– Bo nie brzmi jak informacja o leczeniu czy zachęta do diagnozowania się u lekarza specjalisty, tylko jak reklama branży farmaceutycznej.

Różnica między specjalistą od marketingu a lekarzem polega na tym, że zadaniem tego pierwszego jest skłonienie konsumenta do nabycia produktu. Natomiast psychiatra ma przekazać wyczerpującą, obiektywną informację nie tylko o konkretnym leku, ale także o innych metodach leczenia – farmakologicznych i nefarmakologicznych – tak, żeby pacjent uzyskał informacje niezbędne do podjęcia decyzji o wyborze sposobu leczenia.

Specjalista od marketingu powie: „To jest najlepszy produkt, na który od dawna czekałeś”. Lekarz mówi pacjentowi: „Przeprowadzono badania na takiej i takiej grupie osób z daną diagnozą; wykazały one określoną, klinicznie znaczącą lub niewielką, poprawę danych objawów depresji po określonym czasie przyjmowania konkretnej dawki leku. Ta poprawa była mierzona zmianą o określoną liczbę punktów na skali”.

Oczywiście brzmi to abstrakcyjnie, ale można to przedstawić w bardziej przystępny sposób. Na tym polega rola lekarza. Psychiatrzy nie powinni mówić: „Lek uratuje wam życie”, ponieważ takiej gwarancji po prostu nie ma.

Bo przypadek każdego pacjenta należy rozpatrywać w kontekście życiowych okoliczności lub fizjologii tej osoby?

– Dlatego idziemy do specjalisty, aby nas zbadał i zebrał dokładny wywiad – informacje o współistniejących chorobach somatycznych, przyjmowaniu innych leków i naszych różnych życiowych trudnościach. Powtarzanie sloganu: „Leki przeciwdepresyjne ratują życie”, umniejsza rolę specjalisty, który potrafi prawidłowo zdiagnozować problem, zarekomendować odpowiednie leczenie, a także w odpowiednim momencie je



Dr Jacek Dębiec

• amerykański psychiatra, psychoterapeuta, neurobiolog i filozof. Jego prace ukazały się m.in. w „Nature”, „Nature Neuroscience”, „Proceedings of the National Academy of Sciences of the USA”, „Trends in Cognitive Sciences”, „Biological Psychiatry”. Jest naukowym i klinicznym konsultantem amerykańskiej społecznej Rady ds. Bezpiecznego Odstawiania Leków Psychotropowych (Psychotropic Deprescribing Council).

zakończyć bądź zmienić, jeśli lek jest nieskuteczny lub szkodliwy. To nie sam środek farmakologiczny ratuje życie, ale specjalista, który nas wysłucha, mądrze zareaguje na to, co do niego mówimy, w tym na słowa krytyki. Specjalista, do którego pacjent może mieć zaufanie.

Niestety, w swojej praktyce widzę, że leki w USA bywają przepisywane przez osoby, które nie są w stanie w zniuansowany sposób zdiagnozować problemów psychicznych. Nawet specjalistom zdarza się używać łatwych i szybkich narzędzi diagnostycznych, jak PHQ-9, czyli Patient Health Questionnaire. Bierze się kwestionariusz złożony z dziewięciu pytań, na podstawie odpowiedzi na te pytania stawia się diagnozę, przepisuje się lek i czeka na efekty, pomijając inne ważne sposoby pomocy, jak psychoterapia, oddziaływania środowiskowe, zmiana trybu życia, diety, uregulowanie snu, poprawa relacji z innymi.

Co więcej, jeżeli posługujemy się ogólnikowym sloganem, że „leki ratują życie”, dla pacjentów bardzo często przybiera to wymiar: muszę zażyć lek, a gdy zażyję, to pozostaje mi czekać, aż mi ta moja depresja przejdzie. A przecież ta depresja może być reakcją na ważne okoliczności życiowe, które warto przemyśleć i – jeśli to możliwe – zmienić. Dlatego powtórzę: najpierw konsultacja z lekarzem specjalistą.

W skomercjalizowanej służbie zdrowia sytuacja, gdy lekarz prowadzi z pacjentem długą i zniuansowaną rozmowę, brzmi jak utopia.

– Moja nauczycielka psychiatrii, profesor Maria Orwid, powtarzała, że psychiatria to w gruncie rzeczy psychoterapia. Oczywiście, profesor Orwid przepisywała również leki, ale w leczeniu zaburzeń psychicznych dawała pierwszeństwo relacjom międzyludzkim czy szerzej – oddziaływaniom środowiskowym. Bo to, co oddziałuje na nasz mózg, to nie tylko chemiczne substancje, również całokształt okoliczności: atmosfera domu, szkoły i miejsca pracy, nasze zdrowie fizyczne; to, jak się odżywiamy, jak śpimy, jak jesteśmy aktywni fizycznie, nasz kontakt z przyrodą, narażenie na zatrucie środowiska, ilość czasu spędzanego przed ekranem smartfona, sytuacja ekonomiczna, polityczna oraz – co bardzo ważne – poczucie sensu w życiu.

To jasne. A problem z farmaceutykami polega chyba na tym, że to nie tylko wina pośpiechu czy niedbałości lekarzy lub pazerności big farmy. Również tego, że my sami jako pacjenci oczekujemy konkretnej recepty, bo to prostsze niż namyśl nad sobą, swoim stylem życia czy wzięcie części odpowiedzialności na siebie poprzez rezygnację z jakichś przyjemności czy nawyków.

– Dlatego to lekarz jest od tego, żeby pokazać pacjentowi, że leki mogą być pomocne, czasem bardziej niż inne środki, ale ich stosowanie nie powinno ztraćać szerszej perspektywy. Z pewnym smutkiem nie raz i nie dwa obserwowałem u młodszych kolegów, rezydentów psychiatrii, których superwizowałem, że postrzegają swoją rolę przede wszystkim jako najszybsze zdiagnozowanie problemu i dopasowanie do niego leku. Zaczęto patrzeć na pacjenta w zredukowany sposób.

Owszem, również ludzie zaczęli tak o sobie myśleć: jeśli coś jest ze mną nie tak, na przykład cierpię na bezsenność albo mam trudności z koncentracją, to jaki lek może mi pomóc? I my, lekarze, i pacjenci, jesteśmy poniekąd ofiarą ducha czasów. Oczekiwania, że każdy problem, nie tylko zdrowotny, powinien znaleźć szybkie i jednoznaczne rozwiązanie.

Członkowie Amerykańskiego Towarzystwa Psychiatrycznego wskazują, że problemy tamtejszej psychiatrii są, nazwijmy to, ustrojowe: że zbyt wielu pacjentów nie ma dostępu do kompleksowej

opieki, że coraz więcej ludzi nie stać na leczenie, że Stany Zjednoczone mają niedobory kadrowe, co oznacza m.in. zbyt mało czasu na wizytę czy na niewystarczające uwzględnianie wiedzy psychiatrycznej w podstawowej opiece zdrowotnej. Dlatego nie można, co próbuje zrobić amerykańska prawica, przekierować całej odpowiedzialności na środowisko lekarskie.

– Odpowiedź APA wpisuje się w szerszą dyskusję polityczną o zdrowiu publicznym. Dlatego obawiam się, że ulegnie tej samej logice politycznej polaryzacji, co choćby Obamacare, czyli publiczne ubezpieczenie zdrowotne dla wszystkich obywateli. Ale jeżeli jej owocem będzie poprawa świadomości problemów zdrowia psychicznego, to już dobrze.

Nieszczęście polega na tym, że temat leków psychotropowych podchwytują i splaszczą ideolodzy. I na tym, że te dyskusje – już się toczyły i toczą w środowisku medycznym, naukowym, bo przecież nie jest tak, że w kwestii antydepresantów panuje jakaś omerta – są, niestety, bardzo spolaryzowane nawet w gronie samych psychiatrów.

Na przykład w Wielkiej Brytanii mamy bardzo silny nurt psychiatrii krytycznej, który z jednej strony wywołał liczne personalne i emocjonalne klótnie, z drugiej – rozrzucał badania nad bezpiecznym odstawianiem środków antydepresyjnych, których efektem jest między innymi niedawno opublikowany podręcznik dla lekarzy „The Maudsley Depression Guidelines”.

Wyważone dyskusje powinny łączyć się z szerszą refleksją nad tym, jak psychiatrzy rozumieją swoją rolę. Jak postrzegają problemy pacjentów, czy widzą ich pełną złożoność? Czy dyskutuje się o lekach, mając na uwadze szeroką perspektywę, czy po prostu – co dotyczy nie tylko psychiatrii, to zjawisko, z którym zetknął się prawie każdy pacjent i każdy lekarz, również w Polsce – wypełnia się kwestionariusze, stawia kolejne diagnozy i zleca leki? Jaką rolę odgrywają dziś substancje psychoaktywne – czy to one ratują życie, czy raczej pomaga człowiek – psychiater, który wie, kiedy lek przepisać, a kiedy odstawić? Ale też – jeśli nie przepisujemy leku, to co robimy, co proponujemy pacjentowi w zamian?

W spolaryzowanym społeczeństwie nawet nasza rozmowa może być poczytana za część „antyantydepresantowej ideologii”.

Kennedy nalega też na dokładniejszą weryfikację skuteczności środków antydepresyjnych.

– Na tym polega zagwozdka z tym typem ludzi, że chociaż niektóre problemy identyfikują trafnie, to na wielu polach są niebezpieczni i antynaukowi. Na przykład decyzje Kennedy’ego o wycofaniu rekomendacji szczepień profilaktycznych dzieci będą kosztowały wielu Amerykanów zdrowie, a nawet życie.

Trzeba przyznać, że po śmierci na odrę dwójki niezaszczepionych dzieci Kennedy wycofał się i ogłosił, że należy się szczepić.

– Niemniej jego pierwotny komunikat rozszedł się po społeczeństwie, a kolejny, jak to bywa np. z różnymi dementi, nie musi do wszystkich dotrzeć. Albo inny przypadek – zalecanie przez kierowaną przez Kennedy’ego instytucję stosowania kwasu folinowego w celu zapobiegania występowaniu autyzmu. To na szczęście niczyjemu życiu nie zagrazi, ale rozczaruje wiele osób, bo dowody naukowe za tym przemawiające są słabe.

Osobnym problemem jest to, że w USA wyniki badań nad lekami psychiatrycznymi bywają celowo wypaczane przez badających, a liczni psychiatrycy akademicy pobierają wynagrodzenia od firm farmaceutycznych, pomijając milczeniem fakt, że jeśli opiniują leki produkowane przez swoich sponsorów, to mamy konflikt interesów.

Brzmi jak teoria spiskowa.

– Niestety to fakty potwierdzone przez badania naukowe. Opublikowana w 2021 roku w „Annals of Internal Medicine” praca Aarona P. Mitchella pokazuje, że wynagrodzenia czy dotacje od koncernów farmaceutycznych pobierane przez lekarzy wpływają na ich decyzje. A już w 2008 roku zespół pod kierownictwem profesora psychiatrii Erica Turnera w pracy opublikowanej na łamach „The New England Journal of Medicine” pokazał, że wyniki dużej części badań klinicznych antydepresantów nie są ujawniane opinii publicznej.

Autorzy porównali badania zarejestrowane przez FDA, Agencję Żywności i Leków, z badaniami, które doczekały się publikacji. Analizując wszystkie badania, opublikowane i nieopublikowane, odkryto, że połowa z nich wykazała skuteczność antydepresantów – badania objęły czternaście różnych środków – w leczeniu depresji. Natomiast aż 94 procent prac opublikowanych wykazało pozytywny efekt. Mówimy więc o tendencji do unikania publikacji wyników badań pokazujących brak skuteczności.

Ze smutkiem nie raz i nie dwa obserwowałem u młodszych kolegów jak postrzegają swoją rolę: jak najszybciej zdiagnozować problem i dopasować do niego lek. Zaczęto patrzeć na pacjenta w zredukowany sposób

Unikanie publikowania badań podważających skuteczność leku niekoniecznie musi wynikać z zakulisowych nacisków koncernów farmaceutycznych. Swoją rolę odgrywa jeden z mierników jakości pracy naukowej, czyli publikacje. Jeśli badanie wykaże skuteczność leku, ma szansę na publikację w bardziej poczytnym piśmie naukowym, co korzystnie wpływa na karierę akademicką badacza. W ten sposób wiele badań z wynikami odbiegającymi od oczekiwań ląduje w szufladach uczonych.

Naukowcy niekoniecznie „oszukują”, jak powiedzieliby alt-rightowi populiści, tylko sami padają ofiarą niedoskonałych polityk naukowych?

– Niektórzy badacze antydepresantów, takich jak inhibitory selektywnego wychwytu serotoniny, uciekają się także, gdy dane im nie pasują, do innych sposobów dowodzenia ich działania. Powtórna analiza wpływowego badania STAR*D, czyli The Sequenced Treatment Alternatives to Relieve Depression, opublikowanego w 2023 roku w „British Medical Journal Open” pokazała, że naukowcy w trakcie badania podmienili zaaprobowaną w protokole badawczym skalę do oceny stopnia objawów depresji i ich remisji. Nowa skala została użyta bez podwójnego zaślepienia, to znaczy bez procedury, która gwarantuje, że ani lekarz, ani pacjent nie wiedzą, czy pacjent przyjmuje lek czy placebo. Prezentując wyniki badań, naukowcy nie poinformowali w swoich publikacjach o tej zmianie.

To nie jest masowe zjawisko, niemniej takie manipulowanie procedurami badawczymi, rezultatami badań i ich publikowaniem w celu wykazania większej skuteczności leków wypacza naszą wiedzę medyczną. A gdy wychodzi na jaw, osiąga efekt odwrotny do zamierzonego, bo podważa ogólne zaufanie do leków i lekarzy.

Czyli mówimy o tym, że lekarz też człowiek, ulega presji otoczenia czy kariery.

– To nie jest tak, że psychiatry nie mają świadomości konfliktu interesów, gdy ktoś przy-

muje grant od koncernu farmaceutycznego, a potem jako niezależny ekspert bada lub opiniuje produkt tego koncernu, albo że są pazernymi cynikami. Obserwowałem ten mechanizm dawno temu w Polsce jako stażysta stawiający pierwsze kroki w psychiatrii. To był czas tuż po zmianie ustroju na wolnorynkowy i zachodnie firmy farmaceutyczne zaczęły zlecać badania swoich leków w naszej klinice akademickiej. Przydzielenie do badań nad lekiem dla dużego koncernu za dodatkowe wynagrodzenie uważano za wyróżnienie. Dlatego nie było otwartych dyskusji o etycznych problemach tych badań, np. faktu, że wiele osób przeprowadzających te badania pełniło wobec pacjenta podwójną funkcję – lekarza i badacza.

Zmierzam do tego, że normalizacja takich zjawisk jest winą instytucji, których misją powinna być dbałość o czystość i przejrzystość nauki, a które same uległy komercjalizacji. To bardzo amerykańska przypadłość. Upadek aksjologiczny uniwersytetów w USA, na które kiedyś z zazdrością patrzyli naukowcy z całego świata, widać dziś gołym okiem.

Spójrzmy na uwikłanie naukowców we współpracę z koncernami w szerszej perspektywie kryzysu samej instytucji anglosaskiego uniwersytetu. Jak dokumentuje prowadzona przez naukowców strona internetowa Retraction Watch, do dziś aż 22 laureatów Nobla wycofało swoje publikacje z powodu udowodnionych zarzutów o nierzetelność przeprowadzonych badań.

Według „Nature” w samym 2023 roku z różnych naukowych czasopism wycofano przeszło 10 tysięcy publikacji badawczych. Ten sam magazyn podał, że na podstawie danych z 2025 roku ponad 8 tysięcy spośród najbardziej cytowanych na świecie naukowców wycofało z publikacji co najmniej jeden artykuł. Jeżeli ktoś nie widzi w tym oznak kryzysu etosu badacza, to tak, jakby zaprzeczal globalnemu ociepleniu wbrew temu, co pokazują wszystkie możliwe pomiary.

Te liczby robią wrażenie, ale z drugiej strony, ilu polityków odwołuje kłamstwa i przeprosza? Albo – ilu menedżerów od razu ogłasza akcję przywoławczą, gdy wykryje usterkę w produkcie ich firmy, a ilu zwleka, jak długo się da? Zmierzam do tego, że można na te dane spojrzeć w inny sposób. Jako na etos, że naukowcy postępują zgodnie z dowodem. Przyznają się do błędów, dokonują weryfikacji, samooczyszczenia. I że mechanizmy akademii, szerzej – instytucjonalnej nauki – działają. – Zgoda. I dlatego tym bardziej należy piętnować konflikty interesów. Bo gdy współzależne relacje między naukowcami a ludźmi biznesu zostają zinstytucjonalizowane, gdy zacieśniają się wyraźne granice między wielkim kapitałem a uniwersytetem, wówczas wszystkie „choroby korporacyjne” przenoszą się też na świat akademicki.

To co będzie dalej z dyskusją o psychiatrii i lekach?

– Obawiam się, że wiele rzeczy już zaczęło się dziać poza psychiatrią. Mamy już całe mnóstwo alternatywnych sposobów, poprzez które ludzie radzą sobie z problemami psychicznymi. Psychodeliki stosowane na własną rękę, chatboty AI, różnego rodzaju coachingi czy „cudowne” ćwiczenia psychofizyczne w ramach ruchów wellness.

To paradoks, że wraz z rosnącą świadomością znaczenia zdrowiapsychicznego obserwujemy proces demedykalizacji problemów psychicznych. Co gorsza, często samoleczenie i samodiagnozowanie odbywa się nie tylko poza psychiatrią, ale wręcz w kontrze do niej, w różnych ramach antypsychiatrycznych.

– Mam nadzieję, że zaangażowanie takich osób jak Kennedy nie skompromituje problemu, za to pobudzi drugą stronę – środowiska naukowe i medyczne – do mądrych reakcji. ●

Wyciąg z ogłoszenia o organizowanym przetargu
Burmistrz Miasta Pionki informuje,

że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta Pionki ul. Aleja Jana Pawła II nr 15 oraz na stronie www.bip.pionki.pl. zostało podane do publicznej wiadomości ogłoszenie o organizowanym III ustnym przetargu nieograniczonym na sprzedaż prawa użytkowania wieczystego:

niezabudowanej nieruchomości położonej w Pionkach przy ul. Celulozy, stanowiącej działkę nr 1464/509 o powierzchni 2,2041 ha wraz z udziałem 42/10000cz. w prawie użytkowania wieczystego działek nr: 1464/31, 1464/167, 1464/103, 1464/36, 1464/126, 1464/33, 1464/90, 1464/166, 1464/60, 1464/141, 1464/176 i 1464/178 stanowiących drogi wewnętrzne, łączące tę nieruchomość z drogą publiczną.

Cena wywoławcza nieruchomości 675 000,00 zł (plus vat 23%)
● **Wadium: 70 000,00 zł (wniesione w pieniądzu)**

Przetarg odbędzie się w dniu **6 sierpnia 2026 r. o godz. 10⁰⁰** w siedzibie Urzędu Miasta Pionki ul. Aleja Jana Pawła II nr 15 pok. nr 107.

Szczegółowe informacje o przedmiocie i warunkach przetargu można uzyskać w Wydziale Gospodarowania Mieniem Gminy Urzędu Miasta w Pionkach pok. nr 215 lub telefonicznie 790-286-060
Pionki, dnia 29.05.2026 r.

Burmistrz Miasta Pionki
/-/ Łukasz Miśkiewicz

Kraj/34437748

Sąd Rejonowy w Przasnyszu I Wydział Cywilny zawiadamia o toczącym się, z wniosku Dunaj Finanse Sp. z o.o. z siedzibą w Warszawie, postępowaniu o stwierdzenie nabycia spadku po Januszu Knitowskim, synu Edwarda Edmunda i Wiesławy z domu Lewickiej, urodzonym w dniu 29 marca 1964 r. w Makowie Mazowieckim, zmarłym w dniu 18 czerwca 2022 r. w Sypniewie, mającym tamże ostatnie miejsce zwykłego pobytu, który - według ustaleń Sądu - nie pozostawił majątku nieruchomego w masie spadkowej, pod sygn. akt INs 184/23.

Wzywa się spadkobierców wyżej wymienionej osoby, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do sądu, w którym toczy się postępowanie (ul. Świerkowa 7, 06-300 Przasnysz) i udowodnili swoje prawo do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

Kraj/34437494

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Zgodnie z §6 ust 5a Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzenia przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (Dz. U. 2014 r. poz. 1490)

WÓJT GMINY SKAPE
ogłasza
I USTNY PRZETARG NIEOGRANICZONY
na sprzedaż nieruchomości będącej własnością Gminy Skape

1. Oznaczenie nieruchomości:
- nieruchomość gruntowa niezabudowana oznaczona symbolem „B” o nr ewidencyjnym 1107, obręb Skape, o pow. 1,02 ha, dla której Sąd Rejonowy w Świebodzinie prowadzi księgę wieczystą nr ZG1S100048900/6 bez jakichkolwiek obciążeń i zadłużeń.

2. Cena wywoławcza nieruchomości:
- 496 800,00 zł netto

3. Wadium:
- 50 000,00 zł wpłata wadium w pieniądzu do dnia 05.08.2026 r. na konto Gminy Skape nr 69 1020 5402 0000 0502 0027 8903 w PKO BP S.A. Świebodzin

4. Termin i miejsce przetargu:
- przetarg odbędzie się w dniu 06.08.2026 r. o godz. 9:00 w Sali Sesyjnej Urzędu Gminy Skape

5. Informacja o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:
- ogłoszenie o przetargu będzie wywieszane na tablicy ogłoszeń na 1 piętrze, w siedzibie Urzędu Gminy Skape, a także opublikowane na stronie internetowej <https://samorzad.gov.pl/web/gm/mina-skape/nieruchomosci-przeznaczone-do-sprzedazy>

6. Dane teleadresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje:
- Samodzielne Stanowisko ds. nieruchomości Urzędu Gminy Skape, pok. 14, I piętro, tel. 68 34 705 59

Kraj/34437635

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA PREZYDENTA MIASTA ŁODZI
o ustnych przetargach nieograniczonych (licytacjach) na sprzedaż samodzielnych lokali mieszkalnych i samodzielnych lokali użytkowych stanowiących własność Miasta Łodzi wraz z udziałem w prawie własności gruntu, usytuowanych w budynkach położonych w Łodzi przy:

Lp.	Położenie nieruchomości Nr księgi wieczystej nieruchomości gruntowej zabudowanej	Obręb, nr działki, powierzchnia działki [m ²]	Powierzchnia lokalu udział w częściach wspólnych nieruchomości	Cena wywoławcza łącznie [zł]	Wadium [zł]
1.	ul. Sebastiana Felszyńskiego 37 lokal mieszkalny nr 4 KW LD1M/00001980/4	G-1 196 894	19,60 0,077	120 000	12 000
2.	ul. Lubelska 28/30 lokal mieszkalny nr 13A KW LD1M/00077471/6	G-4 270/7 392	16,42 0,019	100 000	10 000
3.	ul. Grabowa 17 lokal mieszkalny nr 15 KW LD1M/00088483/3	G-4 86/2 559	42,04 0,046	230 000	23 000
4.	ul. Budowlana 2/4 lokal użytkowy nr 1U KW LD1M/00005501/1	G-27 356/4 508	22,08 0,010	90 000	9 000
5.	ul. Grzegorza Piramowicza 7 ¹ lokal użytkowy nr 1U KW LD1M/00007971/0	S-1 500/2 772	28,61 0,018	120 000	12 000
6.	ul. Północna 5/11 lokal mieszkalny nr 44 KW LD1M/00051260/6	S-1 76/1 1076	45,18 0,013	290 000	29 000
7.	ul. Rewolucji 1905 r. nr 58 / dr. Seweryna Sterlinga 22 lokal użytkowy nr 1U KW LD1M/00001699/7	S-2 35/1 1095	40,10 0,017	220 000	22 000
8.	ul. Rewolucji 1905 r. nr 58 / dr. Seweryna Sterlinga 22 lokal użytkowy nr 2U KW LD1M/00001699/7	S-2 35/1 1095	48,90 0,021	250 000	25 000
9.	Al. Tadeusza Kościuszki 46 ¹ lokal użytkowy nr 3U KW LD1M/00043679/7	S-6 215 1458	43,41 4341/287382	190 000	19 000
10.	ul. Juliana Tuwima 6 ¹ lokal użytkowy nr 9U KW LD1M/00003013/9	S-6 145/4 2686	125,19 0,067	900 000	90 000
11.	ul. Zbocze 15 lokal mieszkalny nr 2 KW LD1M/00058777/2	W-12 310/5 1418	42,01 0,017	160 000	16 000

*1/ Zgodnie z zarządzeniem Nr 4216/VII/16 Prezydenta Miasta Łodzi z dnia 8 sierpnia 2016 r. w sprawie przyjęcia gminnej ewidencji zabytków miasta Łodzi, zmienionym zarządzeniami Prezydenta Miasta Łodzi: Nr 7257/VII/17 z dnia 20 listopada 2017 r., Nr 3397/VIII/20 z dnia 28 lutego 2020 r., Nr 6843/VIII/21 z dnia 26 marca 2021 r., Nr 772/2023 z dnia 6 kwietnia 2023 r., Nr 1201/2024 z dnia 17 czerwca 2024 r. budynki objęte zostały gminną ewidencją zabytków.

Sprzedają lokalizacja jest zwolniona z podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2025 r. poz. 775, 894, 896, 1203, 1541, 1811 oraz z 2026 r. poz. 507).

Przetargi odbędą się w dniu 6 sierpnia 2026 r. o godz. 10:00 w siedzibie Urzędu Miasta Łodzi, w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 104, Duża Sala Obrad.

OGŁOSZENIE PREZYDENTA MIASTA ŁODZI O PRZETARGACH zawierające szczegółowe informacje dotyczące przetargów wywieszone jest na tablicy ogłoszeń w siedzibie Wydziału Zbywania i Nabywania Nieruchomości UMŁ, w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 104 (IV p.). Ogłoszenie publikowane jest również na stronie internetowej pod adresem: <https://uml.lodz.pl/dla-biznesu/nieruchomosci-na-sprzedaz/sprzedaz-nieruchomosci/>, oraz w Biuletynie Informacji Publicznej pod adresem: <https://bip.um.lodz.pl/urzed-miasta/przetargi/sprzedaz-nieruchomosci/>. Szczegółowe informacje dotyczące przetargów dostępne są również w siedzibie Wydziału Zbywania i Nabywania Nieruchomości UMŁ, w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 104, (IV p., pok. 468 i 457) oraz pod numerem telefonu: (42) 272 – 66 – 10, 272 – 67 – 83, 638 – 45 – 83, 638 – 44 – 14.

Kraj/34437264

Prezydent Wrocławia
ogłasza

czwarty przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej we Wrocławiu w rejonie:

ul. Kamiennogórskiej;

obręb: Złotniki, AM-7, dz. nr 51/5, 53/2, 54/2, 55/2;
obręb: Żerniki, AM-16, dz. nr 66/5, 68/3;
GPS: 51.14194 N, 16.90047 E;
pow. nieruchomości: **8769 m²**;
KW nr **WR1K/00245900/8**;
Opis nieruchomości: niezabudowana.

Przeznaczenie nieruchomości zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego (MPZP): usługi – w tym: handel detaliczny mapowierzchniowy A, obiekty kongresowe i konferencyjne, biura, obiekty kształcenia dodatkowego, usługi towarzyszące, obiekty upowszechniania kultury, rozrywka, poradnie medyczne, pracownie medyczne, pracownie artystyczne, skwery, infrastruktura drogowa, obiekty infrastruktury technicznej.

Cena wywoławcza **3 680 000,00 zł**;
Wadium: **300 000,00 zł**;

Sprzedaż nastąpi za cenę osiągniętą w przetargu, powiększoną o podatek VAT.

Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia **11 sierpnia 2026 r.**

na konto: Gmina Wrocław, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław – nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655. **Data dokonania wpłaty wadium jest datą uznania rachunku bankowego Gminy.**

Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, **pl. Nowy Targ 1-8 w sali 215 o godz. 10⁰⁰ dnia 18 sierpnia 2026 r.**

Kraj/34437030



Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz warunków uczestnictwa w przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8. Ogłoszenie o przetargu dostępne jest również w Internecie, na stronach Urzędu Miejskiego Wrocławia: gn.um.wroc.pl oraz pod adresem www.bip.um.wroc.pl Informacje o nieruchomości można uzyskać w Dziale Przetargów i Promocji Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 126, tel. +48-71-777-72-83 do 84, e-mail: wms@um.wroc.pl

Prezydent Wrocławia ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.

Kraj/34437030

Prezydent Wrocławia
ogłasza

trzeci przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej we Wrocławiu w rejonie:

ul. Włociańskiej;

obręb: Strachocin, AM-3, dz. nr 82/12;
GPS: N: 51.10738, E: 17.14966;
pow. nieruchomości: **2 697 m²**;
KW nr **WR1K/00469575/6**;
Opis nieruchomości: niezabudowana

Przeznaczenie nieruchomości zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego (MPZP): zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna (budynki wolnostojące lub bliźniacze), usługi I (jako lokale użytkowe w budynkach mieszkalnych jednorodzinnych); pracownie artystyczne, biura, poradnie medyczne, pracownie medyczne, obiekty opieki nad dzieckiem, zakłady lecznicze dla zwierząt, edukacja, obiekty do parkowania, obiekty infrastruktury technicznej.

Cena wywoławcza: **1 520 000,00 zł**;
Wadium: **150 000,00 zł**;

Sprzedaż nastąpi za cenę osiągniętą w przetargu, powiększoną o podatek VAT.

Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia **31 lipca 2026 r.**

na konto: Gmina Wrocław, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław – nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655. **Data dokonania wpłaty wadium jest datą uznania rachunku bankowego Gminy.**

Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, **pl. Nowy Targ 1-8 w sali 215 o godz. 10⁰⁰ dnia 7 sierpnia 2026 r.**

UWAGA TERAZ NIŻSZA CENA

Kraj/34437030




Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz warunków uczestnictwa w przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8. Ogłoszenie o przetargu dostępne jest również w Internecie, na stronach Urzędu Miejskiego Wrocławia: gn.um.wroc.pl oraz pod adresem www.bip.um.wroc.pl Informacje o nieruchomości można uzyskać w Dziale Przetargów i Promocji Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 126, tel. +48 71-777-72-83 do 84, e-mail: wms@um.wroc.pl

Prezydent Wrocławia ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.

Kraj/34437030

Luksus, kicz czy wielka sztu



„Karykatura”, „kiczarz”, „sztampa”,
„nadprodukcja”. Krytycy są zgodni
w ocenie sztuki Igora Mitoraja.
Dlaczego Mitoraja pokochali Włosi
i polska klasa średnia?

• „TESEO SCREPOLATO” – rzeźba Igora Mitoraja ustawiona na zboczach wulkanu Etna na Sycylii

• Rzeźby na kolejnych stronach pochodzą z wystawy „Mitoraj. Spojrzenie, Humanitas, Physis”, pokazywanej Parku Archeologicznym Neapolis w Syrakuzach na Sycylii od 26.03. 2024 do 31.10. 2025

• Zdjęcia są fragmentem większego projektu o Igorze Mitoraju, tworzonego przy współpracy z Fuji Film Poland i ZAIKS

Wojciech Szot
Zdjęcia Jacek Marczewski

Ma budowę Muzeum Mitoraja we włoskiej Pietrasancie wydano 17 mln euro. Otwarcie już na początku czerwca. Nowoczesna siedziba powstała na miejscu dawnej hali targowej blisko historycznego centrum miasteczka, w którym żył i tworzył polski rzeźbiarz.

Czy Polacy tłumnie ruszą zwiedzać muzeum rzeźbiarza, którego dzieła rodzima krytyka nazywa „karykaturą współczesnej sztuki”?

Sztuka Igora Mitoraja bije rekordy w polskich domach aukcyjnych, a przecież jeszcze kilkanaście lat temu protestowano przeciwko jej obecności w przestrzeni publicznej. Co się zmieniło?

Tindaro. „Luksus to nie posiadanie”
Monumentalną rzeźbę Mitoraja od września 2025 roku można podziwiać w centrum Warszawy, na Placu Centralnym. Miejsce jest oczkiem w głowie miejscowych władz. Dotychczas zajęta przez parkingi przestrzeń przed Pałacem Kultury i Nauki zamienia się w park z oczkami wodnymi, drzewami i ławeczkami.

„Tindaro” robi wrażenie. Wysoka na ponad 4 metry i ważąca 2,6 tony rzeźba przedstawia głowę młodego mężczyzny. Tytuł wskazuje inspirację artysty – Tyndareos miał być mitycznym królem Sparty, ojczymem Heleny Trojańskiej. Jak pisał Hezjod, to przez niego życie spartańskiej księżniczki przepelnione było tragicznymi wydarzeniami. Podczas składania ofiary bogom Tyndareos pominął Afrodytę. Zazdrosna bogini w afekcie przekleła królewskie córki.

Tyndareos Mitoraja dumnie patrzy przed siebie. Jednak fragmentaryczność rzeźby przypomina widzom o tym, że zwycięstwa i młodość nie są wieczne.

Gdyby nie rozmiary, głowa przypominałaby setki innych dzieł Mitoraja. Oprócz sięgania po antyczne wzorce ich cechą charakterystyczną są dodatkowe elementy towarzyszące sportretowanemu. Prawy policzek „Tindaro” przecięty jest biegnącą od tyłu głowy wstęgą. Po lewej stronie, u dołu rzeźby, twórca umieścił obramowane okno. Również w wyżłobionym wnętrzu rzeźby czekają na widzów niespodzianki.

Andrzej Gillmeister, historyk starożytności: – Jego postacie są uszkodzone, pęknięte, jakby wydobyte z wykopalisk archeologicznych. Lubię o tym myśleć jako o metaforze badacza, który z fragmentów konstruuje swoją narrację o antyku, czerpiąc w równej mierze ze źródeł starożytnych, jak i z zasobów pamięci kulturowej. Artysta nie tyle deformuje klasyczną formę, ile ukazuje ją tak, jak faktycznie funkcjonuje w wyobraźni.

W trzecim dziesięcioleciu XXI wieku dzieła Mitoraja zaczynają funkcjonować w wyobraźni jednak przede wszystkim jako inwestycja.

„»Tindaro« jest symbolem tego, że luksus to nie posiadanie, lecz możliwość wspólnego doświadczania piękna” – mówił Rafał Kula, prezes Noho Investment, firmy deweloperskiej, która za kwotę niemal 7 mln zł kupiła dzieło na licytacji w domu aukcyjnym Polswiss Art. Deweloperowi bez trudu udało się przekonać zarządzających PKiN do postawienia rzeźby w jego bliskim otoczeniu.

Ustawienie rzeźby Mitoraja „symbolicznie otwiera tę przestrzeń na dialog ze sztuką i na mieszkańców”, mówiła Katarzyna Osowiecka, prezeska zarządu PKiN.

W przyszłości „Tindaro” stanie przed jednym z drogich apartamentowców budowanych przez Noho na warszawskiej Woli.

Kwoty za rzeźby Mitoraja długo nie przekraczały na aukcjach 100 tys. zł. Wyjątkiem była całopostaciowa „Nudo”, za którą – w 2016 roku – nabywca zapłacił 786 tys. zł.

Gdy w czerwcu 2024 roku, podczas aukcji charytatywnej organizowanej przez fundację Omeny Mensah, jego „Torso Alato” osiągnęło 6,8 mln zł., ceny „za Mitoraja” poszybowały.

Już kilka miesięcy później „Centuriona” sprzedano za ponad 5 mln, a pod koniec 2024 roku kolejny centurion znalazł nabywcę, który wysupłał na rzeźbę 3 mln zł. To uczyniło Mitoraja najdroższym – po Magdalenie Abakanowicz – polskim rzeźbiarzem.

Kim jest Mitoraj?

Choć całe dzieciństwo spędził w podoświęcimskim Grójcu, na świat przyszedł w 1944 r. Oederan, nieopodal Drezna. Był wojennym dzieckiem – jego matka Zofia Makina była przymusową robotnicą w Trzeciej Rzeszy, ojciec George – francuskim jeńcem wojennym. Ponoć oficerem Legii Cudzoziemskiej. Chłopiec odziedziczył po ojcu imię – Jerzy.

Gdy skończyła się wojna, Zofia razem z dzieckiem wróciła do rodzinnej miejscowości, gdzie rozpoczęła nowe życie i wyszła za Czesława Mitoraja.

W rodzinie oczekiwano, że syn pójdzie do technikum i zostanie chemikiem – w końcu Oświęcim słynął z zakładów chemicznych. Jerzy miał na siebie jednak inny pomysł. Zdecydował się na liceum plastyczne w Bielsku-Białej. To tam po raz pierwszy odkrył rzeźbę. Mimo to tuż po skończeniu nauki trafił do Zakładów Chemicznych w Oświęcimiu. Jako zakładowy plastyk.

W 1966 roku zaczął naukę na krakowskiej ASP. Tam poznał Tadeusza Kantora. – Kantor nie uczył sztuki, tylko patrzenia na sztu-



Igor Mitoraj: „Sztuka klasyczna pozwala lepiej żyć w tym głupekowym świecie”. „Staram się używać prostego języka znaczeń i symboli tak, by dotarły do każdego widza”



kę – wspominał Mitoraj. – Od niego nauczyłem się wierzyć w siebie i nie stracić swoich ideałów, żeby nie „chałturzyć” – mówił.

Za namową Kantora postanowił wyjechać do Francji. Jak mówił w wywiadach, częściowo po to, by odnaleźć biologicznego ojca. „Z Georges'em, mimo wahań i licznych prób podjęcia ostatecznej decyzji, nie spotyka się. Odchodzi w ostatnim momencie spod drzwi jego mieszkania, ale i tak wyjazd do Paryża okazuje się doskonałym posunięciem” – pisze Agnieszka Stabro, biografka artysty. To właśnie wtedy Jerzy postanawia zostać Igorrem. Ponoć chciał odciąć się od rodzinnej historii.

Wyjazd na studia w paryskiej École des Beaux Arts sprawił, że kariera Mitoraja nabrała tempa.

Z Paryża do Pietrasanty

Pierwszym przełomem była – w 1976 r. – wystawa w renomowanej paryskiej galerii La Hune, na której pokazał kilkanaście niewielkich rzeźb. Wszystkie znalazły nabywców, a Mitoraj otrzymał prestiżową nagrodę od francuskiego ministra kultury, którą była własna pracownia na Montmartrze. Wtedy za namową właścicieli innej galerii ArtCurial wyjechał do Carrary, włoskiego miasteczka słynnego z kamieniolomów marmuru. To z karraryjskiego marmuru Michał Anioł wyrzeźbił słynną „Pietę”. Marmur i brąz staną się dla Mitoraja najważniejszymi materiałami.

W 1984 r. otworzył pracownię w pobliskiej Pietrasancie i zaczął dzielić życie między Francję i Włochy. Światowa kariera nabrała rozpędu w 1985 r., gdy jego rzeźby pokazano w rzymskim Zamku Świętego Aniola. Po tym sukcesie został zaproszony do wzięcia udziału w weneckim biennale, bezkonkurencyjnym wydarzeniu w świecie sztuki. Cztery lata później wystawiał już w Nowym Jorku, a jego rzeźby pokazywano od Tokio po Atlanty.

Znakiem rozpoznawczym Mitoraja stały się nawiązujące do greckich i rzymskich wzorców monumentalne rzeźby ustawiane w prestiżowych, miejskich lokalizacjach. Miasta często kupowały rzeźby od artysty, by na stałe wpisać je w swój krajobraz.

Najwięcej sukcesów święcił Mitoraj we Włoszech, gdzie jego prace pokazywano między innymi w Dolinie Świątyń w Agrigento na Sycylii, na centralnym placu w Pizie, a po śmierci w 2014 roku – także na Forum Trajana w Rzymie i w Pompejach.

Sztuka Mitoraj podobała się nie tylko włodarzom miast. W 2006 roku otrzymał zlecenie na wykonanie nowych brązowych drzwi oraz posągu Jana Chrzyciciela do bazyliki Santa Maria degli Angeli w Rzymie, a w 2009 r. wykonał drzwi do kościoła jezuitów na warszawskim Starym Mieście.

„W aurze rynkowego sukcesu”

Mimo światowych sukcesów w Polsce przez lata o Mitoraju się nie mówiło, a jego rzeźby rzadko wystawiano.

Dopiero początek XXI w. to triumfalny powrót Mitoraja do ojczyzny, który przyjechał do Polski „w aurze rynkowego sukcesu”. Jego rzeźby wystawiano m.in. w Poznaniu, Krakowie i Warszawie.

„W historii współczesnej sztuki polskiej nie było artysty tak promowanego i fetowanego przez elity polityczne i ekonomiczne kraju, w którym sztuki bynajmniej nie stawia się na piedestale”, pisał krytyk i historyk sztuki Paweł Leszkowicz.

W 2004 r. przed nową siedzibą Polskiego Komitetu Olimpijskiego stanął liczący ponad 3,5 metra „Ikar Alato”.

Mitoraj idealnie wpisał się w aspiracje Polski u progu wejścia do Unii Europejskiej, gdy chcieliśmy podkreślić przynależność do „zachodniej” kultury i jej tradycji.

Leszkowicz: „Andrzej Wajda pisał, że dzięki Mitorajowi renesans powraca do Krakowa. Rozbici herosi, interpretowani jako synteza przeszłości i teraźniejszości, mieli zatem stać się łącznikiem między Polską i Europą”.

Nie lubimy ludzi sukcesu?

Oficjalne uznanie i publiczne zamówienia nie przysporzyły Igorowi Mitorajowi zwolenników wśród krytyków sztuki. Leszkowicz: „Przeciw jego rzeźbom zwróciła się duża część polskiego środowiska sztuki współczesnej, które uznało jego twórczość za kicz i tandetę na usługach polityki i biznesu”.

Wśród promotorów Mitoraja był ówczesny minister kultury Waldemar Dąbrowski, a jedną z wystaw otwierała Jolanta Kwaśniewska. Rzeźbiarz został odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski, a w 2016 r. w Pompejach jego dzieła podziwiał Andrzej Duda z małżonką.

Krytyczka sztuki i dziennikarka Dorota Jarecka jeszcze w 2004 r. pisała w „Wyborczej” o rzeźbach Mitoraja, że to „wystygłe skorpury pseudoherosów, od których wieje raczej cmentarna niż ożywcza śródziemnomorska bryza”. Jej zdaniem Mitoraj to „rzeźbiarz bez wyrazu, płodny rzemieślnik, którego sztuce można wmówić każdą wygodną dla siebie treść”. Jego prace nazwała „karykaturą współczesnej sztuki”.

Miłość i nienawiść

Zdaniem Leszkowicza nie pomogło Mitorajowi wielokrotne krytykowanie sztuki eksperymentalnej. Zwolennicy Mitoraja chwaliли jego dzieła, przeciwstawiając je „brzydkiej” sztuce nowoczesnej. Bez słowa protestu ze strony artysty. „Nagle stało się coś bardzo złego: miłość do Mitoraja zaczęła służyć wzbudzeniu nienawiści do innej sztuki”, pisał Leszkowicz.

Jarecka zwracała uwagę na hipokryzję artysty. Skoro tak krytykuje sztukę współczesną, to dlaczego rzeźbione przez siebie postaci „dziurawi otworami w kształcie kwadratów, owija je bandażem, zdiera z nich skórę?” – pytała.

Leszkowicz był pierwszym, który publicznie zauważył, że rzeźby Mitoraja są homoerotyczne. Postawił prowokacyjną tezę: dzięki temu, że artysta publicznie unikał tematu własnej orientacji seksualnej, jego dzieła mogły odnieść sukces. W czasach, gdy zaledwie kilka publicznych osób w Polsce mówiło o swojej tożsamości seksualnej, milczenie Mitoraja było wymowne. I – jak oceniali krytycy – wygodne.

Co na to sam Mitoraj? „Sztuka klasyczna pozwala lepiej żyć w tym głupkowskim świecie”, mówił w jednej z rozmów.

Mitoraj: „I podobne potrzeby dostrzegam u wielu widzów zmęczonych tzw. nowoczesną sztuką. Już w pierwszym kontakcie z dziełem powinny wyzwalac się emocje. Staram się używać prostego języka znaczeń i symboli oraz skojarzeń tak, by dotarły do każdego widza, bez potrzeby wyjaśniania na piśmie, o co też autorowi chodziło”.



• „IKARIA CON BRETELLE”



• „IKARO, IKARIA, GRANDE SONNO”

Mitoraj: Moje miejsce jest w centrum

„Szkaraadztwo, podróbka greckiej rzeźby, kupa złomu, gigantyczna dynia z wyżartym mięszem”, pisali w październiku 2005 r. cytowani przez „Wyborczą” internauci.

„Cenny dar serca wybitnego rodaka splacającego dług ukochanemu Krakowowi. Znak współczesności, który wkomponuje się w Rynek i po latach stanie się jego integralną częścią”, mówili urzędnicy.

Odlana z brązu rzeźba „Eros Bendato” (Eros Spętany) przedstawiająca leżącą głowę młodego mężczyzny miała znaleźć się na krakowskim Rynku Głównym po tym, gdy rok wcześniej w tym samym miejscu wystawiono kilkanaście jego monumentalnych dzieł. Urzędnicy podkreślali wartość rynkową dzieła, którą „szacuje się na pół miliona euro”.

Decyzja o zainstalowaniu na Rynku spętanego Erosa wzburzyła część mieszkańców. Wojnę o Mitoraja relacjonowała „Wyborcza”, publikując m.in. wielogłos czytelników.

Magdalena Kurza, dziennikarka „Wyborczej”, stanęła po stronie przeciwników ustawienia rzeźby na Rynku. Ten, „będąc kompozycją architektonicznie skończoną, w żadnym wypadku nie nadaje się na miejsce stałej ekspozycji tej rzeźby”, pisała. Zamiast odsyłać dzieło do pracowni artysty, zaproponowała jednak, by znaleźć dla niej inne miejsce w Krakowie.

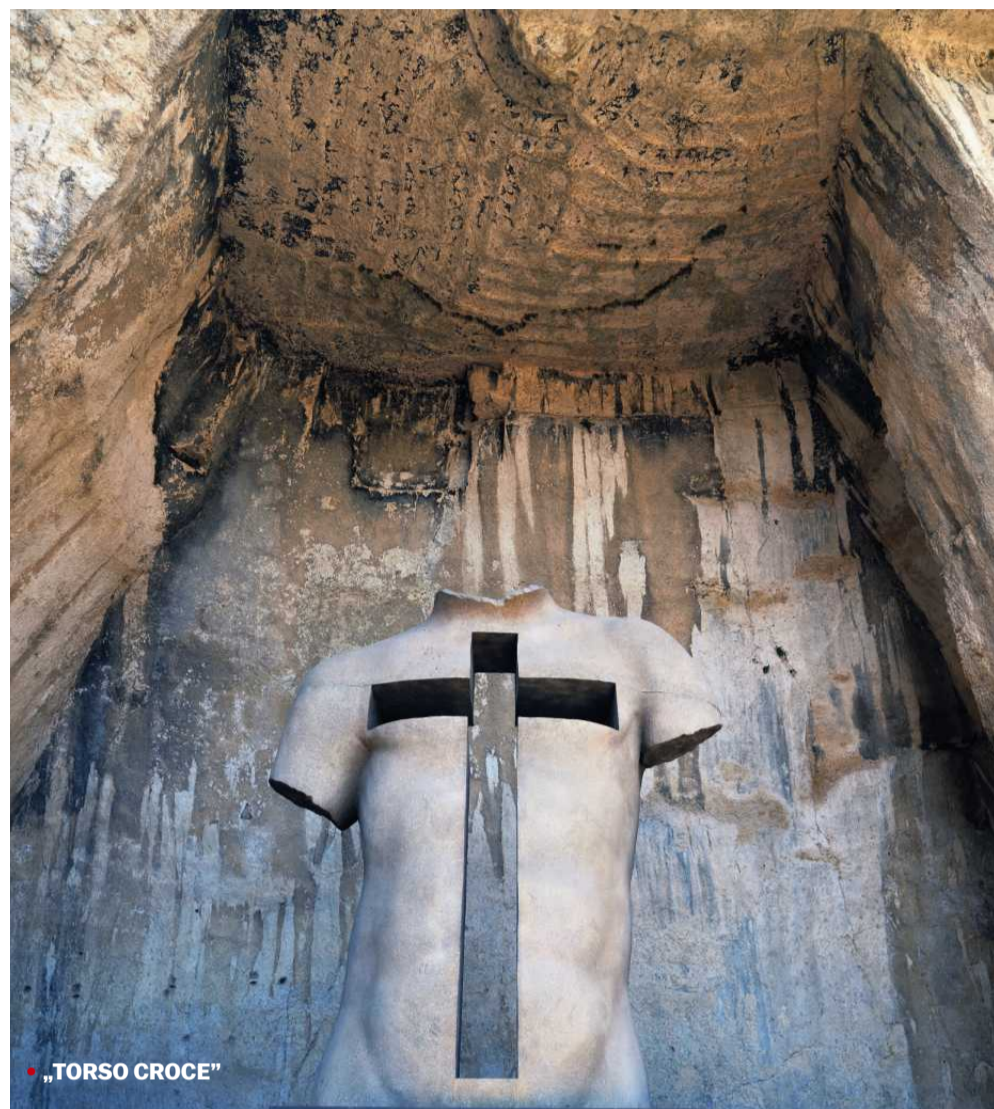
Z takim pomysłem zdecydowanie nie zgadzał się sam autor rzeźby. „To jej miejsce! Tu powinna zostać. Na stałe”, mówił podczas konferencji prasowej w Krakowie.

Jarecka decyzję o kupieniu dla Krakowa rzeźby Mitoraja podsumowała: „W Polsce jest dużo złych pomników, nic się nie zmieni”.

W internetowym głosowaniu mieszkańcy miasta jako miejsce dla rzeźby wskazali plac przed dworcem i Galerią Krakowską.

Nic jednak nie przekonało Mitoraja, który narzekał, że w żadnym innym mieście nie spotkał się z takimi problemami, jak w Krakowie. Kilka lat później w rozmowie z Piotrem Sarzyńskim przekonywał, że protestowały tylko dwie osoby, a cała historia to „typowe dla Krakowa, lokalne, małe piekło”.

Choć planowano, że rzeźba będzie pokazywana zaledwie przez cztery miesiące, spę-



tany Eros do dzisiaj stoi na krakowskim Rynku. Stał się jednym z symboli miasta.

Czy to możliwe, że krytycy uwzięli się na Mitoraja?

Mitoraj zmarł w 2014 r. w Paryżu. Pochowany został w Pietrasancie.

W epitafilem felieton Jarosław Mikołajewski, poeta i tłumacz Dantego, przyznawał: „Jego sztuka drażniła mnie dekoracyjnością, rozmiarem i cmentarną estetyką symbolicznych figur”. Dlaczego dopiero po śmierci Mikołajewski napisał o Mitoraju? „Nie chciałem dołączyć do chóru szycerów”.

Felieton stał się próbą zrozumienia Mitoraja. Poeta zapytał o niego innych rzeźbiarzy.

Krzysztof Bednarski: „Idealnie wstrzelił się w lukę pozostawioną przez sztukę współczesną. Nowi artyści skrywają się za niekomunikatywnością, bywają niezrozumiali wręcz programowo”.

Antoni Pastwa, były dziekan Wydziału Rzeźby na warszawskiej ASP: „Mitoraja dotknęła zмова zniszczenia”.

„Nasz rodzimy kiczarz” – pisał o Mitoraju krytyk sztuki Karol Sienkiewicz.

– Niewiele myślałem w swoim życiu o Mitoraju. Może nie ten próg podatkowy, aby o nim myśleć – ironizuje w rozmowie z „Wyborczą” Aleksy Wójtowicz, jeden z najciekawszych krytyków sztuki z pokolenia urodzonego w latach 90. XX wieku.

– Nie, nie podobają mi się rzeźby Mitoraja – mówi Maria Poprzęcka, profesor historii sztuki. – Argument, że stoją w różnych publicznych i prywatnych miejscach na świecie, nie przekonuje, bo wiem, że ludzie lękają sztuki stwarzającej pozory „czegoś więcej”.

– U Mitoraja nigdy nie znalazłam „tego czegoś” – mówi „Wyborczej” Justyna Stasiak-Harabin, historyczka sztuki prowadząca popularny blog o sztuce, Minerva. – Mitoraj jest fenomenem, który wydaje się ciekawy tylko jako zjawisko społeczne, czyli to, jak odbierana jest jego sztuka. Mamy do czynienia z artystą ucieleśniającym sztampowe wyobrażenie o postmodernizmie, który jest uwielbiany w kraju, gdzie wszem wobec nie nawidzi się postmodernizmu.

Na czym polega sztampa? – Na korzystaniu z banalnych zestawień sięgających po pomysły naskórkowo zaczerpnięte z surrealizmu czy właśnie postmodernizmu. Takie zestawianie „ładnego” z „dziwnym”. Jak się człowiek wysilił, to znajdzie tam metaforę wszystkiego – tłumaczy związany z magazynem „Szum” krytyk.

Podobnie uważa Poprzęcka: – Mitoraj zreżymie stwarza złudzenie antycznej, szlachetnej prostoty i dostojnej wielkości. Wzniosłe oferując miraż Piękna, godzi w drugi ideał wartości, jakim jest Prawda. Jest oszustwem, udawaniem Sztuki Wysokiej. W rzeczywistości to dość ograniczona w zasobie motywów stylizacja „na antyk”, uwspółcześniona jakimiś wstawkami w rodzaju wycięte w torsie okienko, okaleczony fragment.

Czym jest kicz w XXI wieku?

Moi rozmówcy zestawiają twórczość Mitoraja z takimi artystami jak Wojciech Siudmak, Jacek Yerka, Rafał Olbiński i Zdzisław Beksiński. Wszyscy oni tworzą w duchu surrealizmu zwanego czasem „realizmem magicznym”.

Krytyk sztuki Łukasz Ronduda pisał, że choć krytycy przez lata najbardziej doceniali twórców awangardowych takich jak Katarzyna Kozyra czy Mirosław Balka, to właśnie Mitoraj i jemu podobni „zawładnęli wyobraźnią klasy średniej”.

– To segment nienazwany językiem historii sztuki, ale nazwany językiem rynku sztuki – mówi „Wyborczej” Wójtowicz.

Jedną z cech łączących wymienionych twórców jest powtarzalność motywów, po które sięgają. Jednak to Mitoraj z pomocą swojego warsztatu stworzył niemal linię produkcyjną. – To dla mnie przykład tego, jak nawet nienajgorsza sztuka, gdy jest nadprodukowana, staje się nużąca, a wręcz irytująca. Najbardziej chyba męczą mnie te wielkie głowy. Ile można? – pyta Sonia Kisza, autorka książki „Histeria sztuki”.

Czy jednak oskarżanie Mitoraja czy Olbińskiego o kicz nie jest przejawem wyższościowej postawy wobec masowych gustów? Czy w XXI wieku możemy rozmawiać o kiczu?

Poprzęcka: – „Kicz” jest w tej chwili tylko miażdżącym epitetem, bez określo-

go znaczenia. Klasystowski nie jest, ale może być „wyższościowy”. Wszystko zależy od tego, kto i co tym epitetem obdarzy. Wiem, że jako historyk sztuki deprecjonujący sztukę powszechnie wysoką cenioną mogą być o taką „wyższościowość” oskarżona. Bronić się mogą moją wysoce liberalną zasadą „każdemu jego sztuka”. I nie ma w tym żadnej ukrytej drwiny. Sztuka na szczęście jest tak różnorodna i hojna, że każdy coś dla siebie znajdzie. Bez wstydu i kompleksów typu „ja się nie znam”. Sztuka nie jest dla znawców. Jest dla każdego, kogo pociągnie, zaciekawi, poruszy czy nawet odepchnie lub zgorszy.

– Być może nie chodzi tu zresztą o sam werdykt, ale wskazanie swoich odmiennych racji – mówi zapytana o spór wokół Mitoraja Stasiak-Harabin. I dodaje: – Gust nie jest czymś, co można zmienić na pstryknięcie palca, jest procesem, który wykształca się w nas wszystkich na bardzo różnych, indywidualnych zasadach.

Mitoraj pod strzechy

Czy to na pewno indywidualne zasady? A może jednak zbiorowy pęd? Historia odbioru twórczości Mitoraja doskonale ilustruje przemiany, jakie zaszły w polskiej kulturze ostatnich trzech dekad. Na początku XXI wieku oficjalna polityka państwa miała olbrzymi wpływ na to, co i kto jest uznawany i wystawiany. Wtedy zakup rzeźb Mitoraja do państwowych zbiorów i publiczne ich pokazy były sygnałem mówiącym „stać nas”.

Dzisiaj tę funkcję przejęli milionerzy tacy jak Rafał Brzoska i Omenaa Mensah czy właściciele Noho Investment, którzy używają sztuki do marketingu i kształtowania „marki osobistej”.

Dzięki temu, że w galeriach i na aukcjach dostępnych są setki rzeźb Mitoraja, nawet „biedniejsi” mogą sobie dzisiaj pozwolić na jakiegoś Mitoraja. Galeria Foksal 17 na aukcji w lutym 2026 r. niewielką „Twarz zawołowaną” (10 cm wysokości!) sprzedała za „zaledwie” 4,2 tys. zł, a inna galeria pisze: „Podjęliśmy się wyszukiwania i zakupu dzieł artysty zgodnie z indywidualnymi oczekiwaniami naszych klientów”.

Każdemu jego Mitoraj! ●





BRAT

TELEMARKETER

**Samochody na parafię, mieszkania na darowiznę, wakacje w ramach rekolekcji.
Lewa kasa księży i zakonników**

Artur Nowak

Jeden z byłych księży zakonnych opowiada mi historię, która brzmi tak cynicznie, że aż niewiarygodnie. Proboszcz, u którego pracował, miał kolegów w Nowej Zelandii i potrafił ściągać mięso na sezon – baraninę, jagnięcinę. Czasem mówił „lamy”, czasem „baranki” – nie upierał się przy nazwie, bo w tej opowieści ważne jest co innego: symbol luksusu – karton mięsa z Nowej Zelandii. Jakby sam fakt, że paczka przyleciała z końca świata, czynił jej właściciela wybranym.

Tu nie chodzi o jedzenie. Chodzi o wrażenie. O narrację. O to, żeby zwykłe życie parafii zamienić w mały salonik VIP, gdzie proboszcz gra człowieka światowego – ponad tymi, którzy drżącą ręką wrzucają na tacę drobne.

Pokazać się nie można? To choć przepięknie i przejeść. Skoro nie wypada wstawić zdjęcia na Insta, to trzeba zbudować teatr na plebanii.

Toczyły się beczki belgijskiego piwa, noszono skrzynki win z Australii i Nowej Zelandii, whisky sprowadzanej tak, jakby każda butelka była medalem. I od razu oczywiście szła za tym „kultura”, rytuały konesera. Że whisky „powinno się” rozcieńczać wodą z potoku, z którego ta whisky czerpie wodę do destylacji – nie byle jaką wodą z marketu.

No więc wodę, uwaga, ci sami zakonnicy, którzy ślubowali ubóstwo, ściągają z Wysp. Ale tu już nie chodzi o smak. To oczywiste. To jest opowieść o luksusie. Luksusie jako dowodzie pozycji. Język luksusu jako certyfikat statusu. Ślub ubóstwa nie znika, ale staje się dekoracją. Cytatem.

I teraz powiedzmy wprost o źródle umożliwiających te fanaberie. O rencistce, która żyje za półtora tysiąca, mimo to regularnie przynosi na mszę za męża, za dzieci po dwieście, trzysta złotych. O tym, jak z takich intencji robi się seryjny przemiał: pięć, siedem intencji dziennie, upchniętych tak, żeby pieniądź płynął szybko. Żeby kasa nie stała, tylko pracowała. Bo trzeba zapłacić za import: mięso, alkohol, wyjazdy. I choć ksiądz się modli za pie-

niądze, to już nie jest transakcja, ale nibyposługa.

W trakcie zbierania materiałów do książki słyszałem to samo w różnych wariantach. Samochody na parafię, mieszkania na darowiznę, wakacje w ramach rekolekcji. Prywatne potrzeby zawsze były ubierane w kościelną narrację. Bo w tej maszynie język jest ważniejszy od faktów – robi alibi. Mój rozmówca opowiadał: „Tam się uczy typowania jak w branży sprzedażowej, tylko produkt jest metafizyczny. Starsi bracia pokazują: »Zakręć się obok tej pani. Ona ma pieniądze«. I to nie jest szept, to jest szkolenie”. „No ale jak?” – pyta młody. „No normalnie. Idź na kawę. Kup kwiaty. Mszę za męża odpraw. Pokaż, że pamiętasz. Że jesteś blisko”. A bliskość ma swoją cenę i termin płatności.

Starsze osoby – samotne, opuszczone, czasem z dziećmi, które nie mają wolnej chwili dla matki czy ojca albo przyjeżdżają raz na święta jak do muzeum – to dobry materiał na spadkodawców.

Nie trzeba kraść. Wystarczy być ciepłym. Wystarczy umieć mówić. Wystarczy być tym jedynym, który słucha.

I najuporniejsze jest to, że luksus nie jest powodem do wstydu. Jest tematem dyżurnym. Przedmiotem żartu i dumy. Księża nie mówią: „To przesada”, ale: „Widziałeś, jakie wino?”. Bo plebania nie jest miejscem służby. Jest zapleczem. Magazynem prestiżu. Showroomem.

A parafia? Parafia jest systemem zasila- nia: stały dopływ drobnych, które – zebrane w jednym miejscu i przykryte kadzidłem – zaczynają pachnieć jak luksus. Po niedzielnych mszach, uśmiechach, po „Bóg zapłać” i uściskach dłoni deska serów na stole, kabanosy, oliwki, alkohol, noc przeciągnięta do późna, bo rano i tak będzie coś odprawiane.

W takich momentach księża potrafią się chwalić: ile parafia zrobiła, ile weszło, co się udało. Czasem dopiero po kilku kieliszkach padają liczby i półprawdy, a proboszcz dla porządku dopowiada usprawiedliwienia: że trzeba odesłać na seminarium, że trzeba na remont, że trzeba do zgromadzenia. Jakby samo wypowiedzenie celu miało nadać obroto- wi tymi pieniędzmi moralność.

Spotykają się w trzy pary – księża i ich kochanki. Śmieją się, że są ostatnimi heterosek-

FOT: SHUTTERSTOCK

sualnymi Mohikanami w tym zgromadzeniu. Na jednej z imprez pewien paulin był tak pijany, że zaczął mówić rzeczy, których zwykle się nie mówi. Najpierw rzucił aluzję do Jasnej Góry – że w samej Częstochowie zakon ma niewyobrażalny majątek, że to jedno z najbogatszych zgromadzeń na świecie – a potem spał to w lapidarnie zdanie brzmiące jak ludowa maksyma: „Jak nie ma u Ruskich, nie ma u Niemca, nie ma w Stanach, to daję głowę, że jest na Jasnej Górze”. Mówił o dziełach sztuki, precjozach, rzeczach nie do polichenia. O skarbach, do których zwykły człowiek nie ma dostępu. Których nie ogląda się w świetle dnia.

„Oni są butni” – mówi mi informator, który pracował w sanktuarium w charakterze ochrony, zaplecza, służby. „Každy tam ma jakąś tajemnicę. Co cela, to historia. Podwójne życie, malwersacje...”. Opowiada o nocnych kursach po mieście. O wożeniu zakonników w godzinach, które nijak nie pasowały do pobożnej legendy. W tych historiach stale powraca ten sam cień: podwójne życie. Oficjalna twarz instytucji i prywatne potrzeby, o których się milczy, a które ktoś musi logistycznie obsłużyć. „Kobiety?” – pytam. „Panie... szkoda gadać. Żeby po jednej brali”. Oficjalnie oczywiście zarabiać nie można – ślub ubóstwa, kieszenie zaszyte, serce otwarte, ręce złożone – ale zakonnicy bywają pomyślni.

Zawsze znajdzie się jakiś kanał, który nie pachnie handlem, tylko kadzidłem: zbiórka na misje, na wojnę, na klinikę, na dzieci. Jeden z nich, który zamienił habit na sutannę diecezjalnego, opowiada mi o tych zbiórkach jak o sprawdzonym modelu biznesowym: Afryka, Bliski Wschód, obrazki z internetu, listy wdzięczności. I kiedy tak mówi, przychodzi mi na myśl nazwisko, które w amerykańskich papierach wraca jak tytuł serialu: Father Paul z Manhattanu. Zakonnik, który sprzedawał ludziom Bejrut – w kawalkach, w emocjach, w radiowych opowieściach – chociaż, jak ustalili śledczy, w tym czasie pod stołami miał nie libański gruz, tylko nowojorski chodnik.

Według Prokuratury Federalnej Południowego Dystryktu w Nowym Jorku Paweł (Paweł) Bielecki, posługujący się między innymi pseudonimami Father Paul i Father Kowal, przez lata budował narrację o dwóch klinikach medycznych prowadzonych przez niego w Bejrucie. Opowiadał o zbiórkach na leki, sprzęt, inkubatory, żywność, a nawet ambulans – zawsze z tą samą konstrukcją: dramat + cnota + przelew. A w tej historii grał podwójną rolę: raz duchownego, raz chirurga, kardiochirurga, lekarza od wszystkiego, człowieka z wieloma doktoratami.

Docierał do ludzi w trakcie mszy i kościelnych wydarzeń, ale też przez media: audycje radiowe, podcasty, kampanie crowdfundingowe. Schemat był jeden: opowieść ma chwycić za serce, a serce ma kliknąć „wyslij”. To, co sprzedawał, było idealnie skrojone pod ludzką potrzebę ufności: sutanna jako przepustka, wojna jako argument ostateczny.

A gdy w sierpniu 2020 roku świat obiegly obrazy po eksplozji w Bejrucie, miał opowiadać, że został ranny, a jego kliniki legły w gruzach. Prokuratura uznała te przedstawienia za fałszywe. Z ustaleń śledczych wynika, że w kluczowym okresie Bielecki miał przebywać w Stanach Zjednoczonych, a dokładnie w Nowym Jorku.

Pieniądże płynęły różnymi korytami – bo w Kościele nawet koryta muszą wyglądać na cnotliwe. Jedni wysyłali czekki, inni przelewali na konto, pojawiały się też płatności Zelle, konto organizacji typu non profit St. Francis in Beirut Inc., której podpinano adres nowojorskiego klasztoru.

W materiałach śledczych pojawia się opis, że bracia za milczenie dostawali skromny miesięczny ryczałt i kartę do płacenia za potrzeby klasztoru.

W zakonie uczysz się typowania jak w branży sprzedażowej. Starsi pokazują: „zakręć się obok tej pani. Idź na kawę. Kup kwiaty. Pokaż, że pamiętasz. Że jesteś blisko”

W marcu 2025 roku prokuratura ogłosiła wyrok: pięć lat więzienia, a w komunikacie pojawiły się liczby, które brzmią jak rachunek wystawiony na cudzą naiwność: ponad 560 tys. dol. od ponad trzystu pięćdziesięciu ofiar, podróże pierwszą klasą, luksusowa sieć siłowni z miesięcznym abonamentem, wyjazdy do Hamptons, drogie restauracje, zabiegi medycyny estetycznej za tysiące dolarów. „New York Post” napisał, że duchowny za operację plastyczną brzucha zapłacił 15 tys. dol.

Sąd orzekł też przepadek i restytucję. I w całej tej historii najważniejsze nie jest nawet to, co Bielecki kupował. Istotniejsze jest to, co działało jak wabik: cierpienie na odległość, wojna jako dekoracja moralna i ten stary trik, że zbiera się dla dzieci, bo wtedy nikt nie zapyta o paragon. Wystarczy interfejs zaufania: kołnierzyk, tytuł, kilka słów o cierpieniu tam daleko, gdzie nikt z darczyńców nie pojedzie sprawdzić. Resztę robi księgowość – ta sama, która w parafii zamienia kołędę w żniwa, a w tej historii zamieniła Bejrut w Manhattan.

Ale takich historii jest więcej. Księża zbierają na protezę nogi dla dziecka w Afryce, dla dziewczynki na studia, na pomoc Ukrainie... Nikt ich potem z tych datków nie rozlicza. Zwłaszcza że takie akcje często kończą się zniknięciem księdza i zameldowaniem w jakimś apartamencie w Krakowie, który mu wpadł do majątku w trakcie posługi mimo ślubu ubóstwa. Kiedy pytam o afery, które przebijają poziom kurtki za kilka tysięcy, słyszę historie z Brazylii. Oczywiście z polskim akcentem.

Kościół do remontu. Zbiórka prowadzona długo i cierpliwie, jak się doi krowę, której nie wolno przestraszyć. W Brazylii działa inny model finansowania: miasto bierze na siebie część kosztów remontów, władze lokalne dorzucają środki, publiczne pieniądze splatają się z parafialnymi składkami, a wszystko idzie jednym kanałem – „na Pana Boga”.

Padają sumy w realach: kilka milionów. Współbrat zakonny tego księdza opowiada mi, że delikwent... zniknął. Po prostu. Jakby rozplynął się w dymie kadzidla. A potem wyszło na jaw, że pojechał sobie na safari do Afryki. Szukało go całe miasto: sponsorzy, urzędnicy, ludzie, którzy dorzucili się do remontu, i ci, którzy dorzucili się inaczej. Słyszę, że nawet lokalna mafia. Bo u niej też miał długi.

W końcu oszust został zatrzymany. Brazylijskie więzienie. I tu zaczyna się kościelna opowieść, która wraca jak refren: były wielkie pieniądze, później nagle zniknięcie, a po-

tem zapada cisza, by na koniec wszystko wróciło do normalności. Instytucja potrafi rozłożyć sprawę tak, żeby z zewnątrz wyglądała jak incydent, nie jak symptom. Jak wypadek przy pracy, nie jak metoda działania.

Ksiądz jest już w Polsce. Na parafii. Nikt nie robi z tego afery, bo podobno żadnej nie było. Media milczą o sprawie, a ludzie wolą mieć spokój. Łatwiej uwierzyć w starą narrację o nieporozumieniu niż w to, że ksiądz może złamać za zgodą przełożonych zasady i przykazania. „Poblądził”, taka natura człowieka. A zakon jest miłosierny, zwłaszcza gdy miłosierdzie kosztuje mniej niż skandal.

A mowa o zakonie, który wcześniej wydał na innego księdza milion złotych – bez osztek – tytułem zadośćuczynienia i dorzucił jeszcze ponad sto tysięcy na przyuczenie do nowego zawodu, żeby dało się go gdzieś bezpiecznie przesunąć.

A że wykorzystywał osobę niepełnoletnią? Poblądził. Zło nie jest przestępstwem. Zło jest problemem wizerunkowym.

Dlatego powrót zawsze wygląda tak samo: bez konferencji, bez wyjaśnień, bez „przepraszam”. Po prostu pojawia się nowe nazwisko w parafialnym biuletynie, nowa twarz przy ołtarzu, nowy głos, który mówi to samo, co wszystkie inne przed nim: o miłosierdziu, o przebaczeniu, o ludzkiej słabości. A instytucja archiwizuje: przenosi akta, zmienia adres, domyka sprawę w wewnętrznym obiegu. Jakby nic się nie stało.

W kawiarni przy ruchliwej ulicy, gdzie ludzie wpadają na chwilę jak po rozgrzeszenie, siada tak, jakby ciągle czekał na sygnał dzwonka. Że trzeba wstać. Że trzeba wyjść. Że trzeba przykleknąć. Kolano tańczy w napięciu. Palce stukają o solidny drewniany blat. Ekszakonnik. Z tych, co nie wyszli z hukiem, tylko się wyslizgnęli. Wciąż mówi „my”, choć od dawna jest „ja”.

– Czy zakonnicy mają jakieś pensje jak normalni księża? – pytam.

Uśmiecha się krótko, bez wesołości, jakby słowo „normalni” było już osobną kategorią.

– Jest pecunium – mówi. – Tak to się nazywa. Na drobne wydatki. To około siedmiuset, ośmiuset złotych... zależy od klasztoru. To kieszonkowe. Jak potrzebujesz na buty, na samolot do wujka w Ameryce albo na książki czy szkołę, to z innej kasy daje ci na to przełożony domu.

Wyjaśnia spokojnie, jakby opisywał regulamin, że u chrystusowców raz na sześć lat wybierają zarząd. No i ekonom, który chce przedłużyć kadencję... podwyższa pecunium. Nie dlatego, że nagle się znalazły pieniądze. Ty-

ko żeby sobie kupić glosy. Takie przekupstwo w białych rękawiczkach. Rzeczywiście to nie jest złe, jeśli przyjąć, że tacy dominikanie albo jezuita mają po dwieście, może trzysta złotych.

Ludzie mieszają kawę, dosypują cukier do herbaty, a ja zmieniam temat z pytania o mechanizm na pytanie o codzienność.

– Ale przecież macie zapewnione jedzenie, spanie, środki na jakieś rozrywki, wyjazdy...

– Zapewnione tak – mówi. – Tylko że to nie jest twoje. To jest wydane. Przydzielone.

Możesz jeść, możesz spać, możesz oddychać, ale w każdym z tych czasowników jest czyjeś „pozwalam”. I to działa jak smycz.

Bo jak nie pasujesz, jak się odzywasz, jak zadasz złe pytanie, to nikt ci nie powie: „Masz zakaz myślenia”, nikt nie walnie pięścią w stół, tylko nagle się okaże, że na razie nie ma na wyjazd, że w tym roku nie będzie studiów, że dla twojego dobra zmieniasz dom. A dom to twoje życie.

Milknie na sekundę, jakby w głowie sprawdził, czy nie mówi za dużo. Dopytuję, jaki jest standard życia w domach zakonnych.

– Nie ma przepychu, ale jest wszystko, co trzeba, żebyś nie uciekał. Nawet prenumeraty, streamingi, dostęp do meczów...

Wielu młodych księży, z którymi rozmawiałem, mówiło wprost: zakon działa jak agencja pracy tymczasowej: etat jest ich, a pieniądze są cudze. W zamian dostają dach, jedzenie i kieszonkowe – dokładnie tyle, żeby nie odejść i nie zadawać pytań.

W diecezjach bywa to bardziej uporządkowane: jedna, dwie msze dziennie na księdza, konkretna intencja, konkretna ofiara, która przynajmniej oficjalnie trafia do odprawiającego. W zakonach intencje upychane są seriami po kilka dziennie, przekraczając granice rozsądku, a pieniądze z tego obiegu nie trafiają do tego, kto odprawia, tylko do tego, kto trzyma kasę.

Prawda o finansach zakonów jest często wynoszona na zewnątrz wraz z odejściem duchownych. Były zakonnik, który przez lata pełnił posługę w jednym z polskich zgromadzeń, wprost mówi o tym, co widział i w czym uczestniczył.

Po odejściu z zakonu Jarosław przyznał, że współbracia nie tylko nie żyli ubogo, ale wręcz ukrywali luksusowe dobra – przede wszystkim pieniądze i samochody. „Oni nie żyją kapłaństwem, tylko żyją z kapłaństwa” – słyszę. Nie chodzi wcale o wiarę, tylko o jej eksploatację. O wykorzystywanie rzeczy świętych do wyciągania pieniędzy bez wstydu, bez myśli o profanacji. ●

Powyższy tekst to fragment książki „Taca” Artura Nowaka wydanej przez Prószyński i s-ka, która właśnie trafia do księgarń. To reporterska opowieść o pieniądzach, które w kościelnym obiegu zmieniają nazwę: z gotówki stają się ofiarą, z prowizji – wdzięcznością, z prywatnego zysku – dziełem. W tle są plebanie, zakony, sanktuaria, pielgrzymki, relikwie i mechanizmy, dzięki którym cudza wiara potrafi pracować jak kapitał.

Starsze książki Artura Nowaka oraz Stanisława Obirka o Kościele – w tym „Gomora”, „Babilon. Kryminalna historia kościoła”, „Skandaliści w sutannach” i „Antysemickie chrześcijaństwo” – dostępne na KulturalnySklep.pl oraz w formie e-booków na Publio.pl.



W zakonie dostaniesz 700-800 złotych kieszonkowego. Ale przeor zapewni ci wszystko, żebyś nie uciekł. Prenumeraty, streaming, bilet na mecz, na samolot

Kim była, zanim stała się
popkulturową matrycą?
100 lat temu przyszła na świat
Marilyn Monroe.

Maja Staniszevska

*Happy
Birthday,*

Marilyn!

Nażdy ma swoją Marilyn Monroe. Mnie przed oczami staje Sugar „Kane” Kowalczyk z „Pół żartem, pół serio”, balansująca na wysokich obcasach w wąskim korytarzu pociągu na Florydę „niczym galaretką na sprężynach” ze swoim ukulele i z piersiówką chowaną za podwiązkę.

Sugar jest kwintesencją ekranowej Monroe. Słodką, niezbyt mądrą blondynką, która ma jakieś talenty, ale nie ma za wiele do powiedzenia. Bezpretensjonalną, ciepłą dziewczyną z polskiej rodziny, która chciała od życia czegoś więcej, a wyłudowała z klikoma źle traktującymi ją saksofonistami.

Nic dziwnego, że grani przez Tony’ego Curtisa i Jacka Lemmona muzycy, którzy dołączają do orkiestry, uciekając w damskim przebraniu przed mafią, zaczynają rywalizować o jej względy. Wygrywa ten, który od początku miał nieco mniej kosmate myśli. I nie ma znaczenia, że po drodze posunął się do oszustwa, udając milionera z Florydy. Szczere serce Sugar rozpoznało jego szczere serce. Jest więc szansa, że będą żyli długo i szczęśliwie.

Zwłaszcza, że ten drugi ma wyjść za mąż za prawdziwego milionera, któremu nie przeszkadza, że jest mężczyzną. „Nikt nie jest doskonały” to ostatnia kwestia, jaka pada w filmie.

Nikt nie jest doskonały, ale Marilyn Monroe miała być. Tyle, że w Marilyn Monroe nic nie było prawdziwe. Ani imię i nazwisko, ani kolor włosów, ani podbródek, ani głos.

Dziewczynka, która się jąka

Gwiazda kina, urodzona sto lat temu jako Norma Jeane Mortenson, została gwiazdą właśnie dzięki temu: nie była prawdziwa, była marzeniem. Męskim marzeniem o kobiecie-dziecku, którą można się zaopiekować. Seksownej w obcisłych sweterkach opinających spiczaste staniki, w obcisłych sukienkach opinających krągłą pupę. Z wiecznie lekko rozchyłonymi ustami, nawet we śnie. Spała zresztą w pełnym makijażu.

Ze złotymi albo platynowymi miękkimi lokami. I z głosem, dość wysokim, dziecięcospięcym, z lekkim przydechem. Głosem stworzonym do słodkiej paplania.

– Potrafię być mądra, kiedy to ważne, ale większość mężczyzn tego nie lubi – mówi jej bohaterka Lorelei w komedii „Mężczyźni wolą blondynki”, tej samej, w której śpiewa, że najlepszymi przyjaciółmi dziewczyn są diamenty. Tę kwestię wymyśliła sama Marilyn, słowa piosenki napisał mężczyzna.

Prawdziwa Norma Jeane, ta, którą tak czule żegnał w piosence „Candle in the Wind” Elton John tylko po to, żeby 24 lata później odebrać jej tę piosenkę i przekazać księżnej Dianie, była ruda, a jej włosy kręciły się w mocne loczki. Miała inny nos i tak, czasem mówiła z przydechem, ale dlatego, że próbowała się pozbyć jąkania.

Gdy miała osiem lat, Norma Jeane została wykorzystana seksualnie przez lokatora rodziny zastępczej, do której trafiła. Gdy pobiegła poskarżyć się matce zastępczej, ta ją spoliczkowała. Dziewczynka zaczęła się jąkać.

Wcześniej miała dość szczęśliwe dzieciństwo, które starała się zapewnić jej rozwiedziona, pracująca matka Gladys. Niestety u Gladys zdiagnozowano schizofrenię i skierowano ją do szpitala psychiatrycznego, a Norma Jeane przechodziła od rodziny zastępczej do sierocińca i znów do rodziny zastępczej. Od smutnego losu uciekała w książki i do kina. Pokochała filmy, postanowiła zostać aktorką.

Pin-up z fabryki amunicji

Ale najpierw, żeby uwolnić się od opieki społecznej i nie wrócić do sierocińca, wyszła za mąż. Miała ledwie 16 lat. Gdy jej mąż wypłynął na wojnę, zatrudniła się w fabryce amunicji.

Tam wypatrzył ją fotograf i namówił na zdjęcia. Została jedną z pin-up girls, pięknych modelek,

których zdjęcia, w erotycznych pozach i nie do końca ubranych, krążyły wśród żołnierzy i były przemalowywane na burty bombowców.

Pozując fotografom, Norma Jeane sprawdziła, w jakich pozach wygląda najkorzystniej, jak wypada jej uśmiech (pilnowała, żeby nie pokazywać dziąseł), którą stronę twarzy lepiej obracać do obiektywu. Panowała nad ciałem, przyjmując rozmaite uwodzicielskie albo naturalne pozy. Fotografowie byli zadowoleni, powtarzali sobie, że nie da się jej zrobić złego zdjęcia, nieświadomi, że ona gra we własną grę.

Cały czas marzyła jednak o aktorstwie. Udało się jej znaleźć agenta, nie ukrywała, że mężczyźni w Hollywood oczekiwali określonych usług za pomoc, udało się dostać półroczny kontrakt z jedną z pięciu wielkich wytwórni – 20th Century Fox.

Zagrała tylko dwie małe role, ale wykorzystywała sytuację do maksimum – chodziła na lekcje aktorstwa, tańca, śpiewu, szermierki. Z trenerem wokalnym zwalczyła jąkanie, choć czasami w chwilach dużego stresu, wciąż się zaczynała. Ciężko pracowała, chciała być gotowa, kiedy pojawi się szansa pokazania na ekranie, ale nie przyniosło to efektu.

Pięciu władców amerykańskiego snu

Wtedy w Hollywood pięciu mężczyzn, szefów największych wytwórni filmowych: MGM, Paramount, 20th Century-Fox, Warner Bros. i RKO, decydowało o tym, jak ma wyglądać amerykański sen. O kim mają śnić amerykańscy mężczyźni i jak mają ten sen próbować spełnić amerykańskie kobiety.

Nikt nie miał śnić o Normie Jeane Dougherty, jak nazywała się po mężu, pożyczyla więc imię od dawnej gwiazdy Broadwayu, dodała panięskie nazwisko matki i została MM.

Dostała nowy półroczny kontrakt i zagrała w końcu dwie małe role, ale instruktorzy z należącej do studia szkoły aktorskiej, do której chodziła, nie byli z niej zadowoleni. Kolejnego przedłużenia umowy nie było. Marilyn usłyszała, że „ma wracać do domu”. Ale ona była w domu – urodziła się w Los Angeles, tyle że po tej biednej stronie. I nie zamierzała się poddawać.

Znalazła mężczyznę, który mógł pomóc jej dostać kolejny kontrakt. Została jego kochanką, a on namówił przyjaciela, szefa Columbi, żeby ją zatrudnił. To właśnie tam debiutowała w głównej roli w filmie „Dziewczęta z chóru” w 1948 roku. I tu ją po raz pierwszy przeфарbowano na platynowy blond. Stwierdziła, że nie zna tej kobiety w lustrze. Poświęcenie się nie oplaciło. Film nie odniósł sukcesu, kontrakt wygasł, a Marilyn wróciła do pozowania. To wtedy powstały słynne zdjęcia, na których naga leży na czerwonym aksamicie.

Transformacja w Marilyn Monroe

Znalazła kolejnego wpływowego kochanka, agenta gwiazd, z którym jednak łączyła ją prawdziwa przyjaźń. Dzięki niemu dostawała małe role w filmach, dwa z nich – „Wszystko o Ewie” Josepha Mankiewicza nominowane w 14 kategoriach do Oscara i „Asfaltowa dżungla” Johna Hustona (oba z 1950 roku) – sprawiły, że, mimo że na ekranie była krótko, MM stała się w końcu prawdziwą aktorką.

Pod koniec 1950 roku jej mentor i kochanek wynegocjował dla niej siedmioletni kontrakt z 20th Century Fox. Gdzieś po drodze Marilyn przeszła dwie operacje plastyczne – podbródka i nosa. Transformacja była kompletna.

Powstała aktorka, która została legendą, wzorcem, od którego do dziś odbijają się inne gwiazdy, kimś, o kim pisze się piosenki, nie tylko po angielsku. Mamy przecież własne „Z twarzą Marilyn Monroe” zespołu Myslovitz.

To, że została gwiazdą i symbolem seksu nawet ją samą zaskoczyło. W ciągu kilku lat stała się osobą, której każde pojawienie się publicznie wywoływało euforię, która mogła renegecować kontrakt na swoich warunkach.

W 1953 roku zagrała femme fatale w „Niagarze” i dwie „głupie blondynki” we wspomnianym wcześniej „Mężczyźni wolą blondynki” i „Jak poślubić milionera”. W tym drugim filmie zaprezentowała swój talent do fi-



• Marilyn Monroe i Jack Lemmon w „Pół żartem, pół serio” (1959) w reżyserii i według scenariusza Billy’ego Wildera

**Nikt nie jest doskonały,
ale Marilyn Monroe miała być.
Tyle, że w Marilyn Monroe
nic nie było prawdziwe.
Ani imię i nazwisko,
ani kolor włosów,
ani podbródek, ani głos**

zycznej komedii, bo jej bohaterka ma słaby wzrok, ale nie nosi okularów, żeby nie zniechęcać do siebie mężczyzn – ci przecież nie zakochują się w okularnicach, prawda?

Żona z przedmieścia to nie ona

Małżeństwo z bejsbolistą Joe DiMaggio tylko podbiło jej popularność. Nie trwało jednak długo, bo mąż chciał żony z lat 50. Takiej, która uwieszała w domu na przedmiesciu gdzie go witać drinkiem przed obiadem, ubrana w sukienkę na halce i buty na obcasach, umalowana, pięknie uczesana, otoczona gromadką czystych i grzecznych dzieci. Ten mit też sprzedawało Hollywood, choć niekonieczne w filmach, a w rozwijającej się w błyskawicznym tempie telewizji. Ale Monroe do niego nie pasowała.

Ona na krótko wentylacyjnej nowojorskiego metra chłodziła się w upalną noc, gdy pęd pociągu podwiewał jej sukienkę na planie filmu „Słomiany wdowiec”. Słynny kadr reprodukowany miliony razy, ugruntował jej pozycję seksbomby. Wielka Marilyn, trzymająca niesforną sukienkę i promiennie się uśmiechająca, patrzyła na Amerykanów z frontonów kin w całym kraju. Dla DiMaggio to było za wiele, dla niej za wiele było jego zazdrości.

MM wyszła za mąż jeszcze raz, zaskakując wszystkich, za dramaturga Arthura Millera. Przy nim mogła być najbardziej sobą: czytać, znów pisać wiersze, do których uciekała, gdy była mała od okrutnego świata wokół. Ale i to małżeństwo nie przetrwało. MM była zbyt wielką gwiazdą, nie dawano jej spokoju.

Gwiazda na więzi

Ale to nie znaczy, że gdy zażądała podwyżki, ją dostała. Przeciwnie – studio zawiesiło jej kontrakt, gdy odmówiła zagrania w kolejnym filmie za starą stawkę. Czasy, gdy aktorzy byli własnością wytwórni filmowych jeszcze się nie skończyły.

Jednak z MM nie można było już pogrywać: publiczność ją kochała, wybierała na najpopularniejszą, najseksowniejszą w rozmaitych rankingach, ale, co ważniejsze, tłumnie chodziła do kina na jej filmy, nawet te słabe, jak „Rzeka bez powrotu”. Dostała więc nowy kontrakt, premię i rolę w „Słomianym wdowcu”.

Przeprowadziła się do Nowego Jorku, zapisała do szkoły Lee Starsberga, obracała wśród

artystycznej bohemy. W 1956 roku sądownie zmieniła imię i nazwisko na Marilyn Monroe, wyszła za Millera i święciła triumfy jako poważna już aktorka w „Przystanku autobusowym”, gdzie zagrała bez spektakularnych stylizacji, za to tak, że reżyser porównał jej talentu Chaplina.

Założyła własną firmę producencką i w Anglii nakręciła z Laurence’em Olivierem „Księcia i aktoreczkę”, po czym zrobiła sobie przerwę. Chciała urodzić dziecko, niestety z powodu endometriozy traciła ciążę. Brała też silne leki przeciwbólowe i być może tak zaczęły się jej problemy z nimi.

Marilyn na drodze rozpacz

Plan „Pół żartem, pół serio” był katastrofą naznaczoną konfliktami między aktorami z powodu licznych dubli, których domagała się Marilyn, Tony Curtis powiedział nawet, że „całowanie jej to jak całowanie Hitlera”, ale ostatecznie okazało się, że to ona miała rację.

Film pokazał nie tylko jej seksowne, bujające się na obcasach ciało, ale talent komediowy i umiejętność pogłębienia nawet tak stereotypowej bohaterki, jak Sugar. Dostała za nią zresztą jedyną poważną amerykańską nagrodę – Złoty Glob.

Niestety to był jej ostatni wielki sukces. Monroe zagrała jeszcze tylko w dwóch filmach. Jej ostatni, „Skłócenie z życiem” Johna Hustona, którego scenariusz specjalnie dla niej napisał Miller, miał pokazać jej talent dramatyczny. Rozgrywająca się w Nevadzie historia rozwódki, w której zakochują się dwaj przyjaciele, gdy weszła na ekran w 1961 roku, nie spotkała się z entuzjazmem widowni. To nie była MM, którą kochali, to nie było naiwne głupie dziewczętko o szemrzącym, uwodzicielskim głosie.

Tego dziewczętko nigdy nie było.

Była za to coraz bardziej nieszczęśliwa kobieta, ponownie rozwiedziona, mająca problemy ze zdrowiem fizycznym i psychicznym. Gdy 19 maja 1962 roku w nowojorskiej Madison Square Garden z okazji urodzin prezydenta Johna F. Kennedy’ego śpiewała „Happy Birthday, Mr. President” w sukni, która w świetle silnych reflektorów sprawiała wrażenie, jakby jej nie było, krążyły plotki o ich romansie. Niecałe trzy miesiące później Marilyn Monroe już nie żyła. Miała 36 lat.

Głos jako narzędzie kontroli

Trudno sobie wyobrazić, żeby współcześni widzowie masowo oglądali jej filmy, choć ja do „Pół żartem, pół serio” czasem wracam. Mało kto pamięta jej głos, dziś zresztą raczej dość irytujący. W Złotej Erze Hollywoodu, w której zaczynała, jednak obowiązkowy dla blondynek. Określenie Fabryka Snów nie wzięło się znikąd – naprawdę produkowano w niej marzenia.

Niewiele aktorek mówiło swoimi głosami. Monroe miała słynny przydech, Grace Kelly kazano mówić wyżej, Lauren Bacall i Katharine Hepburn – niżej. Tak, nawet ta „arystokratka Wschodniego Wybrzeża” chodząca w spodniach niczym Marlene Dietrich i Greta Garbo, musiała zmienić sposób mówienia.

Kobięcy głos był polem takiej samej walki, jak kobiecego wygląd. Do dziś zresztą nim bywa, choć już nie u aktorek – Amerykanka Scarlett Johansson czy Angielka Florence Pugh słyną wręcz ze swoich zachrypniętych głosów.

Bitwa przeniosła się do polityki. Margaret Thatcher, pierwsza kobieta na czele brytyjskiego rządu, brała lekcje u trenera emisji głosu z National Theatre, by wypracować niższy i bardziej „władczy” głos. Z krytyką swojego głosu spotykała się też Hillary Clinton i właściwie każda kobieta, która kandydowała na urząd prezydenta USA. Seksistowskie komentarze o „piskliwych” czy „zrzędlivych” głosach często okazują się projekcją. Te głosy są w gło- wie komentującego. ●

• „Pół żartem, pół serio” jest dostępne w Prime Video i do wypożyczenia w serwisach VOD. Może tak zechcecie uczcić setną rocznicę urodzin aktorki?

WYŚCIG ZBROJEŃ NA ALGORYTMY



• Współczesne wojny, co pokazała wojna na Ukrainie, stają się wojnami technologicznymi. Np. kiedyś drony kojarzyły się z rozrywką, a dzisiaj to jest bardzo skuteczne narzędzie walki.

FOT. GETTY IMAGES

„Z naszych badań wynika, że w rosyjskich mediach negatywny obraz wydarzeń politycznych w Ukrainie pojawiał się znacznie częściej niż negatywne opinie o Rosji w mediach ukraińskich”.

Z PROF. NATALIĄ SZACHOWSKĄ,
REKTORKĄ POLITECHNIKI LWOWSKIEJ
ROZMAWIA KASPER KALINOWSKI

Na co dzień zajmuje się pani sztuczną inteligencją. Wojna w Ukrainie przyspieszyła rozwój takich technologii?

– Tak. Współczesna wojna pokazuje, że o skuteczności na polu walki decydują już nie tylko ludzie i zasoby, ale także przewaga technologiczna. Wojna w Ukrainie wyraźnie to pokazała. Sukces działań wojennych w coraz większym stopniu zależy od innowacji, nowoczesnych narzędzi i zdolności szybkiego reagowania. Trzeba stale szukać nowych rozwiązań, szybko je wdrażać i dostosowywać do zmieniającej się sytuacji

Jednym z najważniejszych elementów tej zmiany jest sztuczna inteligencja.

Ta wojna toczy się nie tylko na froncie, ale także w przestrzeni informacyjnej. W jednym z pani badań przeanalizowano ponad 630 tys. artykułów opublikowanych w latach 2014–20. Co pokazała ta analiza?

Badaliśmy publikacje wybranych mediów ukraińskich i rosyjskich dotyczące wydarzeń

politycznych w obu krajach oraz ich odbioru przez społeczeństwo. Analiza objęła sześć lat.

Wyniki pokazały wyraźną asymetrię.

W rosyjskich mediach negatywny obraz wydarzeń politycznych w Ukrainie pojawiał się znacznie częściej niż negatywne opinie o Rosji w mediach ukraińskich.

W rosyjskich mediach odsetek takich materiałów sięgał 30 proc., podczas gdy w ukraińskich to było około 5 proc.

Odnotowaliśmy też przypadki zniekształcania i manipulacyjnego przedstawiania wydarzeń w Ukrainie przez rosyjskie media.

Jak w ogóle analizuje się tak ogromny zbiór tekstów?

Właśnie w tym sztuczna inteligencja jest szczególnie użyteczna. Dla człowieka przeanalizowanie setek tysięcy tekstów to miesiące pracy. Dobrze przygotowany model może przetworzyć miliony rekordów w bardzo krótkim czasie.

To jedna z największych zalet AI: pozwala szybko analizować ogromne zbiory informacji i odciąża ludzi od pracy rutynowej, żmudnej i czasochłonnej.

Czy algorytmy tworzące i rozpowszechniające propagandę stają się dziś polem nowego wyścigu zbrojeń?

Wojna w Ukrainie jest przykładem wojny hybrydowej, w której front informacyjny ma ogromne znaczenie. Propaganda działa dziś jak broń. Wpływa nie tylko na przebieg wojny, ale także na społeczeństwo: na Ukraińców, partnerów międzynarodowych i kraje sąsiednie.

W Ukrainie wielokrotnie obserwowaliśmy takie ataki informacyjne.

Jednym z przykładów były groźby użycia broni jądrowej, a nawet przedstawianie konkretnych scenariuszy takiego ataku.

Cel jest jasny: destabilizować sytuację wewnętrzną, wzmacniać strach i napięcie społeczne, a także wpływać na opinię publiczną.

Chodzi o to, by przez presję społeczną wymuszać na władzach określone decyzje albo działania.

Taka propaganda może przecież wpływać na decyzje wyborców albo na poparcie dla działań rządu.

Oczywiście. Wyborcy oceniają sytuację społeczno-polityczną głównie na podstawie informacji, które czerpią z mediów, sieci społecznościowych, forów i różnych grup internetowych. Im więcej pojawia się tam treści fałszywych, manipulacyjnych albo propagandowych, tym silniejszy może być ich wpływ na opinię publiczną i nastroje polityczne.

W Ukrainie, według najnowszych badań, ponad połowa obywateli uważa, że może być podatna na dezinformację.

Prawie 40 proc. przyznaje, że nigdy nie sprawdza wiarygodności informacji, z których korzysta w mediach.

Jednocześnie 42 proc. uznaje dezinformację za poważny problem i zwraca szczególną uwagę na treści wizualne: zdjęcia oraz filmy.

Około 30 proc. kieruje się przede wszystkim reputacją autora.

Te dane pokazują ważną rzecz – społeczeństwo rozumie zagrożenie, ale między świadomością problemu a realną umiejętnością sprawdzania informacji wciąż istnieje duża przepaść.

A to ma znaczenie także dla polityki. Rząd i politycy biorą pod uwagę nastroje społeczne oraz preferencje wyborców. Jeśli te nastroje zostały ukształtowane przez propagandę, to propaganda może pośrednio wpływać również na decyzje władz.

Dlatego walka z dezinformacją nie jest tylko kwestią edukacji medialnej. To także element bezpieczeństwa narodowego.

Kto ma dziś przewagę: demokratyczny Zachód czy Rosja z farmami trolli?

Wpływu trolli i produkowanych przez nich treści nie wolno lekceważyć. Ogromne ilości informacji, zwłaszcza podanych profesjonalnie i przekonująco, mogą silnie oddziaływać na wybrane grupy społeczne.

Nie zawsze chodzi przy tym o jawne kłamstwa.

Często propaganda działa subtelniej: do prawdziwych faktów dodaje się informacje częściowo zniekształcone, wyrwane z kontekstu albo odpowiednio zinterpretowane.

Nowoczesne technologie, w tym sztuczna inteligencja, pozwalają analizować, jakie komunikaty najlepiej działają na konkretne grupy odbiorców. Dzięki temu treści mogą być tworzone i rozpowszechniane bardzo precyzyjnie, osobno dla różnych środowisk, grup wiekowych czy wspólnot politycznych.

To wpływa na decyzje wyborców i na sytuację społeczno-polityczną w kraju. Dlatego dla państw demokratycznych tak ważna jest higiena informacyjna, rozwijanie narzędzi wykrywania dezinformacji i skuteczne mechanizmy przeciwdziałania jej.

Tylko jak odróżnić celową propagandę od zwykłej stronniczości, emocjonalnego języka albo ostrej publicystyki?

To bardzo trudne pytanie. Im bardziej wyrefinowana jest dezinformacja, tym trudniej ją rozpoznać.

Ale istnieją już metody, które pozwalają analizować ją systematycznie.

Wykorzystuje się do tego duże zbiory danych i algorytmy wykrywające fałszywe informacje. Takie platformy jak FakeNewsNet, StopFake czy VoxCheck gromadzą i porządkują przykłady informacji prawdziwych oraz fałszywych. Sprawdzają je w różnych źródłach i mediach, a dopiero potem formułują ocenę ich wiarygodności.

To ważne, bo dezinformacja nie istnieje w próżni. Jest zanurzona w konkretnym języ-

ku, kulturze i kontekście politycznym. Dlatego każde państwo, także Ukraina i Polska, powinno rozwijać własne modele językowe, zdolne do wykrywania manipulacji w lokalnym środowisku informacyjnym.

Nawet jeśli takie narzędzia mogą otworzyć drogę do cenzury i ograniczania debaty w internecie?

Należy te kroki wdrożyć już dziś, a szczególną uwagę trzeba zwracać na treści wizualne: filmy i zdjęcia, które wyglądają jak zwykłe materiały z codziennego życia. Widzimy, że osoby starsze często ufają filmom oglądanym w serwisach społecznościowych, zwłaszcza na Facebooku, i nie zawsze poddają je krytycznej analizie.

W Ukrainie szczególnie silnie działają materiały dotyczące weteranów, zwłaszcza ranionych albo osób z niepełnosprawnościami.

To tematy bardzo wrażliwe emocjonalnie, dlatego łatwo wykorzystać je do manipulacji. Zdjęcie albo film mogą być sztucznie wygenerowane, wyrwane z kontekstu albo użyte w zupełnie innym celu.

Dlatego krytyczna ocena treści stała się dziś podstawową umiejętnością obywatelską. Trzeba umieć odróżnić informacje prawdziwe od fałszywych i nie przyjmować bez zastrzeżeń wszystkiego, co pojawia się w sieci.

A co z samym polem walki?

AI już tam jest?

Wojna w Ukrainie, podobnie jak konflikty na Bliskim Wschodzie, pokazuje, że współczesne wojny stają się w coraz większym stopniu wojnami technologicznymi.

Nawet narzędzia, które kiedyś kojarzyły się głównie z rozrywką, jak drony, dziś stały się pełnoprawnym elementem uzbrojenia.

Sam dron nie musi być szczególnie groźny. Ale jeśli połączy się go z systemami rozpoznawania obiektów, wyznaczania celów albo koordynowania działań w roju, staje się bardzo skutecznym narzędziem walki.

Te technologie są przy tym często znacznie tańsze i bardziej dostępne niż tradycyjne uzbrojenie. To zmienia logikę współczesnej wojny.

Wykorzystała pani AI także do badania sytuacji ukraińskich uchodźców w Polsce. Co udało się ustalić?

W tym badaniu chcieliśmy sprawdzić, jak osoby dotknięte wojną przystosowują się do nowych warunków, jak zmienia się ich codzienne życie i jak nowe środowisko wpływa na ich zachowania oraz potrzeby.

Wykorzystaliśmy duże modele językowe do analizy postów i wiadomości stworzonych przez ukraińskich uchodźców w Polsce. Na tej podstawie udało się wskazać najważniejsze problemy, z którymi mierzą się ludzie, którzy stracili dom, dotychczasowy sposób życia i musieli odnaleźć się w zupełnie nowych warunkach.

Uważa Pani, że AI może pomóc organizacjom wspierającym uchodźców?

Przede wszystkim pozwala przyspieszyć pracę i skrócić czas poświęcany na rutynowe zadania. To, co wcześniej trzeba było robić ręcznie, na przykład oznaczanie danych językowych, analiza tekstów, wyszukiwanie słów kluczowych czy rozpoznawanie powtarzających się tematów, dziś można wykonać znacznie szybciej dzięki sztucznej inteligencji.

Dla człowieka objętość materiału ma ogromne znaczenie.

Im więcej tekstów, tym więcej czasu potrzeba na ich analizę. Algorytmy nie mają tego ograniczenia, mogą błyskawicznie przetwarzać nawet duże zbiory danych.

Nie chodzi jednak o zastąpienie tradycyjnych metod ani pracy ludzi. Chodzi o ich wzmocnienie.

Sztuczna inteligencja może przejąć część żmudnych zadań, uporządkować dane i pomóc organizacjom szybciej zobaczyć, gdzie potrzeby są największe.

Drugim ważnym obszarem pani badań jest zastosowanie AI w medycynie.

Opracowała pani m.in. metodę wspomagającą wykrywanie depresji. Na czym ona polega?

W tym badaniu skupiliśmy się na analizie danych multimodalnych, czyli takich, które łączą różne typy informacji, na przykład dźwięk i obraz. Takie połączenie pozwala uzyskać pełniejszy obraz stanu człowieka.

W przypadku depresji ma to duże znaczenie. Osoba badana może wprost zaprzeczać problemom, ale jej mimika, intonacja głosu, tempo mówienia albo inne sygnały niewerbalne mogą wskazywać na coś innego. Dlatego połączenie analizy głosu i obrazu może pomóc dokładniej wychwycić takie stany.

Naszym celem było opracowanie metod łączenia danych z różnych źródeł. Wykorzystaliśmy do tego specjalistyczne modele neuronowe i zebrane dane, które pozwalały szukać oznak depresji. Uzyskaliśmy wysoką dokładność, około 92 proc.

To badanie nie tylko pokazało skuteczność takiego podejścia, ale też pomogło lepiej zrozumieć, które sygnały warto analizować dokładniej. Dzięki temu można łatwiej wykrywać błędy, rozpoznawać subtelne objawy i zwiększać dokładność oceny depresji oraz innych stanów emocjonalnych i psychologicznych.

Czyli AI potrafi wychwycić sygnały, które człowiek mógłby przeoczyć?

Tak, choć wiele zależy od rodzaju danych. Sztuczna inteligencja może dostrzegać szczegóły, które umykają człowiekowi.

Weźmy analizę obrazu. Człowiek zwykle skupia uwagę na kilku najważniejszych elementach. Wynika to z naturalnych ograniczeń naszych zdolności poznawczych. Algorytmy mogą jednocześnie przetwarzać znacznie więcej informacji: śledzić zmiany między kolejnymi klatkami, porównywać wiele cech i wykrywać powtarzające się wzorce.

Podobnie jest z innymi typami danych, np. z dźwiękiem albo szeregami czasowymi.

AI może uchwycić subtelne zależności, które na pierwszy rzut oka nie są oczywiste.

Ale trzeba dodać ważne zastrzeżenie. Człowiek-ekspert, dzięki doświadczeniu i wiedzy, także widzi znacznie więcej niż osoba bez przygotowania.

Można powiedzieć, że ludzki mózg również uczy się rozpoznawać wzorce i z czasem tworzy własny, wyćwiczony model analizy.

Czy współpraca psychiatrów i psychoterapeutów z AI jest realna?

Tak, ale pod jednym warunkiem: ostateczna decyzja zawsze musi należeć do człowieka.

W medycynie sztuczna inteligencja powinna pełnić funkcję pomocniczą. Może analizować i porządkować dane, wskazywać istotne szczegóły, porównywać przypadki, wyszukiwać podobieństwa i wychwytywać prawidłowości. Może być asystentem, ale nie zastąpi profesjonalnej oceny lekarza czy terapeuty.

Współpraca psychiatry, psychoterapeuty i AI polega więc na połączeniu różnych kompetencji. Algorytmy szybko przetwarzają duże zbiory danych i pomagają zobaczyć to, co mogłoby umknąć w natłoku informacji. Lekarz interpretuje wyniki, bierze pod uwagę indywidualny kontekst pacjenta i podejmuje decyzję.

Psychoterapeuci często podkreślają, że AI nie ma empatii, bez której trudno pomagać osobom z depresją. Co by im pani odpowiedziała?

Częściowo się z tym zgadzam. Dzisiejsze modele sztucznej inteligencji nie mają prawdziwej empatii. Potrafią jednak coraz lepiej dostosowywać się do użytkownika: do jego stylu komunikacji, oczekiwań i wcześniejszych interakcji.

To może tworzyć wrażenie bliskości. Ale w rzeczywistości nie jest to empatia, tylko co-

raz sprawniejsza analiza kontekstu, języka i sposobu rozmowy.

Jednocześnie rozwój modeli językowych jest bardzo szybki. Nie można wykluczyć, że w przyszłości pojawią się jeszcze bardziej zaawansowane formy imitowania empatii.

AI może coraz lepiej odtwarzać komunikację wrażliwą emocjonalnie, dzięki czemu rozmowa z takim systemem będzie dla wielu osób bardziej naturalna i komfortowa.

Co musiałoby się wydarzyć, żeby takie rozwiązania wyszły z laboratoriów i stały się realnym narzędziem w medycynie?

Niewiele nas już od tego dzieli. Już dziś w wielu klinikach AI jest wykorzystywana jako narzędzie wspierające lekarzy.

■

Sztuczna inteligencja może porządkować dane, wskazywać istotne elementy i wychwytywać szczegóły w tekście, obrazie, nagraniu audio czy wideo. Ale nie zastępuje profesjonalnej diagnozy

AI pomaga na przykład zamieniać mowę na tekst, analizować dokumentację, przetwarzać duże zbiory danych medycznych i grupować historie pacjentów według podobnych cech. To przyspiesza pracę i pozwala lepiej wykorzystywać informacje, które wcześniej trudno było szybko przeanalizować.

Sztuczna inteligencja jest też coraz szerzej stosowana w diagnostyce obrazowej. Algorytmy potrafią wskazywać kontury guzów, wykrywać nietypowe obszary w badaniach obrazowych i zwracać uwagę na zmiany, które mogą świadczyć o chorobie, m.in. o nowotworach.

Takie narzędzia działają jak podpowiedź dla lekarza. Pomagają zauważyć istotne szczegóły, ale nie podejmują za niego decyzji. Ostateczna interpretacja wyniku nadal należy do specjalisty, który zna kontekst kliniczny pacjenta.

AI może pomagać, ale też się myli.

Czy problem odpowiedzialności nie zahamuje jej wykorzystania w diagnostyce?

To bardzo ważna kwestia. Dlatego trzeba jasno powiedzieć: ostateczna decyzja zawsze należy do lekarza.

Sztuczna inteligencja może porządkować dane, wskazywać istotne elementy i wychwytywać szczegóły w tekście, obrazie, nagraniu audio czy wideo. Ale nie zastępuje profesjonalnej diagnozy.

Samodzielna diagnostyka bez udziału lekarza nie jest dziś rozwiązaniem, które można traktować jako zamiennik decyzji medycznej.

AI sprawdza się przede wszystkim jako narzędzie wspierające: pomaga szybciej analizować duże ilości danych, zwraca uwagę na możliwe problemy i pozwala lekarzowi skupić się na tym, co najważniejsze.

Często pojawia się też argument o prywatności pacjentów.

Czy AI nie zwiększa ryzyka, że dane medyczne przestaną być anonimowe?

Do analizy informacji medycznych nie zawsze potrzebne są dane osobowe pacjenta. Imię, nazwisko czy inne identyfikatory zwykle nie mają znaczenia diagnostycznego i nie są potrzebne modelom analitycznym.

Inaczej jest z niektórymi danymi kontekstowymi. Na przykład miejsce zamieszkania może mieć wartość medyczną. Porównując dane pacjentów z jednego regionu, można wykrywać choroby charakterystyczne dla da-

nego obszaru albo szybciej zauważyć początek epidemii.

Dlatego w większości przypadków systemy AI powinny działać na danych zanonimizowanych lub pozabawionych informacji pozwalających zidentyfikować konkretną osobę. To pozwala chronić prywatność pacjentów, a jednocześnie zachować możliwość wykrywania ważnych prawidłowości medycznych.

Co dziś najbardziej hamuje sensowne wdrażanie AI: brak danych, opór ludzi czy ograniczenia technologii?

Sztuczna inteligencja już dziś bardzo mocno weszła w nasze codzienne życie, często niemal niezauważalnie. Korzystamy z niej w serwisach społecznościowych: w filtrach poprawiających zdjęcia, systemach rekomendacji czy automatycznym doborze treści.

Podobnie jest wtedy, gdy szukamy informacji w internecie. Wyszukiwarki wykorzystują elementy sztucznej inteligencji, by szybciej porządkować odpowiedzi i dopasowywać wyniki. Do tego dochodzą narzędzia takie jak ChatGPT czy generatory obrazów, które stały się już częścią środowiska cyfrowego.

Moim zdaniem jedną z głównych przeszkód nie jest więc sama technologia, ale niewystarczająca świadomość jej możliwości i ograniczeń. Ważne jest także odpowiedzialne korzystanie z tych narzędzi.

Osobną kwestią pozostaje etyka.

Treści wygenerowane przez AI powinny być odpowiednio oznaczone.

Trzeba też pamiętać, że modele mogą „halucynować”, czyli podawać informacje nieprawdziwe albo całkowicie zmyślone.

Gdyby miała pani wskazać jedną rzecz, o której zbyt rzadko mówi się w dyskusji o sztucznej inteligencji, co by to było?

Kiedy mówimy o sztucznej inteligencji, najczęściej wymieniamy trzy elementy: dane, algorytmy i moc obliczeniową. To oczywiście podstawy działania AI.

Ale coraz wyraźniej widać, że rozwój sztucznej inteligencji zależy także od znacznie bardziej podstawowych zasobów: energii i wody. Trenowanie dużych modeli językowych wymaga ogromnych ilości energii elektrycznej. Do tego dochodzi infrastruktura centrów danych, którą trzeba chłodzić, a w tym procesie często wykorzystuje się wodę.

Dlatego nie można patrzeć na AI wyłącznie przez pryzmat danych i algorytmów.

To nie jest niematerialna technologia unosząca się w cyfrowej chmurze, choć branża bardzo lubi tak o niej opowiadać. Za sztuczną inteligencją stoją serwery, prąd, chłodzenie, woda i cała fizyczna infrastruktura.

Postęp technologiczny jest więc bezpośrednio powiązany z zasobami, których dostępność nie jest nieograniczona. To pokazuje, jak mocno najnowocześniejsze technologie zależą od bardzo podstawowej infrastruktury świata. ●



Prof. Natalia Szachowska

• Prowadzi badania w dziedzinie metod uczenia maszynowego, analizy dużych zbiorów danych przy użyciu metod sztucznej inteligencji oraz inteligentnych systemów wspomagania decyzji. Jest ekspertką Narodowego Funduszu Badań Naukowych Ukrainy oraz rektorką Politechniki Lwowskiej.

STOLECZNA

Środa – czwartek, 3-4 czerwca 2026 | Redaktor prowadzący Edyta Różańska

warszawa.wyborcza.pl | Kontakt z redakcją: stoleczna@wyborcza.pl

Warszawska KO już układa listy do Sejmu

Radny kupuje garnitur, posłanka przecina wstęgi

W Koalicji Obywatelskiej powoli zaczyna się „taniec wokół Kierownika”. Stawka jest wysoka: politycy, zawodowi posłowie i lokalni samorządowcy z Warszawy, którzy dostaną od Donalda Tuska miejsca w pierwszej dziesiątce na liście do Sejmu, mogą być prawie pewni zwycięstwa.

Arkadiusz Gruszczyński

Od posłów i lokalnych działaczy KO słyszę o nerwowej atmosferze wokół listy do Sejmu, chociaż wybory odbędą się dopiero jesienią przyszłego roku. – Ale już teraz Donald Tusk myśli o partyjnych lokomotywach, powołał zespół, który ma opracować założenia kampanii. Więc my też zaczynamy myśleć, na które miejsce na liście możemy liczyć – tłumaczy mi jeden z posłów.

Zaczął się więc „taniec wokół Kierownika”, jak śmieją się politycy Koalicji Obywatelskiej.

W 2023 r. partia wprowadziła do Sejmu ze stolicy dziewięciu posłów, a cała lista KO dostała 741 tys. głosów. PiS ma czterech posłów, a na partię zagłosowało u nas 345 tys. osób.

Razem z Donaldem Tuskiem, który otwierał stołeczną listę, do Sejmu dostali się: Urszula Zielińska, Aleksandra Gajewska, Katarzyna Lubnauer, Andrzej Domański, Katarzyna Piekarska, Michał Szczerba, Dorota Łoboda, Klaudia Jachira. Rok po wyborach Szczerba przeprowadził się do Parlamentu Europejskiego, a jego miejsce zajęła Magdalena Roguska.

– Wiadomo, że w przyszłym roku listę otworzy premier. Mówi się, że minister Domański zasługuje na jedynkę w innym okręgu. Pochodzi z Krakowa, a tam zwolniło się miejsce po Bartłomieju Sienkiewicz, który trafił do PE. Nie wiadomo, czy utrzymamy wyborczą koalicję z Zielonymi, którzy mają teraz dwie posłanki z Warszawy, czyli Ulę Zielińską i Klaudię Jachirę. Katarzyna Lubnauer jest przemieszczana do startu w Łodzi. Z dziewięciu biorących miejsc cztery są do obsadzenia – ekscytuje się moja rozmówczyni. Dodałbym piąte miejsce: Michał Szczerba nie zamierza startować w wyborach parlamentarnych. Skupia się na pracy unijnej.

Ale patrząc z bliska na tę układankę, widać małe rysy. Los Domańskiego może być przesądzony – dostanie jedynkę poza stolicą. Ale Katarzynie Lubnauer nie uśmiecha się start poza Warszawą, która ma tu swój wierny elektorat. Z Zielonymi sprawa też nie jest przesądzona. – Damy sobie bez nich radę. Posłanka Zielińska weszła do Sejmu z drugiego miejsca, zdobywając tylko 16 tys. głosów, a trzecia na liście posłanka Gajewska dostała blisko 50 tys. I nie będziemy tęsknić za Klaudią Jachirą, która ma neoliberalne poglądy i nie pasuje nawet do KO – opowiada jeden z posłów.

Zieloni oficjalnie twierdzą, że wystartują z list KO, ale nieoficjalnie myślał nad awaryjnymi planami. Mówi

się na przykład o wciągnięciu do Zielonych klubu Centrum.

Aspiracji wśród polityków samorządowych z Warszawy nie brakuje. Sejmowych ambicji nigdy nie ukrywał Krzysztof Strzałkowski, burmistrz Woli, który dwa lata temu startował z wysokiego, bo ósmego miejsca. Zdobył nieco ponad 2 tys. głosów. – W partii mówi się głośno o startcie Jarosława Szostakowskiego z wysokiego miejsca. Słyszałem nawet o tym, że chce zawalczyć o miejsce do Senatu. Zaczął częściej pojawiać się na mieście z fotografem i kupił nowe garnitury – śmieje się jeden z posłów KO.

Szostakowski ma dwie wady i jedną zaletę. – Już raz startował do Sejmu, miał miejsce w pierwszej dziesiątce i przepadł. Poza tym był twarzą sprawy prohibicji – słyszę od znanej polityczki. Szostakowski jako szef klubu radnych KO firmował sprzeciw wobec zakazu sprzedaży alkoholu nocą. Skończyło się polityczną i medialną awanturą. A zaleta? – Ma pełne, lojalne i niepodważalne zaufanie Marcina Kierwińskiego – mówi mi ta sama posłanka. A minister spraw wewnętrznych i administracji jest jednocześnie szefem warszawskich struktur partii i ma pewien wpływ na kształt listy.

I właśnie o tym tańcu wokół Kierownika, jak mówi się w niektórych kręgach

o Tusku, donoszą mi moi rozmówcy. – Magda Roguska ciągle przecina jakieś wstęgi, co wywołuje falę żartów – słyszę w partii. W ciągu ostatnich tygodni odwiedziła pikniki w Parku Sowińskiego i na Placu Centralnym, wręczała odznaczenia strażakom, wizytowała dzielnicę Wola, kładła kamień węgielny pod Ośrodek Pomocy Społecznej na Bemowie. Ale jej aktywność może być po prostu dowodem na dbanie o kontakt z wyborcami.

– Aleksandra Gajewska, która najpewniej dostanie dwójkę na liście, ale my się nie dziwimy tej karierze. Jest medialna, zrobiła świetne wyniki i jest twarzą budowy żłobków w Polsce – mówi mi kolejny poseł.

– Na pewno obecni posłowie z Warszawy mogą być spokojni o wysokie miejsca. Premier jest z nich zadowolony. Złożył kilka propozycji celebrytom, ale pokroju mecenasa Michała Wawryniakowicza, który jest dzisiaj naszym europoseł. Na liście pojawi się więcej kobiet, bo widać, że zdobywają więcej głosów. Naszym problemem w stolicy jest coś innego: od 2023 roku nie pojawił się żaden młody, zdolny radny, który mógłby zdobyć lokalną rozpoznawalność, a potem miejsce na liście do Sejmu – przyznaje jeden z polityków. ●

Obecni posłowie z Warszawy mogą być spokojni o wysokie miejsca. Premier jest z nich zadowolony

POLITYK KO

Śródmieście

Morze traw przy sztucznej palmie

Pod sztuczną palmą pośrodku Ronda de Gaulle'a będą rosły prawdziwe ostnice i werbeny, a jego betonowa tarcza wypełni się pagórkami.

Drogowcy, którzy zapowiadali tu zwykle skrzyżowanie po wielokrotnie odkładanym remoncie tuneli linii średnicowej, nie będą już czekać na tę inwestycję, aktualnie planowaną na lata 2031-35. Ogłosili przetarg na zazielenienie Ronda de Gaulle'a. Zapowiadają tu „morze traw i bylin”. Po rozbetonowaniu tarczy skrzyżowania o powierzchni 500 m kw. ZDM chce je zaaranżować na nowo. Wykonawca do końca 2026 r. usypie tu pagórki i posadzi na nich werbeny patagońskie z ostnicami. W sumie pośrodku skrzyżowania ma rosnąć ok. 7 tys. roślin, także cebulowych.

Rondo de Gaulle'a to kolejne miejsce, gdzie władze miasta nie czekają



• Tak ma wyglądać Rondo de Gaulle'a w Warszawie po rozbetonowaniu. FOT. MATERIAŁY ZDM WARSZAWA

zmianami na kolejarzy i ich docelową modernizację linii średnicowej pod spodem. Jesienią 2025 r. ZDM ogłosił przetarg na projekt przejścia dla pieszych z sygnalizacją świetlną w poprzek Alei Jerozolimskich na wysokości ul. Brackiej. Jak pisałiśmy, ta inwestycja będzie możliwa w 2027 r.

Rondo de Gaulle'a docelowo ma zostać zlikwidowane. Po odbudowie tuneli średnicowych PKP w obu miejscach powstaną zwykle skrzyżowania. Na wysokości Nowego Świata zaplanowano nowy, podziemny przystanek dla pociągów podmiejskich.

A co z palmą? Przesunięcie instalacji artystycznej zakłada miejscowy plan zagospodarowania. W 2021 r. urzędnicy wskazywali dla niej północno-wschodni narożnik nowego skrzyżowania Al. Jerozolimskich z Nowym Światem, czyli bliżej ul. Smolnej. ●

Jarosław Osowski

1 WA

Rembertów

Kuriozalna droga rowerowa

Rowerzyści jednak zmieszczą się w tunelu budowanym pod linią PKP w Rembertowie – pochwalili się drogowcy. Jednak szlak dla cyklistów chcą poprowadzić po ruchliwym chodniku, a przystanki autobusowe odsuną spod peronu kolejowego.

Jarosław Osowski

Czy o takie zmiany chodziło na budowie tunelu w Rembertowie pod linią PKP Warszawa – Siedlce? Ta największa miejska inwestycja w dzielnicy była zapowiadana od kilkunastu lat, wreszcie udało się ją zacząć w marcu. Prace, które w połowie finansuje rządowa spółka Polskie Linie Kolejowe, a w sporej części także Unia Europejska (w sumie wydatki sięgną 134 mln zł), mają potrwać do końca 2027 r.

Wtedy do tunelu przeniosą się samochody i autobusy korzystające z przejazdu przez tory kolejowe. Ze względu na dużą liczbę pociągów szlabany są tam często opuszczone. Teraz Rembertów jest dodatkowo przedzielony wykopami, a kierowcy krążą objazdami po obu stronach linii PKP. Na zwężonej ul. Ilskiego od połowy maja obowiązuje ruch wahadłowy.

W poprzednich latach pisaliśmy o usilnych zabiegach w sprawie ulokowania w tunelu szlaku dla cyklistów. Prowadzili je pełnomocnik rowerowy prezydenta Warszawy, a zarazem dyrektor Zarządu Dróg Miejskich Łukasz Puchalski, oraz szef Biura Zarządzania Ruchem Drogowym Tamas Dombi. Utrzymywali, że to bardzo ważny odcinek, który połączy dwie części Rembertowa. Bez niego rowerzyści po kilku kilometrach wygodnej jazdy od kładek pod Mostem Łazienkowskim utkną na ul. Marsa.

Za projekt odpowiada Stołeczny Zarząd Rozbudowy Miasta, który wchłonął Zarząd Miejskich Inwestycji Drogo-



• Wizualizacja tunelu w Rembertowie pod torami kolejowymi FOT. PKP POLSKIE LINIE KOLEJOWE S.A.

Dla cyklistów nie wygospodarowano dodatkowego miejsca na jezdni, lecz kosztem jednego z chodników

wych. W tej jednostce przekonywano nas, że przygotowania do budowy tunelu wydłużają się z powodu rozmaitych problemów. Np. w 2020 r. stacjonująca w pobliżu armia uznała, że będzie to obiekt o znaczeniu strategicznym i wymogła poszerzenie przejazdu pod torami z 9,40 m do 9,92 m. Różnica 52 cm ma zagwarantować, że zmieszczą się tu czołgi. Gorzej z rowerzystami. W Stołecznym Zarządzie Rozbudowy Miasta przekonywali, że w ich sprawie nic się już nie da poradzić, bo tunel ma od 2012 r. decyzję środowiskową. Jej zmiana jeszcze bardziej wydłużyłaby przygotowania do inwestycji, na którą czekają mieszkańcy.

A jednak po wyborze wykonawcy i podpisaniu umowy z firmy Intop za-

częły nadchodzić sygnały, że pod ziemią uda się zmieścić drogę rowerową. Kilka dni temu Stołeczny Zarząd Rozbudowy Miasta ogłosił: „Rozwiązania w tunelu w Rembertowie zostały zaktualizowane! W budowanym obiekcie znajdzie się jedna jezdnia z dwoma pasami ruchu – po jednym w każdym kierunku. Żeby poprawić bezpieczeństwo pieszych i rowerzystów, w tunelu znajdzie się dodatkowo chodnik i droga dla rowerów. Termin i koszt realizacji inwestycji pozostają bez zmian” – czytamy w komunikacie.

Szczegóły poznaliśmy dzięki dołączonej do niego mapie. Szlak rowerowy zaznaczono na niej czerwonym kolorem. Okazuje się, że dla cyklistów nie wygospodarowano dodatkowego miejsca na jezdni (jej szerokość wyniesie siedem metrów), lecz kosztem jednego z chodników. Piesi będą tam mieli 2,4 m, a rowerzyści – 2,5 m. Ich szlak przetnie dojeżdżenie na peron kolejowy z przystanku autobusowego dla dojeżdżających ze Starego Rembertowa, czyli z północnej części dzielnicy.

Wcześniej urzędnicy zapowiedzieli w dodatku, że przystanki znajdą się w tunelu bezpośrednio pod peronem PKP, co miało skrócić przejście. Z ak-

tualnej mapki wynika, że oba przystanki odsunęto pod rondo u zbiegu ul. Cyrulików i Al. Chruściela „Montera”, co wydłuży dojeżdżenie o kilkadziesiąt metrów.

Kuriozalnie wyglądają też proponowane rozwiązania dla rowerzystów. Ci będą musieli w obu kierunkach przejeżdżać ze szlaku po wschodniej stronie ul. Marsa na drugą stronę jezdni przy rondzie biszkoptowym u zbiegu z ul. Ilskiego i Bellony. Zaplanowano je na wjeździe do 140-metrowego tunelu.

Po jego północnej stronie cyklistów czeka zaś prawdziwy łamaniec. Żeby wydostać się na powierzchnię, będą skręcać wzdłuż linii PKP ok. 100 metrów aż do przewidzianego do likwidacji obecnego przejazdu przez tory. Dopiero tutaj zaplanowano przeprawę na drugą stronę ul. Cyrulików i powrót do Alei Chruściela „Montera”. Będzie więc spore nakładanie drogi.

Otwarcie tunelu za ponad półtora roku nie tylko ułatwi komunikację między obiema częściami Rembertowa, ale też mocno namiesza w lokalnym układzie komunikacyjnym. Ma być też lepiej zagospodarowany teren przed budynkiem urzędu Rembertowa. ●

Budżet obywatelski

Balon za milion

Z ponad 1200 propozycji w tegorocznym budżecie obywatelskim Warszawy jedna jest szczególnie oryginalna. Jeśli poprą ją Warszawiacy, będą mogli oglądać miejskie imprezy z lotu ptaka.

1 czerwca rozpoczęło się głosowanie w nowej edycji budżetu obywatelskiego dla Warszawy. Przejrzeliśmy propozycje, których jest aż 1200. Potencjalnym hitem jest balon widokowy na uwięzi. W zamyśle autora pomysłu roztawiany byłby podczas miejskich pikników. Ma wszystko przemyślane i obliczone. Projekt zakłada zakup profesjonalnego balonu na ogrzane powietrze o pojemności 2500-3000 m sześć., kosza dla załogi, systemu palników, niezbędnego oprzyrządowania (m.in. wentylator, zbiorniki gazowe, transponder z umożliwiającą cy loty nad Warszawą, przyczepę do transportu tego wszystkiego).

Podobny balon działał już w Warszawie w 2012 roku i był pomysłem firmy Orange. Wznosił się 130 metrów nad ziemię, ale już wtedy ta atrakcja kosztowała 30 zł. Balon warszawski nie miałby logo sponsora, a jedynie grafikę z warszawską Syrenką.

Według tej koncepcji balon miałby należeć do miasta tylko przez rok. W pierwszym roku miałby być dostępny dla mieszkańców w specjalnie przygotowanej przestrzeni ekspozycyjnej w przeszklonym kontenerze przez minimum 25 godzin tygodniowo.

Autor pomysłu proponuje, żeby podczas wydarzeń miejskich balon wykonywał bezpieczne loty na uwięzi pod nadzorem licencjonowanych pilotów, „dając warszawiakom możliwość doświadczenia podniebnej przygody”. Po roku miasto miałoby przekazać balon do dalszego użytkowania zewnętrznemu podmiotowi wybranemu w przetargu. Ten miałby go utrzymywać, w zamian mógłby go wykorzystywać komercyjnie, ale też gwarantowałby organizację określonej liczby nieodpłatnych przelotów balonem na uwięzi podczas warszawskich imprez.

Balon miałby kosztować milion złotych. Głosowanie w budżecie obywatelskim trwa do 15 czerwca. ●

Jakub Chelmiński

Komunikacja

Prom Gassy-Karczew wrócił na Wisłę

Jeszcze kilka miesięcy temu wydawało się, że przeprawa Gassy-Karczew zniknie na zawsze. Ale od 1 czerwca prom znów przeziął przez Wisłę kierowców, rowerzystów i pieszych. Uruchomiono go dzięki społecznej zbiórce pieniędzy.

Prywatny prom od 12 lat kursuje pomiędzy wsią Gassy w gminie Konstancin-Jeziorna na lewym brzegu Wisły a miastem Karczew na jej prawym brzegu. Jest jedną z nielicznych tego typu przepraw na największej polskiej rzece. W ciepłe mie-

siące staje się atrakcją turystyczną południowych przedmieść Warszawy. Służy też lokalnej komunikacji, skracając drogę pomiędzy miejscowościami powiatu piaseczyńskiego i otwockiego.

Prom pasażersko-samochodowy uruchomili w 2014 r. bracia Jacek i Dariusz Jopowicz. Pływał od kwietnia-maja do końca listopada. Docenili go okoliczni mieszkańcy i turyści, zarówno zmotoryzowani, jak też przemierzający się na rowerach, traktując jako wygodną alternatywę dla położonych daleko zatoczonych mostów. Problemy zaczęły się

po wybuchu pandemii, gdy upadła część przedsiębiorstw korzystających z usług braci. Ruch na wodzie zmalał też z powodu przejścia wielu osób na pracę zdalną oraz otwarcia Mostu Południowego i obwodnicy Karczewa. Poinformowali, że prom kończy działalność.

Ta wiadomość uruchomiła społeczną mobilizację. Podczas internetowej zbiórki zebrano 20 tys. zł.

Od 1 czerwca prom kursuje codziennie: w dni powszednie w godzinach 7-20, w soboty od godz. 8, a w niedziele i święta od godz. 9. ●

Tomasz Urzykowski

www.nekrologi.wyborcza.pl/34437507

Z ogromnym żalem przyjęłam wiadomość o śmierci

**prof. Krystyny
Makowskiej-Ławrynowicz**

znakomitej pianistki, wieloletniej pedagog
Uniwersytetu Muzycznego Fryderyka Chopina
i Ogólnokształcącej Szkoły Muzycznej II st.
im. Zenona Brzewskiego w Warszawie.

Wyjątkowej Artystki, autorytetu wielkiej kultury,
wybitnej postaci szkolnictwa artystycznego.

Odznaczonej Złotym Medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”.

Rodzinie i Najbliższym Zmarłej

składam wyrazy głębokiego współczucia

Marta Cienkowska
Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego

Prokuratura

Wyższe uczelnie dawały łapówki?

Wystarczyło 50 tys. zł łapówki, żeby otworzyć nowy kierunek studiów. Dyrektor w Polskiej Komisji Akredytacyjnej Artur G. wraz z księdzem według prokuratury mieli zrobić z tego dochodowy interes. Przynajmniej trzy prywatne uczelnie z Warszawy załatwiały u nich pozytywne opinie.

**Jakub Chęłmiński
Marcin Rybak**

– Bez znajomości i korzyści nikt tam nic nie uzyska i większość szkół prywatnych by nie funkcjonowała – uważa Rafał K. Prokuratura zarzuca mu, że dawał łapówki urzędnikom Polskiej Komisji Akredytacyjnej za pozytywne opinie dla jego szkół. PKA to organ, który akceptuje otwieranie kierunków studiów na uczelniach wyższych.

Cała sprawa to jeden z wątków afery Collegium Humanum. Według prokuratury urzędnicy PKA brali pieniądze od wielu prywatnych szkół wyższych z całej Polski. Dziennikarz wrocławskiej „Wyborczej” Marcin Rybak uzyskał zgodę sądu na wgląd do aktu oskarżenia, w którym prokuratorzy Śląskiego Wydziału Zamiejscowego Prokuratury Krajowej szczegółowo opisują trwający przynajmniej kilka lat proceder.

Mieli naszykowane jedzenie, alkohole

Członków Polskiej Komisji Akredytacyjnej powołuje minister właściwy dla szkolnictwa wyższego i nauki. On też nadaje uprawnienia do prowadzenia danego kierunku studiów, ale robi to na podstawie opinii PKA. Ta ma działać niezależnie na rzecz doskonalenia jakości kształcenia w szkolnictwie wyższym. Zajmuje się m.in.: opiniowaniem w sprawie wpisu uczelni niepublicznej do ewidencji; wyraża opinię w sprawie spełnienia warunków prowadzenia studiów na określonym kierunku, poziomie i profilu; przeprowadza ocenę programową i kompleksową.

PKA może przeprowadzać wizytacje na uczelniach. Opinia PKA nie jest dla ministra wiążąca, ale w praktyce najczęściej decyduje o tym, czy szkoła wyższa może otworzyć nowy kierunek, czy nie. Jak wyglądały owe wizytacje? Jeden z członków kadry Collegium Humanum opowiedział prokuratorom o kontroli komisji w filii tej uczelni w Rzeszowie. Wizytatorzy mieli obejrzeć infrastrukturę w budynku galerii handlowej Stara Szwalnica i spotkali się z wykładowcami i studentami. Nie poprosili o żadne dokumenty. „Zamknęli się w pomieszczeniu w tej galerii, mieli naszykowane jedzenie, alkohole, wina i prosecco.” – opowiadał śledczym.

W PKA działają zespoły zajmujące się różnymi dziedzinami nauki. Głównym organizatorem łapówkarskiego procederu miał być 43-letni Artur G. Formalnie nie był członkiem komisji,



• Zdaniem śledczych pozytywne opinie załatwiły sobie przynajmniej trzy prywatne uczelnie z Warszawy

FOT. ATSARAPONG LERTKRATHOK/SHUTTERSTOCK

ale pracownikiem jej biura. Od końca 2019 r. był w PKA sekretarzem Zespołu Nauk Społecznych zajmującego się m.in. nauką o komunikacji społecznej i mediach, nauką o polityce, administracji, naukach prawnych, socjologicznych, pedagogiką, prawem kanonicznym i psychologią. W lipcu 2023 r. został najpierw p.o. dyrektora, a krótko potem dyrektorem biura PKA. Przechodzi przez nie cała dokumentacja.

Drugą osobą pojawiającą się w akcie oskarżenia był duchowny. Nie podajemy jego inicjałów, bo zmarł w 2023 r.

Według prokuratury Artur G., powołując się na wpływy w PKA, tylko od rektora Collegium Humanum zażądał przynajmniej 946 tys. zł łapówki. Miał też załatwić zatrudnienie w Collegium swojej żony (pod panieńskim nazwiskiem) oraz siostry.

Spotkania w restauracjach

Innym stałym „klientem” Artura G. był m.in. Rafał K., rektor wrocławskiej Akademii Nauk Stosowanych, ale też wspólnik w spółkach prowadzących wyższe uczelnie w Warszawie: Wyższej Szkole Stosunków Międzynarodowych i Amerykanistyki oraz Szkole Głównej Krajowej. Prokuratorom przyznał, że jest też współdziałalcem Wyższej Szkoły Nauk Pedagogicznych. Wszystkie te trzy szkoły mają adresy w tym samym ciągu bu-

rowców w Alejach Jerozolimskich, choć nie wszystkie zajęcia odbywały się w tym samym miejscu.

Czesne w zależności od kierunku i uczelni waha się od 2400 złotych za semestr (licencjacka pedagogika) po 2800 złotych (prawo magisterskie). Polska Komisja Akredytacyjna wyrażała opinie dotyczące otwarcia na nich takich kierunków, jak bezpieczeństwo narodowe, zarządzanie, pedagogika czy prawo.

Obu panów – Artura G. i Rafała K. – miał poznać właśnie ksiądz. Początkowo zresztą miał pobierać dwie trzecie prowizji od wpłacanych łapówek – wynika z ustaleń prokuratury. Spotykali się w restauracji Santorini przy ul. Egipskiej lub w Trattorii Rucola na Francuskiej. Oba lokale znajdowały się na Saskiej Kępie, było to miejsce najwygodniejsze dla księdza, który mieszkał w pobliżu. Pieniądze Artur G. miał zabierać z tylnego siedzenia samochodu. Później spotkania przeniosły się w Aleje Jerozolimskie, do restauracji obok biurowca, w którym znajdują się szkoły. W sumie prokuratura oskarża Rafała K. o wręczenie obu panom 290 tysięcy złotych w latach 2016-23.

Znana postać w szkolnictwie wyższym

K. miał wspólnika, współwłaściciela uczelni Marka G., i czasami panowie spotykali się w czterech. Marek G. to znane nazwisko w polskim szkolnictwie wyższym. Na początku wieku był oskarżony o wyprowadzenie 10 mln zł z renomowanej wówczas prywatnej szkoły dziennikarskiej. „W ciągu 5 lat z małej szkoły zrobił gigantyczny holding o dochodach godnych dużego przedsiębiorstwa. Skromny doktor stał się nagle profesorem, rektorem i bywałcem salonów. Obracał milionami” – pisał o nim przed laty Andrzej Stankiewicz w „Rzeczpospolitej”. W 2008 r. Marek G. zamieszany był w nieprawi-

dowości na innej warszawskiej uczelni prywatnej – w tym przypadku dwie strony oskarżały się wzajemnie o działanie na szkodę placówki.

Jego nazwisko pojawia się też w kontekście innej afery, z Ursynowa. W 2002 r. ówczesny burmistrz dzielnicy przekazał atrakcyjną działkę przy ul. Przy Bażantarni spółce Wena pod warunkiem, że przeznaczona zostanie na szkolnictwo wyższe. Powstał tam nawet niewielki budynek, ale finalnie teren przejął deweloper i wybudował bloki na 200 mieszkań. Działka, której wartość w 2009 r. szacowana była na 15 mln zł, przeszła w prywatne ręce za ułamek tej kwoty.

Artur G. z PKA nie wnikał, która uczelnia do kogo należy, łapówki przyjmował niejako w pakiecie. „Ja nie znam dokładnie powiązań właścicielskich, ale Rafał K. i Marek G. odpowiadają według mnie za 4 uczelnie – Akademię Nauk Stosowanych we Wrocławiu, Szkołę Główną Krajową w Warszawie, którą ja im pomagałem utworzyć przy wniosku do ministerstwa, Wyższą Szkołę Stosunków Międzynarodowych i Amerykanistyki w Warszawie oraz Wyższą Szkołę Nauk Pedagogicznych w Warszawie. Ja korzyści, o których wyjaśniałem, przyjmowałem za pomoc przy tych wszystkich 4 szkołach.” – mówił śledczym.

Rafał K. opowiadał, że bywało i tak, że to ksiądz wychodził z inicjatywą nowych kierunków i proponował napisanie wniosków. W praktyce były to wnioski składane do PKA przez inne uczelnie, które Artur K. podsuwał korumpującym go właścicielom szkół. Czasami robił to tak niechlujnie, że zapominał zmienić nazwy oryginalnej uczelni. Współpraca układała się na tyle dobrze, że panowie rozliczali się niejako w pakiecie. K. zapamiętał, że w 2022 r. wpłacił 50 tys. za dwa wnioski „fizjoterapia lub pielęgniarstwo” na dwóch uczelniach, oba zostały odrzucone. Gdy upomniał się o pieniądze, Artur G. miał stwierdzić, że poniósł

już koszty i rozliczy się w przyszłości. W zamian zaproponował pozytywne rozpatrzenie wniosku o kierunek „administracja i praca socjalna” i ten kierunek przeszedł, potem doszła jeszcze psychologia. W sumie G. przyjął 150 tys. zł, ale wliczono w to kwotę za nieudaną próbę z fizjoterapią.

Rafał K. przyznał się do wręczania łapówek, zasłania się tym, że był do tego niejako zmuszony. „To było bezczelne wymuszanie pieniędzy – łapówek” – tłumaczył śledczym. Podobnie Marek G. – twierdził, że kontakty z Arturem G. zaczęły się, gdy ten przed kontrolą PKA w Wyższej Szkole Stosunków Międzynarodowych i Amerykanistyki zażądał od niego 100 tys. zł „za pomoc”.

PKA odpowiada

Artur G. został zatrzymany 13 marca 2024 r. Po kilku miesiącach wyszedł z aresztu za poręczeniem majątkowym. Na proces czeka na wolności. Prokuratura zarzuca mu przyjęcie korzyści od przedstawicieli przynajmniej kilku uczelni w Polsce. Od Rafała K. i Marka G. za kierunki na warszawskich uczelniach miał przyjąć przynajmniej 650 tys. zł.

Krótko po jego zatrzymaniu minister nauki Dariusz Więczorek mówił: „Trzeba wypalić gorącym żelazem to, co działa się do tej pory w PKA”.

Dr hab. Janusz Uriasz, obecny przewodniczący Polskiej Komisji Akredytacyjnej, zapewnia nas, że PKA współpracuje w tej sprawie ze służbami i organami państwa. – Ewentualna ocena okoliczności objętych postępowaniami karnymi wymaga oczekiwania na rozstrzygnięcia właściwych organów, w tym sądu oraz na dowody ujawnione i ocenione w przewidzianym prawem trybie – przekazuje.

Dodaje też, że „zgodnie z aktualnymi informacjami posiadanymi przez PKA, w obecnym składzie Polskiej Komisji Akredytacyjnej nie ma członków, którym postawiono zarzuty prokuratorskie.”

Dr hab. Uriasz podkreśla też, że Artur G. nie był naukowcem-członkiem komisji: – Należy wyraźnie rozróżnić funkcję członka Polskiej Komisji Akredytacyjnej od pracownika Biura PKA. Pracownicy Biura PKA zapewniają wyłącznie obsługę organizacyjną, administracyjną i techniczną prac komisji, nie uczestniczą natomiast w podejmowaniu rozstrzygnięć dotyczących ocen, opinii ani wniosków rozpatrywanych przez właściwe gremia.

Nie jest więc jasne, na ile G. przesądzał o wynikach ocen komisji, a na ile tylko powoływał się na wpływy i na tej podstawie żądał pieniędzy.

Zapytaliśmy o to Artura G. Odpisał: „Nie jestem zainteresowany udzieleniem komentarza w tej sprawie.”

Poprosiliśmy też o komentarz trzy warszawskie uczelnie, które pojawiają się w kontekście tej sprawy. Żadna nie odpisała.

W „sprawie Collegium Humanum”, jak nazywają ją media, w sądach w Warszawie i Krośnie są już dwa akty oskarżenia. Ten warszawski skierowany przeciwko 29 osobom. Oskarżonym zarzucono łącznie 67 przestępstw o charakterze korupcyjnym, poświadczenia nieprawdy oraz oszustw i prania pieniędzy. ●

Według prokuratury urzędnicy PKA brali pieniądze od wielu prywatnych szkół wyższych z całej Polski

Informator usług funeralnych

WOLA

Exitus

Al. Solidarności 147,
dyżur całodobowy tel. 22 620 24 18,
vis a vis Urzędu Warszawa Wola

34412457

ŚRÓDMIEŚCIE

AMBER

Wspólna 27 A,
tel. całodobowy 501 796 471

34410528

WOLA

DOM POGRZEBOWY „BABICE”

ul. Okulickiego 5C, 05-082 Stare Babice
tel. całodobowy 602 11 89 49
www.babice.com.pl

34410523



Zakład Pogrzebowy Miejskie Przedsiębiorstwo Usług Komunalnych Sp. z o.o.

Punkty usług pogrzebowych:
Wola, Żoliborz, Mokotów, Śródmieście,
Praga, Bielany, Targówek

24 h - 693 503 720
mpuk.pl

34389197

Wyrazy głębokiego współczucia

Pani Irenie Zalewskiej

oraz

Panu Markowi Zalewskiemu

z powodu śmierci

Mamy

składają

Koleżanki, Koledzy i Współpracownicy
z firm Biuro Realizacji Inwestycji
KOLTECH INWESTOR sp. z o.o.
oraz AURUS ASPER sp. z o.o.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34437490

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość, że 30 maja 2026 roku odeszła

prof. Katarzyna Kołodziejczyk

uznana badaczka, ceniona nauczycielka akademicka,
Dziekan Wydziału Nauk Politycznych i Studiów Międzynarodowych
Uniwersytetu Warszawskiego.

Prof. Katarzyna Kołodziejczyk pozostanie w naszej pamięci
jako wybitna badaczka, ceniony wykładowca oraz osoba niezwykle życzliwa,
pogodna, otwarta i oddana wspólnej pracy dla dobra naszego Uniwersytetu.



Rodzinie i Bliskim

składamy wyrazy najgłębszego współczucia

Dziekan, Kolegium oraz cała Społeczność
Wydziału Stosowanych Nauk Społecznych i Resocjalizacji
Uniwersytetu Warszawskiego

www.nekrologi.wyborcza.pl/34437622

W dniu 26 maja 2026 roku zmarła w wieku 71 lat



Joanna Kisiel

Uroczystości pogrzebowe odbędą się
dnia 9 czerwca 2026 roku o godzinie 13:00
w Domu Pogrzebowym Służew, ul. Fosa 19A,
po czym nastąpi odprowadzenie do grobu rodzinnego
na Cmentarz Służewski Nowy przy ul. Wąłbrzyskiej.

O czym zawiadamia pogrążona w smutku

Siostra z Rodziną

Organizatorem uroczystości pogrzebowej
jest Dom Pogrzebowy Służew

www.nekrologi.wyborcza.pl/34437310

Z ogromnym smutkiem i żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

naszej Koleżanki

Izabelli Wojtery

pracowniczką Dom Development Kredyty Sp. z o.o.

Rodzinie i Bliskim

składamy

najszczerze wyrazy współczucia, otuchy oraz wsparcia.

Koleżanki i Koledzy
z Grupy Dom Development



www.nekrologi.wyborcza.pl/34437582

Pani

Zofii Ciemiędze

wyrazy głębokiego współczucia i słowa wsparcia
z powodu śmierci

Taty

składają

Prorektor ds. badań oraz koleżanki i koledzy
z Biura Obsługi Badań Uniwersytetu Warszawskiego

www.nekrologi.wyborcza.pl/34437620

Z ogromnym smutkiem i żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Pani

Profesor

Katarzyny Kołodziejczyk

Dziekan Wydziału Nauk Politycznych i Studiów Międzynarodowych
Uniwersytetu Warszawskiego,

która przez wiele lat współpracowała z Centrum Europejskim Uniwersytetu
Warszawskiego, współtworząc przedsięwzięcia badawcze i dydaktyczne
oraz wnosząc istotny wkład w rozwój naszej wspólnoty akademickiej.

Rodzinie, Bliskim
oraz całej społeczności
Wydziału Nauk Politycznych
i Studiów Międzynarodowych
Uniwersytetu Warszawskiego

składamy
wyrazy najgłębszego współczucia i szczerego żalu

Dyrekcja, Pracownicy
oraz
Społeczność
Centrum Europejskiego Uniwersytetu Warszawskiego



www.nekrologi.wyborcza.pl/34437710

Z ogromnym żalem i smutkiem
przyjęliśmy wiadomość o śmierci



prof. Katarzyny Kołodziejczyk

Sekretarza Rady Nadzorczej Spółdzielni Mieszkaniowej

„Służew nad Dolinką”,

która swoją wiedzą, doświadczeniem i ogromnym zaangażowaniem
wspierała działania spółdzielni i mieszkańców.

Pozostanie w naszej pamięci jako człowiek o wielkiej wiedzy,
wysokiej kulturze osobistej, wrażliwości społecznej i empatii,
zawsze otwartej na dialog, życzliwej oraz gotowej nieść pomoc innym.

Jej oddanie, odpowiedzialność i troska o dobro wspólne
na trwałe zapisały się w historii naszej Spółdzielni.

Synowi, Rodzinie i Bliskim

składamy wyrazy szczerego współczucia i słowa wsparcia
w tych trudnych chwilach.

Rada Nadzorcza, Zarząd i Pracownicy
Spółdzielni Mieszkaniowej „Służew nad Dolinką”

www.nekrologi.wyborcza.pl/34437558

Naszemu Koledze

Szymonowi Bachrynowskiemu

oraz Jego Rodzinie

z powodu śmierci

Mamy

składamy głębokie wyrazy współczucia
oraz przekazujemy słowa otuchy i wsparcia.

Koleżanki i koledzy
z Biura Spraw Europejskich i Współpracy Międzynarodowej
Kancelarii Sejmu



www.nekrologi.wyborcza.pl/34437709

W dniu 5 czerwca 2026 roku o godzinie 14.15
w Domu Pogrzebowym na Powązkach Wojskowych
odbędzie się pogrzeb zmarłej 30 maja 2026 roku



dr Elżbiety Załęskiej

(z domu Figurskiej)

Inteligentki, Warszawianki, panienki z Saskiej Kępy,
wdowy po prof. Janie Załęskim, podróżniczki i miłośniczki literatury.

Mojej Mamy

Witek wraz z Moniką, Olgą i Zuzanną

www.nekrologi.wyborcza.pl/34437697

nekrologi.wyborcza.pl ODESZLI.pl

Zamieść nekrolog Dodaj wspomnienie

nekrologi@wyborcza.pl,
pomoc@odeszli.pl
tel. 22 55 55 383, 22 55 55 399,
22 55 55 555

Wyrazy głębokiego współczucia
oraz słowa wsparcia i otuchy

Pani Stanisławie Kozłowskiej

Skarbnik Miasta Białegostoku

z powodu śmierci

Brata

składają

Przewodnicząca Rady Miasta Białystok
Katarzyna Jamróz
wraz z Radnymi

www.nekrologi.wyborcza.pl/34437749

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o odejściu



prof.

Katarzyny Kołodziejczyk

cenionej badaczki i nauczycielki akademickiej,
Dziekan Wydziału Nauk Politycznych i Stosunków Międzynarodowych.

W tym trudnym czasie,

*Rodzinie, bliskim
i całej społeczności Wydziału Nauk Politycznych
i Stosunków Międzynarodowych,*

wyrazy głębokiego współczucia
składają

Władze dziekańskie i społeczność Wydziału Psychologii
Uniwersytetu Warszawskiego

www.nekrologi.wyborcza.pl/34437773

Z wielkim żalem i smutkiem przyjęliśmy wiadomość o nagłym odejściu
30 maja 2026 roku

**Profesor
Katarzyny Kołodziejczyk**

naszej Koleżanki z Katedry Studiów Globalnych i Regionalnych
na Wydziale Nauk Politycznych i Studiów Międzynarodowych
Uniwersytetu Warszawskiego,
Dziekan naszego Wydziału.

Kasię zapamiętamy jako osobę, która z oddaniem i pasją współtworzyła
naszą Katedrę. Jej dorobek naukowy, konsekwencja w realizacji ambitnych
projektów oraz gotowość do podejmowania trudnych wyzwań były dla nas
wszystkich źródłem inspiracji. Wyróżniała się rzetelnością, spokojem,
jak też niezwykłą umiejętnością rozwiązywania
najbardziej wymagających problemów i łagodzenia konfliktów.

W pracy dydaktycznej Kasia była wzorem profesjonalizmu i zaangażowania.
Kochała prowadzić zajęcia ze studentami. Jej zaangażowanie znajdowało
odzwierciedlenie w szacunku i sympatii, którymi darzyli ją studenci,
ceniąc Jej otwartość, serdeczność oraz gotowość do niesienia pomocy.
Dydaktyka była dla Niej prawdziwą misją, którą realizowała z pasją
i poczuciem wielkiej odpowiedzialności.

Dla nas wszystkich Kasia była kimś więcej niż tylko Koleżanką z pracy.
Była dobrym, ciepłym człowiekiem, który wnosił spokój, uśmiech
i życzliwość w każdej, nawet najtrudniejszej, sytuacji. Taką Ją zapamiętamy.
Jej odejście pozostawiło pustkę, której nie sposób wypełnić.
Kasia na zawsze pozostanie z nami - w codziennych wspomnieniach,
w rozmowach i we wdzięczności za dobro, które po sobie pozostawiła.

Zawsze życzliwa, uśmiechnięta, pomocna i wrażliwa,
taka pozostanie w naszych sercach i pamięci.

Będzie Jej nam bardzo brakowało.

Przekazujemy słowa najgłębszego współczucia dla

Rodziny i Bliskich Kasi

*Przyjaciele, koleżanki i koledzy
z Katedry Studiów Globalnych i Regionalnych WNPiSM, UW*



www.nekrologi.wyborcza.pl/34437808

Droga Ewo,

Wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci Twojego

Taty

W tych trudnych chwilach składamy

Tobie i Twoim Bliskim

słowa wsparcia oraz otuchy.

Ania i Jurek



www.nekrologi.wyborcza.pl/34437728

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Pani Profesor

Katarzyny Kołodziejczyk

Dziekan Wydziału Nauk Politycznych i Studiów Międzynarodowych
Uniwersytetu Warszawskiego,
wybitnej badaczki, cenionej nauczycielki akademickiej.

Wyrazy współczucia składamy

Synowi, Rodzinie i Bliskim Pani Dziekan

oraz

społeczności Wydziału Nauk Politycznych
i Studiów Międzynarodowych

Dziekan i wspólnota Wydziału „Artes Liberales”

Uniwersytetu Warszawskiego



www.nekrologi.wyborcza.pl/34437779

Ostatnie pożegnanie Najdroższej

ŚP

Dr n.med.

Elżbiety Rusieckiej-Kuczatek

9.06.2026 godz. 12.00
Kościół św. Boromeusza Stare Powązki

Pogrążona w ogromnym żalu

Rodzina

www.nekrologi.wyborcza.pl/34437626

1 czerwca 2026 roku pożegnaliśmy
naszą ukochaną Mamę, Ciocię, Teściową, Babcie i Prababcie.

**Stanisławę Antoninę
Leszkowicz**

z domu Rowicka

pozostanie na zawsze w naszej pamięci.

Rodzina

www.nekrologi.wyborcza.pl/34437695

ODESZLI.pl

**STWÓRZ
MIEJSCE PAMIĘCI**



Napisz wspomnienie,
zrób galerię zdjęć.

Wejdź na serwis **odeszli.pl**

kontakt_komunikaty@wyborcza.pl, tel. 507 094 232
nekrologi@wyborcza.pl, tel. 22 555 55 55, 22 555 53 83, 22 555 53 99





Prezydent Miasta Białegostoku

podaje do publicznej wiadomości, że w siedzibie Urzędu Miejskiego w Białymstoku przy ul. Słonimskiej 1 został wywieszony na tablicy ogłoszeń, na okres 21 dni, tj. od 2 czerwca 2026 r. do 23 czerwca 2026 r.

wykaz nr 30/2026

spółdzielczego własnościowego prawa do lokalu mieszkalnego, przeznaczonego do zbycia w trybie przetargu ustnego nieograniczonego zarządzeniem nr 399/26 Prezydenta Miasta Białegostoku z dnia 29 maja 2026 r.

Białystok/34437754

Syndyk Bartosza Chłopickiego - sygn.VGUp 156/21of

Tel. 601-25-61-75, ako555@wp.pl

sprzeda w przetargu nieograniczonym, n/w składnik masy upadłości zlokalizowany w miejscowości Garbatka Letnisko przy ul. Partyzantów 7

Prawo własności dz.45/2 -pow.1.902 m2 zabudowanej domem mieszkalnym wolnostojącym parterowym z poddaszem użytkowym konstrukcji drewnianej - pow.uz. 137,90m2 oraz budynkiem garażowym o konstrukcji murowanej w stanie surowym otwartym -pow. uz. 75,90m2. Księga wieczysta RA1K/00031572/4.Wartość oszacowania wg Operatu rzeczoznawcy majątkowego : 560.000,00 zł. Dom drewniany znajdujący się na w/w działce nie jest wpisany do rejestru zabytków , natomiast ujęty jest w Gminnej Ewidencji Zabytków Gminy Garbatka Letnisko (karta nr 45/70)

ŁĄCZNA CENA WYWOŁAWCZA : 504.000,00 zł / pięćset cztery tysiące zł!

Warunki przystąpienia do przetargu:

*Wpłata wadium – w wysokości **50.400,00 zł** na konto funduszu masy upadłości Bartosza Chłopickiego -tytuł wpłaty: "Wadium -Przetarg VGUp 156/21of":

Bartosz Chłopicki w upadłości - nr 12 2490 0005 0000 4100 1770 8096

*Złożenie , dostanie oferty przetargowej do *Biura syndyka 26-600 Radom, ul.Żeromskiego 94 pok.13* w zamkniętej kopercie z napisem: „**Oferta- przetarg VGUp 156/21of**” w terminie do dnia **30.06.2026 do godz. 15.00** zawierającej: dane oferenta; aktualny odpis z właściwego rejestru, oferowaną cenę (nie niższą od ceny wywoławczej) , termin i sposób jej zapłaty, potwierdzenie warunku dot. wpłaty wadium , oświadczenie że oferent zapoznał się ze stanem prawnym i faktycznym przedmiotu sprzedaży oraz regulaminem przetargu i przyjmuje je bez zastrzeżeń. Liczy się data i godzina faktycznego wpływu oferty.

*Otwarcie i rozpoznanie ofert oraz wybór oferty najkorzystniejszej -rozstrzygającej przetarg nastąpi w *Biurze syndyka 26-600 Radom, ul.Żeromskiego 94 pok.13* w dniu **30.06.2026 o godz.15.30**. Zastrzega się prawo przeprowadzenia dodatkowych rokowań lub uzgodnień z wybranymi oferentami jak również odwołanie lub unieważnienie przetargu bez podania przyczyn.

*Oględziny przedmiotu przetargu możliwe po uzgodnieniu terminu z syndykiem. Udostępnienie *Regulaminu przetargu* w miejscu składania ofert lub poprzez e-mail a wgląd do operatu opisu i oszacowania udostępni syndyk w uzgodnionym terminie.

Radom/34437573



Prezydent Miasta Radomia informuje, że w Urzędzie Miejskim w Radomiu, przy ul. Kilińskiego 30

zgodnie z art. 35 ustawy z dnia 21.08.1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t. j. Dz. U. 2026r., poz. 399), na tablicy ogłoszeń oraz na stronie internetowej urzędu wywieszony został wykaz nieruchomości stanowiącej własność Gminy Miasta Radomia przeznaczonej do zbycia: - nieruchomość położona w Radomiu przy ul. **Kapturskiej**, oznaczona w ewidencji gruntów miasta Radomia jako działka **nr 27/1, 26/13** o łącznej powierzchni 813 m² (obr. 0010, ark. 14), KW Nr RA1R/00192547/2.

Radom/34437473



Wójt Gminy Rudka

działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami podaje do publicznej wiadomości, że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy Rudka, 17-123 Rudka, ul. Brańska 13 oraz na stronie internetowej <https://bip-ugrudka.podlaskie.eu/ogloszenia/> został wywieszony na okres od 03.06.2026 r. do 24.06.2026 r.

wykaz nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży.

Białystok/34437333

SBM „Cepelińska”, 02-592 Warszawa, ul. Putawska 54/56 lok. 90, ogłasza

przetarg nieograniczony na kompleksową termomodernizację 2 budynków mieszkalnych: Odolańska 3 i Wandy 3/7 w Warszawie.

Specyfikacja na każdy z budynków do odbioru w biurze Spółdzielni - koszt 100 zł plus VAT.

Szczegółowe informacje tel.: 22 845 55 62

Warszawa/34437570

ZARZĄD MIENIA SKARBU PAŃSTWA INFORMUJE,

że na tablicy ogłoszeń w siedzibie ZMSP, ul. Chmielna 85/87, 00-805 Warszawa oraz na stronach internetowych Urzędu: zmsp.bip.um.warszawa.pl www.zmsp.warszawa.pl eto.um.warszawa.pl i Mazowieckiego Urzędu Wojewódzkiego: bip.mazowieckie.pl w dniu 3 czerwca 2026 r. umieszczono **WYKAZ Nr 7/N/2026 nieruchomości przeznaczonych do najmu w trybie przetargowym**

Warszawa/34437584



Zgodnie z § 6 ust. 5a rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (Dz. U. z 2021 r. poz. 2213).

Prezydent Miasta Białegostoku ogłasza drugi przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gminnej:

- Oznaczenie nieruchomości: lokal mieszkalny nr 60**, stanowiący własność Gminy Białystok, położony przy ul. **Gen. Józefa Bema 89A** w Białymstoku, składający się z 2 pokoi, kuchni, łazienki z WC oraz przedpokoju o pow. użytkowej **32,33 m²** (3 izby), położony na I piętrze budynku, zbywany wraz ze sprzedażą udziału w nieruchomości wspólnej, którą stanowi grunt oznaczony jako działka **nr 242**, o pow. **0,1333 ha**, w obrębie 8 – Bema (Kw. Nr B11B/00017821/1) oraz części budynku i urządzenia, które nie służą wyłącznie do użytku właścicieli lokali.
- Cena wywoławcza: 293.100,00 zł.**
- Termin i miejsce przetargu: 9 lipca 2026 r. (czwartek) godz. 9⁰⁰, sala 10** Urzędu Miejskiego przy ul. Słonimskiej 1 w Białymstoku.
- Terminy okazania lokalu – 29 czerwca 2026 r. w godz. 12⁰⁰ – 12³⁰ oraz 1 lipca 2026 r. w godz. 12⁰⁰ – 12³⁰.**
- Wysokość wadium: 29.400,00 zł** do dnia **3 lipca 2026 r.** Za datę wpłaty uważać się będzie datę zaksięgowania wadium na rachunku bankowym sprzedającego.
- Informacja o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:** tablica ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Białymstoku przy ul. Słonimskiej 1, oraz Internet, strony: www.bip.bialystok.pl – zakładka „Przetargi na nieruchomości” oraz www.bialystok.pl – zakładka „Dla mieszkańców”, „Nieruchomości”.
- Dane teleadresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje:** Departament Skarbu Urzędu Miejskiego w Białymstoku, przy ul. Słonimskiej 1, pokój 703, tel. (85) 879-74-42.

Białystok/34437820



Zgodnie z § 6 ust. 5a rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (Dz. U. z 2021 r. poz. 2213).

Prezydent Miasta Białegostoku ogłasza drugi przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gminnej:

- Oznaczenie nieruchomości: lokal mieszkalny nr 72**, stanowiący własność Gminy Białystok, położony przy ul. **Gen. Józefa Bema 91** w Białymstoku, składający się z 3 pokoi, kuchni, łazienki, WC oraz przedpokoju o pow. użytkowej **48,34 m²** (4 izby), położony na parterze budynku, zbywany wraz ze sprzedażą udziału w nieruchomości wspólnej, którą stanowi grunt oznaczony jako działka **nr 180**, o pow. **0,1338 ha**, w obrębie 8 – Bema (Kw. Nr B11B/00017333/3) oraz części budynku i urządzenia, które nie służą wyłącznie do użytku właścicieli lokali.
- Cena wywoławcza: 389.100,00 zł.**
- Termin i miejsce przetargu: 9 lipca 2026 r. (czwartek) godz. 10⁰⁰, sala 10** Urzędu Miejskiego przy ul. Słonimskiej 1 w Białymstoku.
- Terminy okazania lokalu – 29 czerwca 2026 r. w godz. 12⁴⁵ – 13¹⁵ oraz 1 lipca 2026 r. w godz. 12⁴⁵ – 13¹⁵.**
- Wysokość wadium: 39.000,00 zł** do dnia **3 lipca 2026 r.** Za datę wpłaty uważać się będzie datę zaksięgowania wadium na rachunku bankowym sprzedającego.
- Informacja o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:** tablica ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Białymstoku przy ul. Słonimskiej 1, oraz Internet, strony: www.bip.bialystok.pl – zakładka „Przetargi na nieruchomości” oraz www.bialystok.pl – zakładka „Dla mieszkańców”, „Nieruchomości”.
- Dane teleadresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje:** Departament Skarbu Urzędu Miejskiego w Białymstoku, przy ul. Słonimskiej 1, pokój 703, tel. (85) 879-74-42.

Białystok/34437823



INFORMACJA WÓJTA GMINY STARE BABICE

W siedzibie Urzędu Gminy Stare Babice, przy ul. Rynek 32 oraz na stronie internetowej www.stare-babice.pl/aktualnosci zamieszczony został

WYKAZ NIEMUCHOMOŚCI PRZEZNACZONEJ DO ZBYCIA W DRODZE BEZPRZETARGOWEJ.

Dodatkowe informacje można uzyskać pod nr tel.: (22) 722 91 39.

Warszawa/34437818



Wójt Gminy Puńsk

działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. 2026, poz. 399) podaje do publicznej wiadomości, iż w siedzibie Urzędu Gminy Puńsk, ul. Mickiewicza 23, wywieszony został na tablicy ogłoszeń na okres 21 dn

wykaz nieruchomości stanowiących własność Gminy, przeznaczonych do sprzedaży.

Szczegółowe informacje w tej sprawie można uzyskać w Urzędzie Gminy Puńsk, ul. Mickiewicza 23, pokój nr 9, tel. 87 5161020

Białystok/34437827



Slówko Literówka Quizy Sudoku Krzyżówki

Szukaj

W APLIKACJ
WYBORCZEJ

Slówko

Zeskanuj QR kod
i pobierz aplikację

Zarząd Powiatu Gostynińskiego

Podaje do publicznej wiadomości informację o wywieszeniu wykazu o przeznaczeniu do wydzierżawienia w trybie bezprzetargowym nieruchomości stanowiącej własność Powiatu Gostynińskiego

Działając na podstawie art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2026 r. poz. 399), Zarząd Powiatu Gostynińskiego podaje do publicznej wiadomości informację, że na tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Gostyninie, na stronie: bip.gostynin.powiat.pl, na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy Gostynin na okres 21 dni został zamieszczony wykaz o przeznaczeniu do wydzierżawienia w trybie bezprzetargowym na rzecz dotychczasowego dzierżawcy na okres 5 lat nieruchomości położonej w Gorzewie, gmina Gostynin, stanowiącej część działki numer 14 o powierzchni 3,2139 ha, będącej własnością Powiatu Gostynińskiego, Kw. PL1G/00016820/5.

Informacje na temat nieruchomości udzielane są w Wydziale Geodezji Kartografii, Katastru i Nieruchomości Starostwa Powiatowego w Gostyninie, ul. 3 Maja 43b, pokój nr 105, lub pod numerami tel. 24 235 85 09 lub 24 235 85 08.

Plock/34437732

Syndyk spółki pod nazwą VSB SERVICE S.A. z siedzibą w Warszawie (sygn. akt XVIII GUP 1116/19) zaprasza do składania ofert na sprzedaż z wolnej ręki w trybie wyboru najkorzystniejszej oferty, ruchomości wchodzących w skład masy upadłości:

- 1) broni, paralizatorów elektrycznych i amunicji, na warunkach dopuszczalności zbywania broni i amunicji, określonych w ustawie z dnia 21 maja 1999 r. o broni i amunicji – za najwyższą możliwą do uzyskania cenę, Oferty zgodnie z warunkami sprzedaży, z dopiskiem: „OFERTA NA BRONĀ - VSB SERVICE S.A. z/s w Warszawie (sygn. akt XVIII GUP 1116/19) - „NIE OTWIERAĆ”, należy przesyłać na adres Biuro Syndyka VSB SERVICE S.A., ul. Narutowicza 55/6, 20-016 Lublin.
- 2) samochód osobowy marki AUDI model A6, numer rejestracyjny WI 255HY, rok produkcji 2012, nr VIN: WAUZZ4G9DNO33398 – cena wywoławcza - 15.300,00zł brutto (piętnaście tysięcy trzysta złotych 00/100), co stanowi 75% ceny oszacowania;

Oferty zgodnie z warunkami sprzedaży, z dopiskiem: „OFERTA NA AUTO - VSB SERVICE S.A. z siedzibą w Warszawie (sygn. akt XVIII GUP 1116/19) - „NIE OTWIERAĆ”, należy przesyłać na adres Biuro Syndyka VSB SERVICE S.A., ul. Narutowicza 55/6, 20-016 Lublin.

Oferty pisemne należy składać w terminie 21 dni od dnia ukazania się ogłoszenia w Monitorze Sądowym i Gospodarczym.

Wykaz ruchomości i pełne warunki sprzedaży, zamieszczone są na stronie internetowej www.kancelaria-empe.pl w zakładce Ogłoszenia sprzedaży/Sprzedaż z wolnej ręki.

Warszawa/34437501

OBWIESZCZENIE WOJEWODY MAZOWIECKIEGO

Na podstawie art. 11f ust. 3 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. U. z 2024 r., poz. 311) zawiadamia się, że w dniu 21 maja 2026 r. Wojewoda Mazowiecki wydał decyzję Nr 91/SPEC/2026, znak: WIR-I.7820.2.1.2026.AW, o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pn.: „Rozbudowa drogi wojewódzkiej Nr 803, od km 0+770 (skrzyżowanie ulic 3 Maja, Świętojańskiej, Wojska Polskiego) do km 1+600 (ulica Orlicz – Dreszera) w zakresie budowy drogi dla rowerów oraz rozbiórki, budową, przebudową i remontem infrastruktury towarzyszącej w ramach zadania inwestycyjnego pn. „Budowa drogi dla rowerów z OZE” w ramach projektu pn. „Zrównoważona mobilność miejska na terenie Miejskiego Obszaru Funkcjonalnego Miasta Siedlce”.

Investorem przedsięwzięcia jest Prezydent Miasta Siedlce, działający przez pełnomocnika Pana Łukasza Kaczyńskiego.

Działki usytuowania obiektu (Miasto Siedlce, powiat Siedlce, województwo mazowieckie)

- numery działek w istniejącym pasie drogowym drogi wojewódzkiej Nr 803:
jednostka ewidencyjna 146401_1 M. Siedlce, obręb 0092 – działka o nr ew.: 79/2;
jednostka ewidencyjna 146401_1 M. Siedlce, obręb 0122 – działka o nr ew.: 2;
jednostka ewidencyjna 146401_1 M. Siedlce, obręb 0049 – działka o nr ew.: 106, 50/1;
jednostka ewidencyjna 146401_1 M. Siedlce, obręb 0048 – działka o nr ew.: 74/1,
- numery działek w projektowanym pasie drogowym drogi wojewódzkiej Nr 803 podlegające podziałowi (w nawiasie numery działek po podziale, **łustym drukiem** – numer działki przeznaczona do przejęcia pod inwestycję, przechodząca na rzecz jednostki samorządu terytorialnego – Województwa Mazowieckiego):
jednostka ewidencyjna 146401_1 M. Siedlce, obręb 0122 – działki o nr ew.: 1/11 (1/76, 1/77), 1/61 (1/80, 1/81), 1/62 (1/82, 1/83), 1/52 (1/78, 1/79);
- numery działek stanowiące teren linii kolejowej, zgodnie z art. 20a ustawy o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych:
jednostka ewidencyjna 146401_1 M. Siedlce, obręb 0122 – działki o nr ew.: 1/70, 1/71;
- numery działek podlegające ograniczeniu w korzystaniu niewchodzące w skład projektowanego pasa drogowego, w zakresie budowy lub przebudowy sieci uzbrojenia terenu oraz rozbiórki istniejących obiektów budowlanych (w nawiasie numery działek po podziale przeznaczone po budowę/przebudowę):
jednostka ewidencyjna 146401_1 M. Siedlce, obręb 0122 – działki o nr ew.: 1/11 (1/77), 1/61 (1/81), 1/62 (1/83), 1/52 (1/79);
jednostka ewidencyjna 146401_1 M. Siedlce, obręb 0048 – działka o nr ew.: 74/2.

Decyzja o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej stanowi podstawę do dokonania wpisów w księdze wieczystej i katastrze nieruchomości – art. 12 ust. 3 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych.

Jednocześnie informuje się, że w przypadku, w którym dotychczasowy właściciel lub użytkownik wieczysty nieruchomości objętej decyzją o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej odpowiednio wyda tę nieruchomość lub wyda nieruchomość i opróżni lokal oraz inne pomieszczenia niezwłocznie, lecz nie później niż w terminie 30 dni od dnia w którym decyzja o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej stała się ostateczna – wysokość odszkodowania powiększa się o kwotę 5% wartości nieruchomości lub wartości prawa użytkowania wieczystego.

Ponadto tutejszy organ wyjaśnia, iż zgodnie z art. 12 ust. 4b ustawy o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych: „decyzję ustalającą wysokość odszkodowania wydaje się w terminie 30 dni od dnia, w którym decyzja o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej stała się ostateczna.”

Jeśli wykazują Państwo gotowość do wydania nieruchomości, w celu udokumentowania powyższego faktu winni Państwo wystąpić oświadczenie do inwestora.

Od powyższej decyzji przysługuje prawo do wniesienia odwołania w terminie 14 dni od dnia jej doręczenia, do Ministra Finansów i Gospodarki, za pośrednictwem Wojewody Mazowieckiego. Zgodnie z art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2025 r., poz. 1691), doręczenie uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia publicznego ogłoszenia.

Z treścią decyzji oraz z dokumentacją sprawy można zapoznać się w Wydziale Infrastruktury i Rolnictwa Mazowieckiego Urzędu Wojewódzkiego w Warszawie Delegatura-Placówka Zamiejscowa w Radomiu, ul. Żeromskiego 53, w godzinach: poniedziałek 13⁰⁰ – 16⁰⁰ oraz czwartek 8⁰⁰ – 12⁰⁰ po wcześniejszym umówieniu się telefonicznie pod nr (48) 36 – 20 – 594. Osoby nieumówione nie będą obsługiwane.

Czas przeznaczony na zapoznanie się z aktami wynosi do 30 min i nie może zostać przedłużony.

Data publicznego obwieszczenia 3 czerwca 2026 r.
WIR-I.7820.2.1.2026.AW

Warszawa/34437078



Prezydent Miasta Białegostoku

podaje do publicznej wiadomości, że na stronie internetowej Urzędu Miejskiego w Białymstoku www.bip.bialystok.pl został zamieszczony wykaz nr 31/2026 dotyczący nieruchomości stanowiącej własność Gminy Białystok, położonej w Białymstoku, oznaczonej w operacie ewidencji gruntów i budynków obręb 12 – Białostoczek Płd. numerem 977/11 o pow. 0,0189 ha, której prawo własności zostało przeznaczone do zbycia w trybie bezprzetargowym na rzecz jej użytkowników wieczystych.

Przedmiotowy wykaz został również wywieszony na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Białymstoku przy ul. Stonimskiej 1 na okres 21 dni, tj. od dnia 2 czerwca 2026 r. do dnia 23 czerwca 2026 r.

Białystok/34437717

Prezydent
miasta stołecznego
Warszawy

INFORMUJE

że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Zarządu Zieleni m.st. Warszawy przy ul. Hożej 13A, na Elektronicznej Tablicy Ogłoszeń m.st. Warszawy oraz na stronie internetowej Zarządu Zieleni m.st. Warszawy www.zzw.waw.pl, zostały podane do publicznej wiadomości wykazy dotyczące nieruchomości przeznaczonych do wydzierżawienia na okres do 7 lat.

Dodatkowe informacje o nieruchomościach można uzyskać w Zarządzie Zieleni m.st. Warszawy przy ul. Kruczej 5/11d, tel. 22 277 49 19 i 22 277 42 42 od poniedziałku do piątku w godzinach 8⁰⁰ – 15⁰⁰.

Warszawa/34437639



AB.6740.2.1.2026

Zambrów, dnia 29.05.2026 r.

OBWIESZCZENIE STAROSTY ZAMBROWSKIEGO

Zgodnie z art. 11f ust. 3 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. – o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. U. z 2024 r., poz. 311) oraz art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. – Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2025 r., poz. 1691) – zawiadamiam, że na wniosek inwestora – Zarządu Powiatu Zambrówskiego, ul. Fabryczna 3, 18-300 Zambrów z dnia 16.03.2026 r. (uzupełniono w dniu 01.04.2026 r. oraz 21.04.2026 r.), została wydana decyzja z rygiem natychmiastowej wykonalności nr 3/2026 z dnia 29.05.2026 r. o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pod nazwą: „Przebudowa z rozbudową drogi powiatowej Nr 2020B na odcinku Zaręby-Kramki – Zaręby-Grzymaty (granica województwa)”.

Wnioskowana inwestycja realizowana będzie na następujących nieruchomościach:

1. nieruchomości przewidziane do podziału i przejęcia na rzecz Powiatu Zambrówskiego:
 - a) działki w obrębie ewidencyjnym Zaręby Grzymaty [201405_2.0065]: 1 (1/1, 1/2); 2 (2/1, 2/2); 3 (3/1, 3/2); 30 (30/1, 30/2); 127 (127/1, 127/2); 4 (4/1, 4/2); 35 (35/1, 35/2); 36/1 (36/3, 36/4); 123 (123/1, 123/2); 56 (56/1, 56/2); 57 (57/1, 57/2); 58 (58/1, 58/2); 59 (59/1, 59/2); 8/1 (8/3, 8/4); 60 (60/1, 60/2); 61 (61/1, 61/2); 63 (63/1, 63/2); 64 (64/1, 64/2); 65 (65/1, 65/2); 10/2 (10/3, 10/4); 11 (11/1, 11/2); 66 (66/1, 66/2); 12 (12/1, 12/2); 128 (128/1, 128/2); 67 (67/1, 67/2); 24 (24/1, 24/2); 25 (25/1, 25/2); 26 (26/1, 26/2);
 - b) działki w obrębie ewidencyjnym Goski Duże [201405_2.0013]: 16/1 (16/5, 16/6); 16/4 (16/7, 16/8); 17 (17/1, 17/2); 18 (18/1, 18/2);
 - c) działki w obrębie ewidencyjnym Zaręby Kramki [201405_2.0066]: 61 (61/1, 61/2); 62 (62/1, 62/2); 64/2 (64/3, 64/4); 66 (66/1, 66/2); 69 (69/1, 69/2); 70 (70/1, 70/2); 71/1 (71/3, 71/4); 71/2 (71/5, 71/6); 72/2 (72/5, 72/6); 72/1 (72/3, 72/4); 73/1 (73/3, 73/4); 73/2 (73/5, 73/6); 178 (178/1, 178/2); 76 (76/1, 76/2); 90 (90/1, 90/2); 177/2 (177/4, 177/5); 92 (92/1, 92/2); 93 (93/1, 93/2); 94 (94/1, 94/2); 95 (95/1, 95/2); 96 (96/1, 96/2); 97 (97/1, 97/2); 98 (98/1, 98/2); 99 (99/1, 99/2); 100 (100/1, 100/2); 101 (101/1, 101/2); 102 (102/1, 102/2); 103/1 (103/3, 103/4); 103/2 (103/5, 103/6); 104/8 (104/13, 104/14); 104/6 (104/11, 104/12); 77 (77/1, 77/2); 78 (78/1, 78/2); 79 (79/1, 79/2); 80/1 (80/3, 80/4); 80/2 (80/5, 80/6); 81 (81/1, 81/2); 82 (82/1, 82/2); 83 (83/1, 83/2); 84 (84/1, 84/2); 85 (85/1, 85/2); 86 (86/1, 86/2); 87/2 (87/3, 87/4); 88 (88/1, 88/2); 89/1 (89/3, 89/4); 170 (170/1, 170/2); 105 (105/1, 105/2); 109 (109/1, 109/2); 110 (110/1, 110/2); 166 (166/1, 166/2); 114 (114/1, 114/2); 115 (115/1, 115/2); 116/1 (116/3, 116/4); 116/2 (116/5, 116/6); 104/1 (104/9, 104/10); 117 (117/1, 117/2); 118/4 (118/5, 118/6); 119/1 (119/3, 119/4); 119/2 (119/5, 119/6); 120 (120/1, 120/2); 121 (121/1, 121/2); 122 (122/1, 122/2); 123 (123/1, 123/2); 124 (124/1, 124/2); 132/1 (132/3, 132/4); 132/2 (132/5, 132/6); 174 (174/1, 174/2);
2. nieruchomości przewidziane do przejęcia w całości na rzecz Powiatu Zambrówskiego pod pas drogowy:
 - a) działki w obrębie ewidencyjnym Zaręby Kramki [201405_2.0066]: 91, 104/5, 118/3;
3. nieruchomości stanowiące obecnie drogi będące własnością Powiatu Zambrówskiego nie podlegające podziałowi:
 - a) działki w obrębie ewidencyjnym Zaręby Grzymaty [201405_2.0065]: 122;
 - b) działki w obrębie ewidencyjnym Zaręby Kramki [201405_2.0066]: 177/1, 173, 167;
4. nieruchomości, w których korzystanie będzie ograniczone (budowa i przebudowa sieci uzbrojenia terenu, przebudowa innych dróg publicznych, budowa zjazdów):
 - a) działki w obrębie ewidencyjnym Zaręby Grzymaty [201405_2.0065]: 27, 130, 28, 29, 32, 4 (4/2), 5, 36/2, 60 (60/2), 61 (61/2), 62, 65 (65/2), 66 (66/2), 67 (67/2);
 - b) działki w obrębie ewidencyjnym Zaręby Kramki [201405_2.0066]: 61 (61/2), 70 (70/2), 71/1 (71/4), 73/1 (73/4), 73/2 (73/6), 77 (77/2), 78 (78/2), 79 (79/2), 80/1 (80/4), 80/2 (80/6), 81 (81/2), 88 (88/2), 93 (93/2), 100 (100/2), 101 (101/2), 102 (102/2), 103/1 (103/4), 103/2 (103/6), 104/8 (104/14), 174 (174/2), 132/1 (132/4);

(oznaczenia: przed nawiasem podano numer działki ulegającej podziałowi, w nawiasie numery działek po podziale pozostające we władaniu dotychczasowego właściciela, w których korzystanie będzie ograniczone).

Jednocześnie informuje, iż strony mogą zapoznać się z treścią ww. decyzji w Wydziale Architektury i Budownictwa Starostwa Powiatowego w Zambrówie, ul. Fabryczna 3, pokój nr 123 w godz. 7:30 – 14:30.

Od decyzji przysługuje odwołanie do Wojewody Podlaskiego za pośrednictwem Starosty Zambrówskiego w terminie 14 dni od dnia doręczenia (doręczenie uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia publicznego ogłoszenia).

Białystok/34437611

Romantyzm modern football

Wieczysta – klub, który stracił duszę

Trela

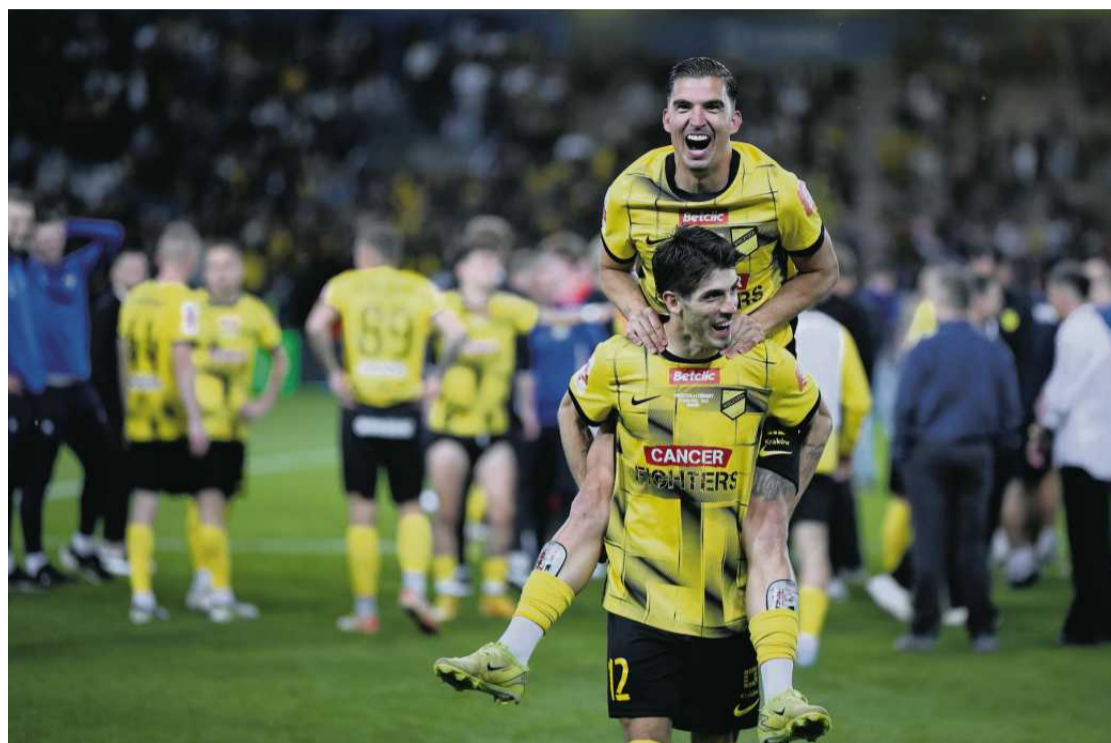
Z raję dla stadionowych turystów, poszukujących klimatu niższych lig, stała się rajem dla menedżerów negocjujących lukratywne kontrakty. Liga sportowo może na jej obecności zyskać, ale nie wiadomo, czy awans do ekstraklasy cieszy chociaż jej właściciela, który przecież kibicuje innemu krakowskiemu klubowi i gdyby tylko mógł go przejąć, z miejsca odesłałby Wieczystą Kraków tam, gdzie naprawdę jest potrzebna. Na osiedle, któremu ją zabrano.

Kiedy jako miłośnik regionalnego futbolu przeprowadziłem się w 2011 roku do Krakowa, wiedziałem, że prawdziwe poznanie się z miastem musi nastąpić poprzez piłkę nożną. Rynek i Kazimierz są dla turystów. Chcąc poczuć, gdzie mieszkam, muszę zrozumieć, czym się różni Bronowianka od Bronowickiego KS. Wiedzieć, że przy Bloniach funkcjonuje nie tylko Wisła i Cracovia, ale też Zwierzyniecki KS i że stadion Wawelu nie jest koło Wawelu, bo tam jest Nadwiślan, choć najbliższej Wisły leży boisko Tramwaju, na które nie da się dojechać tramwajem. Postanowiłem odwiedzić wszystkie seniorskie drużyny z miasta niezależnie od szczebla ligowego. Do dziś nie dotarłem nawet do połowy. To było pierwsze odkrycie. W Krakowie klubów piłkarskich jest tylko niewiele mniej niż nocnych.

Wtedy było ich 40. Po piętnastu latach dotarłem mniej więcej do połowy. Jednym z nich w 2017 r. była Wieczysta. Lokalna legenda. Położona w środku gęstej osiedla, któremu zawdzięcza nazwę, wyróżniała się w skali niższych lig frekwencją i niepowtarzalnym klimatem. Okrzyki „Czysta, czysta, czysta, Wieczysta!” i spiker Janusz Malicki, wykonujący (a cappella!) napisany przez siebie klubowy hymn przed każdym meczem, sprawiała, że wizyta na jej stadionie dawała przyjemne doświadczenie w duchu „against modern football”. W plastikowym świecie zawodowego futbolu już tego nie było.

Gdyby ktoś wówczas powiedział mi, że dziewięć lat później Wieczysta będzie beniaminkiem ekstraklasy, uznałbym to za najpiękniejszą historię, jaka może wydarzyć się w polskiej piłce. Gdy jednak do niej doszło, mam mieszane uczucia. Jeśli to jest romantyzm, to w wydaniu bardzo mocno modern football. Bez pana Janusza na dachu, za to z Wojciechem Kwietniem, zalewającym rynek pieniędzmi. Bez klimaciku pełnych osiedlowych trybun, za to z pustym stadionem w Sosnowcu, na którym zespół grał przez cały pierwszoligowy sezon, nie mogąc występować u siebie. Wieczysta to już nie raj dla ludzi uprawiających turystykę stadionową, lecz dla menedżerów, zapewniających klientom kontrakty życia. Klimatycznej Wieczystej już nie ma. Jest klub silny portfelem Kwietnia.

Jeden z jego głównych problemów to Kraków w nazwie. To najbardziej piłkarskie miasto w Polsce. Nie tylko na szczeblu zawodowym, ale w ogóle. Podczas gdy w ekstraklasie w ostatnich sezonach nie było żadnych derbów miejskich, w przyszłych rozgrywkach w Krakowie będzie ich aż sześć. To wszystko jednak z czegoś wynika. Parę lat temu w I lidze grała Garbarnia, dziś na szczeblu centralnym



• W niedzielnym finale baraży Wieczysta wygrała w Krakowie z Chrobrym Głogów 2:1 i awansowała do ekstraklasy

FOT. ŁUKASZ GAĞULSKI/PAP

jest jeszcze Hutnik. Kraków ma najwięcej mistrzostw i najwięcej mistrzów Polski. Miał najwięcej ekstraklasowych klubów, pierwszego mistrza, najstarsze kluby. W Krakowie powstał pierwszy polski sportowy dziennik i tam miał pierwszą siedzibę Polski Związek Piłki Nożnej. Tu wreszcie tydzień w tydzień najwięcej ludzi przychodzi oglądać piłkę nożną na żywo. W poprzednim sezonie Cracovię i Wisłę Kraków wspierało łącznie średnio ponad 39 tysięcy osób. Jeśli potem w meczu reprezentacji Polski biega jednocześnie po boisku czterech wychowanków krakowskich klubów, nie ma w tym przypadku.

Są w Polsce miasta wygłodniałe futbolu na najwyższym poziomie, w których pojawiają się miliony w klubie z okęgówki naturalnie przyciągnęłyby gapiów. Kraków jest jednak rynkiem całkowicie kibicowsko nasyconym. Z sympatiami podzielonymi od pokoleń. Z całym osiedlami i dzielnicami, w których prawidłową odpowiedzią na pytanie „za kim idziesz?” wysysa się z mlekiem matki. W tym ekosystemie nie ma miejsca dla nikogo nowego, bo też pula osób zainteresowanych futbolem jest ograniczona. Jest pewnie grono tak zatwardziały fanatyków futbolu, że pójdzie na mecz kogokolwiek, nawet jeśli to ich klub drugiego wyboru. Nie jest ono jednak wielkie, co pokazały mecze barażowe, najważniejsze w historii Wieczystej, rozgrywane na w większości pustym stadionie Wisły. A to przy sprzyjającej pogodzie i wysokiej stawce. Na szary mecz ligowy w lutym przyjdzie jeszcze mniej osób. Nawet w ekstraklasie.

Wieczysta miała grono sympatyków, ale względem szczebla lokalnego. Nie w porównaniu do gigantów ze swojego miasta. Kwiecień, inwestując akurat w nią, nie działał biznesowo. Jest kibicem Wisły i to ją wielokrotnie wspierał finansowo. Nie mogąc jej przejąć, a chcąc bawić się w futbol, zainwestował w klubik z osiedla, na którym kiedyś mieszkał. Sportowy rozwój wyprzedził wszystko inne. Infrastruktura na obiekcie Wieczystej poprawiła się znacznie, ale wciąż nie przystaje do warunków zawodowej piłki. Plany budowania dla niej

stadionu miejskiego słusznie są uznawane za kontrowersyjne. Miasto postawiło już w tym wieku dwa stadiony, na które faktycznie było społeczne i sportowe zapotrzebowanie. Ze względów historycznych i kibicowskich można rozmawiać o renowacji obiektu Hutnika, który kiedyś spełniał ekstraklasowe wymogi, ale już przestał. Budowanie jednak areny, która z dnia na dzień może przestać być potrzebna, byłaby marnotrawieniem publicznych pieniędzy.

Nie jest oczywiście tak, że obecności Wieczystej w elicie kompletnie nie dałoby się wykorzystać. Grając dawnym klimatem against modern football, obiektem położonym między blokami i dziażdusiem śpiewającym hymn, można by budować wizerunek klubu, jakiego nigdzie w Polsce nie ma i próbować celować w inną klientelę niż chodząca na Wisłę i Cracovię. Do tego trzeba by jednak, po pierwsze, faktycznej gry na swoim osiedlu, by na tamtejszej tkance mogło stopniowo rosnąć coś większego, a po drugie odrobiny marketingowego zmysłu, którym właściciel Wieczystej na razie się nie wykazuje. Jego pomysł na futbol objawiał się na razie przepłacaniem i zwalnianiem trenerów przy pierwszej możliwej okazji. Czyli był wszystkim tym, co często obserwujemy w Polsce w klubach będących marionetkami bogaczy.

Żal w tym wszystkich klubów, które dałyby się pokroić, by być na miejscu Wieczystej. Dostać się do ekstra-

klasy i faktycznie dać w ten sposób całym społecznościom jedno z najpiękniejszych wspomnień w życiu. Wieczysta pozostawiła w pokonanym polu m.in. Ruch Chorzów, jeden z największych kibicowsko klubów w Polsce, Polonię Warszawa, czekającą na ekstraklasę od czternastu lat, ŁKS Łódź, Polonię Bytom czy Odrę Opole, mającą nowy stadion, ale nieobecna w ekstraklasie niemal pół wieku.

Jeśli jednak Kwietniowi awans do ekstraklasy doda inwestycyjnego wiatru w żagle, który wedle pogłosek miał ostatnio słabnąć, liga zyska kolejny ośrodek zdolny do sprowadzania ciekawych piłkarzy z zagranicy i inwestowania na rynku wewnętrznym. Gdy do ligi wchodzi absolutny beniaminek, często z miejsca jest pierwszym kandydatem do spadku. Tym razem tak nie będzie. Można sobie wyobrazić Wieczystą przeprowadzającą ciekawe transfery, ścigającą się na pensje ze znacznie większymi klubami i kompletującą na papierze całkiem dobry skład, który trener Kazimierz Moskal może poukladać tak, by wreszcie mógł grać swój ulubiony futbol pozycyjny także na szczeblu ekstraklasy. Z Wieczystą trudno będzie bić frekwencyjne rekordy ligi i budować jej wizerunek, ale czysto sportowo ekstraklasa może na niej zyskać. To paradoks, bo przez całe dekady Wieczysta miała duszę, choć nie miała sportu. Dziś ma sport, ale brak jej duszy. ●

Michał Trela

34435070

SPORT.PL

• Turniej na kortach Rolanda Garrosa.

Relacje, wywiady, analizy

• Reprezentacja Polski przed meczem towarzyskim z Nigerią

• Jacek Laskowski, komentator TVP Sport, nie tylko o pracy na mundialach

Wiadomości, wyniki, historie sportowe znajdziesz na Sport.pl

Zapraszamy na Sport.pl+. Subskrypcja za 1 zł miesięcznie przez pół roku. Płatność 6 zł z góry za 6 miesięcy, potem 9,90 zł co cztery tygodnie.

wyborcza

REDAKCJA
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Agata Żelazowska, Bartosz T. Wieliński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
KOLPORTAŻ: Michał Szalański
Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną: kolportaz@wyborcza.pl
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455

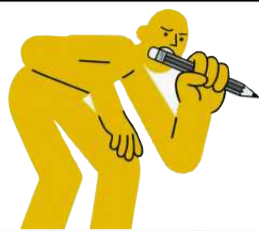
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, bsky.app/profile/wyborcza.pl, instagram.com/gazeta_wyborcza
LICENCJE NA TREŚCI: licencje@wyborcza.pl

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZESKA ZARZĄDU: Aleksandra Sobczak

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Bartosz Wysocki
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44

DRUK: Polska Press
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.





Krzyżówka

	1	2		3		4	5		6		7
8						9					
				10							
11											
						12			13		
14											
	15		16				17		18		
19											20
						21					
22		23	24								
							25				
26											
27							28				

Litery w kolorowych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

Poziomo:

- 1) przepływa przez Suchą Beskidzką
- 4) wilcza pieśń Jacka Kaczmarskiego
- 10) jej owoce to przysmak gili i jemiołuszek
- 11) bródka przyszytych w ...
- 12) programy do obróbki tekstu, grafiki
- 14) syn męża lub żony z poprzedniego małżeństwa
- 15) komplement, by się komuś przypodobać
- 21) dawny sposób walki na morzu (sczepione okręty)
- 22) koncert z utworami jednego wokalisty
- 25) wyłożony na półki w markecie
- 26) suvenirki przyczepiane do drzwi lodówki
- 27) włoskie miasto, stolica Kampanii
- 28) samiec w boksie

Pionowo:

- 2) część stodoły lub podłoga w wiejskiej izbie
- 3) imię Szczęsnego, bramkarza
- 5) interpunkcyjne i ortograficzne, wytapane w korekcie
- 6) „zaproszenie” pozostawione przez listonosza
- 7) fanatyczny muzulmanie zabójcy (sektka izmailitów)
- 8) imię autora powieści „Lord Jim”
- 9) pomieszczenie, w którym pracownicy zmieniają strój na służbowy
- 13) ... na inteligencję (zaznacz dobrą odpowiedź)
- 16) narzędzie do cięcia drutu, wyciągania gwoździ
- 17) klub piłkarski z Lizbony
- 18) miasto kojarzące się z papieskimi kremówkami
- 19) ogarnęła go mania podpalania
- 20) taki wzorek: otworek, otworek, otworek...
- 23) „Czerwony jak ..., rozgrzany jak piec”

Hasło:

Rozwiązanie „krzyżówki” nr 43 z 2.06:

Poziomo: 1) Olimp 4) głosik 10) Carlsberg 11) słuch 12) Etiopia 14) Eskulap 15) Depeche Mode 21) inkaust 22) brzemień 25) szept 26) otrzęsiny 27) dialog 28) Syjam
Pionowo: 2) Lubuskie 3) Michelle 5) łuski 6) sierp 7) kuglarz 8) jesień 9) przepchnięcie 13) okno 16) pole 17) mokasyny 18) dwusetka 19) tabloid 20) statek 23) Zorba 24) mięso
 Hasło: Jacek i Placek.

Sudoku

	8	1	6					2
6	2				4	1	3	
7	3	4	1	8	2			
3		7			1			5
	1			2	6	3		
	4		3	7			8	
	7	3	5	9	8		1	
1	9		2	6		7		4
		6	4	7	8			

	4					5	2	7
6								
3				8	2			1
	3	6					9	
8								
4	7				9	3	8	
		3			5			9
	6	1	9				3	
				2	6			

Czekamy na Twoje uwagi i pomysły

ROZRYWKA @WYBORCZA.PL



OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY Kraj/34427030

Zakreślanka

Zakreślaj słowa z listy na planszy. Mogą być ukryte w wierszach, kolumnach lub prowadzić wężykiem. Niewykorzystane litery czytane rzędami utworzą hasło

A	T	A	Ł	A	S	Z
F	D	K	U	B	I	K
O	R	U	H	K	A	C
D	W	C	E	H	Y	E
Ż	O	A	I	C	U	R
W	Ł	U	N	D	M	Z
I	N	J	A	O	P	Y
E	Y	E	Ż	R	T	R
R	N	Ż	D	O	P	A

fatałaski odźwierny ujeżdżanie raport
buk łowca kacierz podmuchy

Hasło z 2.06: błyskawica

Skojarzenia

Zebra	Kielbasa	Błazenek	Wygnaniec
Jurek	Jarosz	Orkan	Sznurek
Hańcza	Szerszeń	Komar	Kos
Wichura	Ogórek	Jeleń	Tygrys

Znajdź powiązania między hasłami i połącz je w cztery grupy po cztery hasła, by każdą grupę łączyło jedno wspólne skojarzenie.

Rozwiązanie z 2.06:

Filmy z akcją w Boże Narodzenie: Kevin sam w domu, List do M., Ja cię kocham, a ty śpisz, To właśnie miłość, Szklana pułapka. **Złośliwe uwagi pod czymś adresem:** Kamyk do ogródka, Osobiste wycieczki, Przytyk, Szpilka. **Piosenki zespołu Dżem:** Autsajder, Wehikuł czasu, Whisky. **Coś z całym alfabetem:** Scrabble, Talerzyk spirytysty, Klawiatura komputera, Skorowidz

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34426992

Słowo

Wybierz słowo, sprawdzaj litery i kombinuj, aż skończą Ci się próby

Literówka

Kilka liter i jedno zadanie: ułożyć jak najwięcej słów

Jeszcze więcej rozrywki w Aplikacji Wyborczej

Szukaj w aplikacji



Zakreślanka

Skojarzenia

OPOLSKIE ZAPRASZA

Środa – czwartek, 3-4 czerwca 2026 | Redaktor prowadzący Rafał Zieliński

wyborcza.pl

Wakacje z kulturą

Sezon na letnie festiwale

Muzyka, regionalne potrawy, spotkania z pisarzami i pokazy pirotechniczne – m.in. na to zapraszają organizatorzy letnich festiwali na Opolszczyźnie.

Rafał Zieliński

Okres wakacji sprzyjają festiwalowej turystyce. Sporo osób w tym czasie układa grafik letnich podróży biorąc pod uwagę różne festiwale. Opolszczyzna również ma w tej kwestii sporo ciekawych wydarzeń do zaoferowania.

Numer jeden: 63. KFPP w Opolu

Bezwzględnie najbardziej rozpoznawalną i najgłośniejszą medialnie opolskim wydarzeniem jest Krajowy Festiwal Polskiej Piosenki. Jego 63. edycja odbędzie się w dniach 4-7 czerwca w opolskim amfiteatrze. Widzów czekają cztery dni koncertów, jubileuszy, konkursów i wydarzeń specjalnych.

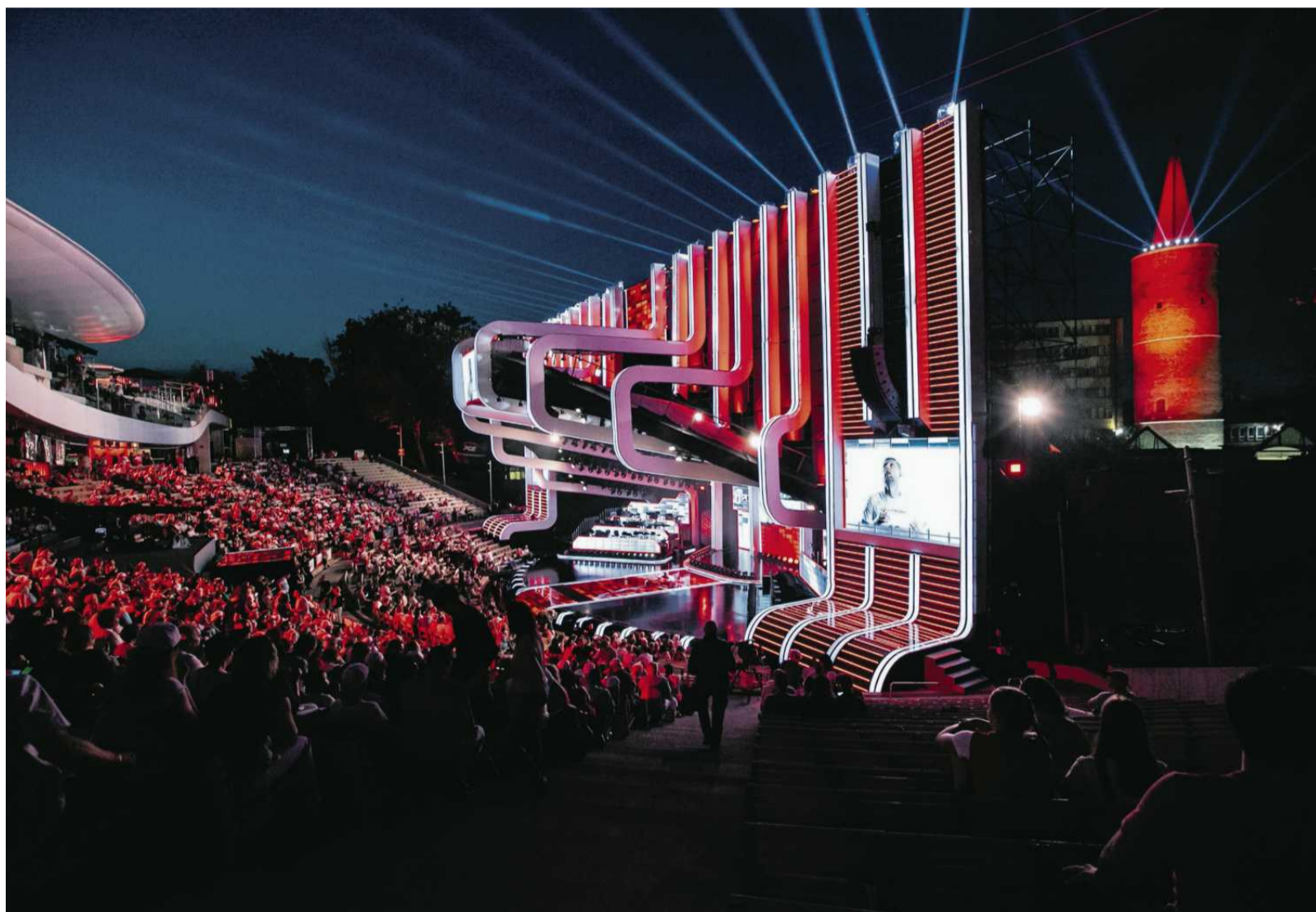
Całość zacznie w czwartek konkurs Debiuty, w którym wystąpi dziesięcioro młodych wykonawców. Na scenie pojawią się też m.in. Doda, Natalia Szroeder, Anna Maria Jopek, Kamil Bednarek i Natalia Przybysz. Czwartek to także koncert SuperJedynki. Na piątek zaplanowano konkurs Premiiery, zagrają m.in. Michał Wiśniewski, Poparzeni Kawą Trzy i Krzysztof Iwaneczko oraz koncert specjalny z udziałem m.in. Justyny Steczkowskiej. Kolejny punkt programu to piątkowy koncert „Hip-hop. Jeden po drugim”. Na scenie pojawią się m.in. Łona, Eldo, Grammatik i Molesta Ewenement.

Sobota to „Autobiografia. Jubileusz Bogdana Olewicza” oraz jubileusz kabaretu Neo-Nówka. Na niedzielę zaplanowano Jubileusz 45-lecia zespołu Lady Pank oraz koncert „Kiedy mnie już nie będzie... W hołdzie Magdzie Umer i Agnieszce Osieckiej.

• [Więcej na Tvp.pl.](#)

Święto województwa w Mosznej

Praktycznie równolegle do KFPP swoją kolejną odsłonę będzie miało Święto



FOT. ROMAN ROGALSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Województwa Opolskiego. Odbędzie się ono w dniach 6-7 czerwca w wyjątkowej scenerii zespołu pałacowo-parkowego w Mosznej.

W programie są m.in. koncert muzyki z filmów Walta Disneya w wykonaniu orkiestry Filharmonii Opolskiej. Na niedzielę, 7 czerwca, zaplanowano prezentację m.in. opolskich instytucji kultury, jednostek ochrony zdrowia, szkół medycznych, placówek edukacyjnych, instytucji rynku pracy i turystyki. Uczestnicy będą mogli skorzystać z warsztatów, animacji, konkursów, pokazów edukacyjnych, konsultacji specjalistycznych oraz licznych atrakcji dla dzieci i całych rodzin. Integralną częścią wydarzenia będzie strefa promująca regionalne produkty i tradycyjne potrawy województwa opolskiego. W ramach święta województwa zaplanowano też Targi Ekonomii Społecznej.

• [Więcej na Mosznazamek.pl.](#)

Jubileuszowy Festiwal Książki w Opolu

10. Festiwal Książki odbędzie się od 12 do 14 czerwca. W programie jest ponad 40 spotkań autorskich i innych wydarzeń literackich. Wśród gości jubileuszowej edycji będą m.in. Remigiusz Mróz, Dorota Wellman, Paulina Młynarska, Andrzej Dragan, Radosław Sikorski, Daniel Olbrychski, Katarzyna Grochola, Marek Niedźwiedzki, Piotr Stelmach, Marek Krajewski, Tomasz Sianecki i Igor Tuleya.

Działac będą cztery sceny, zaplanowano warsztaty oraz atrakcje dla dzieci i młodzieży. W programie są wydarzenia specjalne, w tym Bitwa Poetów, nocny rejs kryminalny, warsztaty kulinarne z Karolem Okrasą, plener malarski inspirowany literaturą, pokaz filmu „Za duży na bajki” oraz koncerty rodziny Pospieszalskich, Meli Koteluk i Katarzyny Nosowskiej. Będą też targi książki.

• [Więcej na Festiwalksiazki.pl.](#)

Lato Kwiatów w Otmuchowie

53. już edycja kolorowego Lata Kwiatów w Otmuchowie odbędzie się w dniach 3-5 lipca. Ten festiwal to jedno z najważniejszych wydarzeń kulturalnych regionu wypełnione koncertami. W tym roku zagrają Oskar Cymś, legenda polskiego rocka, czyli Dżem i grupa Ich Troje. Na mniejszej scenie zaprezentuje się Paweł Golecki z zespołem, będą prezentacje kompozycji florystycznych, stoiska ogrodnicze i gastronomiczne z regionalnymi potrawami i rękodziełem.

• [Więcej na Otmuchow.pl.](#)

Festiwal Ognia i Wody w Nysie

Plaża na jeziorze Nyskim, widok na pobliskie góry, pokazy pirotechniczne i koncerty – to wszystko tworzy wyjątkową atmosferę nyskiego Festiwalu Ognia i Wody. Szczegóły tego ścia-

gającego tysiące mieszkańców regionu oraz turystów wydarzenia jeszcze nie są znane. Wiadomo jednak, kiedy festiwal się odbędzie – zaplanowany jest na 22 sierpnia.

• [Więcej na Akwamarina.pl.](#)

Strzelce Opolskie: konferencja o fotografii

W Strzelcach Opolskich od grudnia 2025 roku działa Branżowe Centrum Umiejętności Fotografia. To jedyne w Polsce BCU specjalizujące się w tej dziedzinie sztuki, które wkrótce stanie się też pierwszą i jedyną w Europie organizacją certyfikującą w dziedzinie fotografii reklamowej i produktowej. Pod koniec czerwca odbędzie się tam otwarta Konferencja Kompetencji w Fotografii Społecznej i Ekologicznej, połączona z ogłoszeniem wyników konkursu „Opolskie Inspiruje”.

• [Więcej na Bcu-fotografia.pl.](#)

Uczelnie wyższe

Inwestują w studentów

Jak rozwijają się opolskie uczelnie i jak chcą przetrwać demograficzne tsunami? Zapyaliśmy o to przedstawiciele Uniwersytetu Opolskiego oraz Politechniki Opolskiej.

Sławomir Szymański

Uniwersytet Opolski kształci na 12 wydziałach, oferując ok. 70 kierunków studiów – od medycyny, nauk ścisłych i przyrodniczych, przez nauki społeczne i humanistykę, po teologię. Co tu postrzegają jako sukces, a gdzie widzą problemy?

– Staramy się, żeby wyznacznikiem naszych działań była jakość w sferze kształcenia i prowadzenia badań naukowych. To studenci, których zauważamy, prowadzimy i wspieramy, są w centrum naszej uwagi. Mniejsze grupy, bliższy kontakt z wykładowcami, większa elastyczność – to realna wartość kształcenia w naszej uczelni – przekonuje Iwona Święch-Olender, rzeczniczka prasowa Uniwersytetu Opolskiego.

I dodaje: – Oczywiście odczuwamy ograniczenia systemowe, jak niewystarczające finansowanie nauki, demografia, konkurencja o talenty. Potrzebujemy zmiany paradygmatu – kształcenie akademickie i prowadzenie badań naukowych nie powinno być traktowane jako koszt, a jako ważna społecznie inwestycja – zaznacza.

Politechnika Opolska kształci na ponad 30 kierunkach. Co uczelnia uznaje za swoje osiągnięcia, a w czym widzi bariery?

– Coraz więcej projektów realizujemy wspólnie z przedsiębiorstwami, dzięki czemu nasi studenci mają dostęp do nowoczesnych laboratoriów i praktycznych form kształcenia. Sukcesem jest również skuteczne pozyskiwanie środków zewnętrznych na rozwój infrastruktury i badań a także dołączenie do Sojuszu Uniwersytetów Europejskich „KreativEU”, który skupia uczelnie z jedenastu krajów. Największym wyzwaniem pozostają zmiany demograficzne, które dotyczą całego sektora szkolnictwa wyższego – Anna Kułynycz, pełnomocnik rektora PO ds. komunikacji.

Rozwój dzięki ludziom

Uniwersytet Opolski inwestuje w infrastrukturę badawczą i edukacyjną. Jedno z takich przedsięwzięć się wyróżnia. Uczelnia otrzymała 50 milionów zł z KPO na modernizację i doposażenie bazy kierunków medycznych. To największa dotacja inwestycyjna w historii uczelni.

– Tworzymy nowoczesne centra nauczania i praktycznego przygotowania do zawodu odpowiadające najwyższym światowym standardom. Inwestujemy też w centra badawcze i badawczo-rozwojowe, których działania łączą naukę z instytucjami otoczenia społeczno-gospodarczego – zaznacza przedstawicielka UO.

Wylicza, że uczelnia inwestuje w ludzi, w szkolenia, dobrostan, rozwój kadry i nowoczesne zarządzanie potencjałem uczelni: – Wdrażamy standar-

dy Logo HR Excellence in Research, który wprowadza jakość środowiska pracy badaczy zgodnie z europejskimi standardami. Z myślą o studentach realizujemy także szereg przedsięwzięć wspierających ich rozwój i wejście na rynek pracy. Organizujemy m.in. Giełdę Pracy i Dni Jakości Kształcenia, a także współtworzymy regionalne edycje wydarzeń krajowych jak Ranking Perspektyw czy Salon Maturzystów. Bo uniwersytet rozwija się przede wszystkim dzięki ludziom – ich wiedzy, zaangażowaniu i doskonaleniu się – opowiada.

Historyczne inwestycje

Politechnika Opolska w ostatnich latach realizujemy szereg dużych inwestycji infrastrukturalnych.

– Rozwijamy nowoczesne laboratoria, poszerzamy współpracę międzynarodową oraz budujemy silne relacje z biznesem. Powstają nowe centra badawcze, rozwijana jest baza dydaktyczna, a oferta edukacyjna jest dostosowywana do wyzwań związanych z transformacją cyfrową, energetyczną i przemysłową – mówi Anna Kułynycz.

Ta uczelnia prowadzi obecnie jedne z największych inwestycji w swojej historii. Na drugim kampusie powstaje Innowacyjne Centrum Zintegrowanych Usług Dydaktycznych i Bibliotecznych „Newton”, gdzie będą mieścić się aule i sale wykładowe, a także laboratoria informatyczne, biblioteka oraz przestrzeń dla studentów. Wartość pierwszego etapu to ponad 36 milionów zł.

Natomiast na pierwszym kampusie niedawno został oddany do użytku przebudowany budynek „Klips”, w którym mieści się Wydział Ekonomii i Zarządzania oraz Wydział Inżynierii Produkcji i Logistyki. Wartość inwestycji to 72 miliony zł, z czego dokładnie 51 150 000 zł to dotacja ze środków budżetu państwa.

– Równolegle rozwijamy nowoczesną bazę badawczą. Trwają działania związane z budową Centrum Metrologii Przemysłowej, które będzie wspierać przedsiębiorstwa w realizacji prac badawczo-rozwojowych i wdrażaniu innowacji. Wartość tej inwestycji przekracza 30 mln zł. Inwestujemy również w specjalistyczne laboratoria, m.in. związane z odnawialnymi źródłami energii, automatyką, informatyką, materiałoznawstwem czy nowoczesnymi technologiami produkcyjnymi – wylicza przedstawicielka Politechniki Opolskiej.

Współpraca z biznesem

Anna Kułynycz: – To jeden z kluczowych filarów funkcjonowania uczelni. Współpraca z biznesem nie jest dziś dodatkiem do działalności uczelni technicznej, jest jej naturalnym elementem. Przedsiębiorstwa współtworzą z nami projekty badawczo-rozwojowe, uczest-



▲ **Opolskie uczelnie zapraszają studentów**

FOT. TOMASZ CHABIOR/
UNIWERSYTET OPOLSKI

◀ **Uniwersytet Opolski**

FOT. PIOTR
ZAPOTOCZNY



• **Politechnika Opolska** FOT. MICHAŁ GROCHOLSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

niczają w kształceniu studentów, finansują wyposażenia laboratoriów, oferują praktyki i staże, a także korzystają z potencjału naszych laboratoriów oraz ekspertów naukowych. Dzięki temu studenci zdobywają kompetencje odpowiadające rzeczywistym potrzebom rynku pracy, a przedsiębiorstwa zyskują dostęp do wiedzy, badań i nowoczesnych technologii – opowiada.

Iwona Święch-Olender: – Nowoczesny uniwersytet, a takim jesteśmy, powinien być miejscem, w którym spotykają się wiedza, kompetencje eksperckie, rynek pracy, samorząd, instytucje publiczne, organizacje społeczne i biznes. W tym duchu działa Forum Biznesu UO dowodząc, że twórczy dialog przynosi wymierne i korzystne efekty – stwierdza.

I dodaje: – Staliśmy się instytucją otoczenia biznesu, zaistnieliśmy na rynku usług szkoleniowych, wprowadzamy certyfikowane moduły kształcenia i rozwijamy system mikropoświadczeń. Pracujemy nad racjonalną implementacją sztucznej inteligencji w proces kształcenia i prowadzenia badań naukowych – zaznacza.

Zwraca uwagę na fakt, że rynek pracy zmienia się szybciej niż tradycyjne programy kształcenia: – Uczelnia zachowując akademickość powinna odważnie i dynamicznie reagować na zmiany zachodzące w otoczeniu – mówi Iwona Święch-Olender.

Patrząc w przyszłość

Wszystkie obecne problemy, z jakimi mierzą się uczelnie w całym kraju, nie

tylko te opolskie, mogą zejść na dalszy plan w obliczu tendencji i zmian demograficznych. A te są oczywiste: młodych ludzi będzie w naszym kraju coraz mniej. I są, zdaniem demografów, nieodwracalne w perspektywie dekad.

Zapytałem więc przedstawicieli opolskich uczelni, na co strategicznie stawiają w przyszłości, zwłaszcza wobec demografii?

– Na jakość kształcenia, badań naukowych, relacji ze studentami, relacji pracowniczych, współpracy z otoczeniem, zarządzania uczelnią i jakością funkcjonowania w europejskiej przestrzeni badawczej i edukacyjnej. W czasach niżu demograficznego trzeba przekonać młodych ludzi, że studia są realną inwestycją w przyszłość – w kompetencje, kontakty, mobilność, samodzielność, krytycyzm i odwagę myślenia – opowiada rzeczniczka UO.

Wyjaśnia, że uczelnia stawia na elastyczność, umiędzynarodowienie, współpracę z gospodarką, rozwój kierunków odpowiadających na potrzeby społeczne oraz europejski wymiar kształcenia i uprawiania nauki: – Przyszłość Uniwersytetu Opolskiego to bycie uczelnią nowoczesną, otwartą i potrzebną. Wystarczająco blisko regionu, by rozumieć i wspierać jego potrzeby, i wystarczająco międzynarodową, by myśleć i działać w skali europejskiej. To kierunek naszego rozwoju – podkreśla Iwona Święch-Olender.

Politechnika Opolska też stawia przede wszystkim na jakość kształcenia i dostosowywanie oferty edukacyjnej do potrzeb nowoczesnej gospodarki i zmieniającej się rzeczywistości.

– Mamy świadomość wyzwań demograficznych, dlatego coraz większy nacisk kładziemy na praktyczny charakter kształcenia, nowoczesne technologie, współpracę z pracodawcami oraz rozwój kompetencji przyszłości: związanych z cyfryzacją, sztuczną inteligencją, transformacją energetyczną czy nowoczesnym przemysłem – podsumowuje Anna Kułynycz. ●



Patronat Honorowy
MARSZAŁEK
Województwa Opolskiego
Szymon Oglaza

1 MAJA — 15 CZERWCA 2026

KONKURS FOTOGRAFICZNY OPOLSKIE INSPIRUJE



DOWIEDZ SIĘ WIĘCEJ
O BCU FOTOGRAFIA

Fotografujesz? Pokaż nam Opolskie swoimi oczami!
Konkurs jest otwarty dla każdego — bez znaczenia czy jesteś amatorem, czy zawodowcem. Wystarczy ukończone 18 lat i zdjęcie, które pokazuje region, zaskakuje i zostaje w pamięci. Szczególnie docenimy prace wrażliwe na przyrodę i ekologię.

www.bcu-fotografia.pl



konkurs.bcu@branzowamatejki.pl



[instagram/bcufotografia](https://www.instagram.com/bcufotografia)



Rzeczpospolita
Polska

Sfinansowane przez
Unię Europejską
NextGenerationEU



Utworzenie i wsparcie funkcjonowania 120 Branżowych Centrów Umiejętności (BCU), realizujących koncepcję Centrów Doskonałości Zawodowej (CoVEs) numer przedsięwzięcia KPO/25/1/BCU/U/0001
Branżowe Centrum Umiejętności Fotografia

Region dla każdego

Warto tu mieszkać

Bezpieczeństwo, zdrowie, edukacja, transport, kultura, środowisko, dialog społeczny – na to stawia w strategii rozwoju województwo opolskie.

Sławomir Szymański

Najmniejsze województwo w Polsce ma jasną strategię – Chcemy przekonać ludzi, że warto tu mieszkać. Mamy sporo atutów – mówi Szymon Oglaza, marszałek województwa opolskiego.

Wymienia m.in. potencjał surowcowy, kadrowy oraz edukacyjny Opolszczyzny, bardzo dobrą dostępność kolejowa przekładającą się na krótkie czasy dojazdu do dużych miast i lotnisk oraz dobrą lokalizację do przyciągania inwestycji. – Jako samorząd bezpośrednio inwestujemy przede wszystkim w rozwój infrastruktury, ale także w rozwój kompetencji i umiejętności mieszkańców, w zapewnienie im coraz lepszych warunków życia i w gospodarkę – dodaj marszałek.

ROZMOWA Z

SZYMONEM OGŁAZĄ

marszałkiem województwa opolskiego

SŁAWOMIR SZYMAŃSKI: Opolskie to najmniejsze województwo

w kraju. W jakim tempie się rozwija i jaki jest jego realny potencjał?

SZYMON OGŁAZA: – Jesteśmy rzeczywiście najmniejszym województwem, na dodatek graniczymy z dwoma silnymi regionami, dlatego postawiliśmy na jakość życia. Bezpieczeństwo, zdrowie, edukacja, transport, kultura, środowisko, dialog społeczny – wszystko to ma się stać naszą marką. Atutami województwa są potencjał surowcowy, kadrowy oraz edukacyjny. Etos i kultura pracy są istotną specyfiką regionu, a jeśli dodamy do tego skomunikowanie z województwami ościennymi, staje się to też dużym atutem.

W województwie działają dwie specjalne strefy ekonomiczne – katowicka i wałbrzyska, które realnie wpływają na możliwości inwestycyjne. Nakłady inwestycyjne firm w obu strefach na terenie opolskiego to około 3,177 mld złotych. Dynamicznie działające regionalne Centrum Obsługi Inwestora i Eksporterów tylko w roku 2025 pro-

wadziło 50 projektów inwestycyjnych. Szacowane nakłady wyniosły 5,5 mld złotych i około 600 miejsc pracy.

Według analizy firmy Deloitte, jaką zleciło nasze Opolskie Centrum Rozwoju Gospodarki, Opolskie może wykorzystać swoją dobrą lokalizację do przyciągania inwestycji związanych z sektorem obronnym, a ulokowane tu firmy dual use – do budowania relacji partnerskich i międzynarodowych konsorcjów projektowych w ramach programów UE.

Czy biznes interesuje się głównie Opolem i okolicami autostrady A4?

– Przedsiębiorcy oczekują łatwego i szybkiego skomunikowania z kooperantami i odbiorcami produktów i rzeczywiście – lokalizacja firm i stref widoczna jest przy A4, ale naszym atutem jest dobre skomunikowanie regionu. Rozbudowywana jest trasa S11 na północy województwa, która stanowi dobre połączenie ze Śląskiem i Wielkopolską.

Bardzo dobra dostępność kolejowa przekłada się na krótkie czasy dojazdu do dużych miast i lotnisk. Dziś z Opola do Wrocławia pociągami można dojechać w niespełna 40 minut, a czas dojazdu do lotnisk we Wrocławiu i Katowicach to około 1-1,2 godziny. Dodatkową oś logistyczną stanowi odrzański szlak wodny, który z portami w Kędzierzynie-Koźlu i Opolu umożliwia sezonową żeglugę jednostek o znacznej ładowności.

Które z inwestycji realizowanych lub planowanych na terenie woje-



wództwa są najważniejsze dla jego rozwoju?

– Opolskie jako pierwsze województwo podpisało z Polską Grupą Zbrojeniową umowę na powstanie Opolskiego Klastra Obronności. Specjalizacja przemysłowa oznacza dostęp do do-

Opolskie to silne i innowacyjne zaplecze dla m.in. motoryzacji, energetyki i transportu

REKLAMA

34436690

Odkryj Opolskie – zapraszamy!

Opolskie zachwyca swoją kameralnością, oferując przestrzeń przyjazną, ale i zaskakującą różnorodnością. To bezpieczna przystań do życia, a dla turystów – urokliwy zakątek pełen bogactwa kulturowego, historycznego i przyrodniczego.

Region zachwyca zgodnym współistnieniem ludzi o różnym pochodzeniu i tradycjach. Po II wojnie światowej spotkały się tu wpływy śląskie, kresowe, czeskie i niemieckie, tworząc unikalny tygiel kulturowy oraz wyśmienitą, zróżnicowaną kuchnię. Piękniejące miasta z odrestaurowanymi rynkami oraz zadbane wsie z barwnymi muralami są wyjątkową wizytówką tego zakątka Polski.



Mural wiejski – Kadłub Wolny



Jezioro Turawskie



Zamek w Mosznej



Jezioro Nyskie

Opole, stolica polskiej piosenki, kusi neorenesansowym ratuszem, „opolskim Akropolem” oraz piastowskimi kryptami. Region jest prawdziwą krainą zamków i pałaców – jest ich tu prawie 200, w tym perły w Mosznej, Brzegu czy odbudowujące się Kopicze. Warto odwiedzić także Paczków, zwany „polskim Carcassonne”, Nysę – „śląski Rzym” oraz duchowe centrum regionu: Górę Świętej Anny.

Przyroda Opolszczyzny oferuje unikalne wrażenia: od prehistorycznych odkryć w JuraParku w Krasiejowie, przez spływy kajakowe Małą Panwią, po wypoczynek nad jeziorami nyskim i turawskim oraz wędrowki w Górach Opawskich. Świetnie skomunikowane, kameralne, a zarazem bogate w atrakcje Opolskie sprawia, że każdy, kto tu przyjedzie, zapragnie wrócić.

Odwiedzajcie Opolskie – będziecie oczarowani!



▲ Szymon Ogłaza, marszałek województwa opolskiego
FOT. MATERIAŁY PRASOWE

◀ Jednym z atutów Opola jest dobra komunikacja z dużymi miastami i lotniskami FOT. PIOTR ZAPOTOCZNY

Samorząd bezpośrednio inwestuje przede wszystkim w rozwój infrastruktury, ale także w rozwój kompetencji i umiejętności mieszkańców, w zapewnienie im coraz lepszych warunków życia. A dzięki funduszom unijnym inwestujemy też w gospodarkę. M.in. w rozwój technologii informacyjno-telekomunikacyjnych, w rozwój infrastruktury badawczo-rozwojowej i jej unowocześnienie w celu zwiększenia jej komercyjnego wykorzystania oraz transferu technologii na rynek.

Jakie wyzwania są najważniejsze na przyszłość: demografia, równomierny rozwój województwa, rozbudowa infrastruktury drogowej i kolejowej, rozwijanie oferty transportu publicznego?

– Od początku kadencji mówiąc o naszych priorytetach, podkreślam, że najważniejszym z nich – obok nadrzędnego celu, jakim jest zapisana w strategii rozwoju jakość życia – jest bezpieczeństwo, rozumiane bardzo szeroko: zagrożenia zewnętrzne i wewnętrzne, klęski żywiołowe, ale także bezpieczeństwo zdrowotne i materialne. Wszystkie te elementy są ze sobą nierozzerwalnie powiązane. Bezpieczeństwo to także, rzecz jasna, coraz lepsza infrastruktura, czyli inwestycje w drogi i kolej, a także utrzymanie rozwoju gospodarczego w połączeniu z dbałością o jego równomierność w całym województwie.

Naszymi działaniami chcemy przekonać ludzi, że warto tu mieszkać, spokojnie wychować dzieci, zadbać o seniorów, dobrze pracować, studiować i po prostu żyć. ●

świadczenia i kompetencji ważnych dla łańcucha dostaw sektora obronnego, więc dual-use traktujemy jako szansę i narzędzie do wykorzystania tego potencjału.

W połączeniu z jedną z „pereł w koronie”, jaką jest sektor metalowo-

szynowy, Opolskie to silne i innowacyjne zaplecze dla innych sektorów, w tym motoryzacji, energetyki, transportu. Naszą „specjalizacją” jest sektor motoryzacyjny, niezwykle ważny dla sektora obronnego. W Opolskim wyraźnie zaznacza się także obecność branży che-

micznej, dzięki czemu region może być silnym zapleczem materiałowym i chemicznym, wpisując się w łańcuchy dostaw przemysłu obronnego.

W co i dlaczego inwestuje samorząd wojewódzki?

– Potrzeba budowania odporności regionu i bezpieczeństwa jego mieszkańców wiąże się z możliwościami, które skrótowo można określić: nowoczesna gospodarka, nowoczesny tabor kolejowy oraz inwestycje w kapitał ludzki.

REKLAMA

34436333



Kup bilet online

Zamek w Mosznej zaprasza



zwiedzanie komnat



restauracja i kawiarnia



imprezy okolicznościowe i konferencje

+48 77 552 07 77

www.mosznazamek.pl



MOSZNA ZAMEK

Nie tylko zabytki

Spacerem po opolskich atrakcjach

– Opole to oczywiście festiwal, Amfiteatr i zoo, ale lista naszych atrakcji jest bardzo długa – mówi Arkadiusz Wiśniewski, prezydent Opola.

Rafał Zieliński

Muzeum Polskiej Piosenki i Amfiteatrze Tysiąclecia, XIV-wieczna Wieża Piastowska, Muzeum Wsi Opolskiej, rynek z Aleją Gwiazd Polskiej Piosenki, wieża ratuszowa, Zamek Górny – to tylko niektóre turystyczne atrakcje 800-letniego Opola. – Jest ich dużo więcej – mówi prezydent miasta.

ROZMOWA Z
ARKADIUSZEM WIŚNIEWSKIM
prezydentem Opola

RAFAŁ ZIELIŃSKI: – Przed nami kilka najważniejszych dni w roku dla Opola, czyli kolejna edycja KFPP. Do miasta zjadą się tłumy gości z całej Polski, przynajmniej panuje taka powszechna opinia.

ARKADIUSZ WIŚNIEWSKI: – Jest zgodna z rzeczywistością. Turystycznie to zawsze najlepszy moment w roku. Kilka tygodni temu opublikowano badania dotyczące tej tematyki, więc mogę się odwołać do konkretnych liczb. Raport dotyczy ruchu turystycznego w Opolu w 2025 roku i sięga także do lat wcześniejszych.

Co z niego wynika?

– Opole już odrobiło straty w tej dziedzinie poczynione przez pandemię. Turystyczną dynamikę musimy podzielić na okres od 2010 roku do 2019, czyli przed pandemią i czas po niej. W pierwszym przedziale odnotowało aż 120-procentowy wzrost turystów korzystających z bazy noclego-



• Prezydent Opola Arkadiusz Wiśniewski FOT. MATERIAŁY PRASOWE

REKLAMA

34436181



wej w mieście. Osobiście cieszę się też z tego, że w 2016 r., a więc już za mojej prezydentury, Opole po raz pierwszy przekroczyło próg 100 tys. turystów korzystających z noclegów.

Potem przyszedł 2020 rok, pandemia i gwałtowne tąpnięcie.

– Bardzo gwałtowne, bo do poziomu około 50 tys. turystów ogółem. Cofnęliśmy się więc niemal o dekadę. Nikogo to jednak dziwić nie może, to był ciężki czas, który dotknął cały świat. Na szczęście w kolejnych latach Opole wróciło do rekordowego poziomu i z roku na rok jest coraz lepiej. Jestem rodowitym Opolaninem, więc to dla mnie bardzo ważne.

Najnowsze analizy dotyczą opinii użytkowników Google Maps, dlatego są optymalnie wiarygodne. Najwięcej ludzi przyjeżdża do nas w okresie od lipca do września, czyli bez zaskoczeń.

Gdzie najczęściej się kierują?

– Kiedy jest festiwal to oczywiście do Amfiteatru Tysiąclecia i znajdującego się w tym samym miejscu Muzeum Polskiej Piosenki.

Jaka pana zdaniem jest obecnie siła KFPP jako opolskiej marki?

– Spory polityczne wokół niego tylko potwierdzają, jak jest ważny. Oczywiście dzisiaj nie brak innych festiwali, talent show i tego typu wydarzeń, dlatego jego siła oddziaływania jest nieco inna. Ale tradycja jaką sobie wypracował przez te wszystkie lata jest nie do zastąpienia. To marka sama w sobie. Użyj samochodowego porównania: są superszybkie limuzyny na świecie,

a jednak większość z nas i tak chciałaby jeździć Bentleyem.

Ale czy festiwal wzbudza tyle emocji i zainteresowania co kiedyś? Nadal promuje Opole?

– Opolski festiwal spośród innych wyróżnia klasyczna formuła. Nawet jeśli nie wszystkim podoba się na przykład koncert „Debiuty”, to ja odpowiadam, że co roku zgłasza się do niego kilkuset artystów z całego kraju. A czy KFPP promuje Opole? Oczywiście. W końcu nawet ktoś, kto nigdy nas nie odwiedził doskonale wie, że Opole jest stolicą polskiej piosenki. Dodam tylko, że to jeden z najstarszych europejskich festiwali i nieustannie najsłynniejsza w Polsce impreza muzyki rozrywkowej. Ale zaznaczam, że lista naszych atrakcji jest bardzo długa.

Jeśli chodzi o opolskie atrakcje, to rekordzista jest od kilku lat ten sam.

– Tak, ciągle królują wycieczki do zoo, gdzie mamy faunę i florę całego świata w pigułce. Znajdziemy tam m.in. dostojne żyrafy, słodkie pandy rude, lwy, tygrysy oraz Krainę Bioróżnorodności, w której poczujemy się niczym w tropikach. Zoo mieści się na ukochanej przez mieszkańców Wyspie Bolko. To zielone płuca Opola w sercu miasta, idealne na niespieszne przechadzki, rowerowe przejażdżki, szaleństwa na rolkach, bieganie i wszelką aktywność na świeżym powietrzu.

Od lat zoo jest największą atrakcją Opola i to właśnie wokół niego chcemy rozwijać potencjał turystyczny miasta. Powstała więc spółka, która nie tylko będzie kierowała ogrodem, ale też zarzą-

dzała Miejską Informacją Turystyczną, Zamkiem Górnym czy jednym z symboli Opola, Wieżą Piastowską.

Czy w związku z tym w zoo planowane są kolejne inwestycje?

– Robimy je od kilku lat, a ruch jest tak duży, że planujemy nawet otworzenie dodatkowego wejścia do ogrodu. Jak na średniej wielkości miasto w Polsce, to nasze zoo robi naprawdę furorę. W zestawieniu 10-ciu najlepszych polskich ogrodów zoologicznych polskiej edycji National Geographic to opolskie zajęło znakomite 3. miejsce.

Co jeszcze można polecić gościom z Polski i zagranicy?

– Oczywiście wspomniane już Muzeum Polskiej Piosenki. Porównywane jest nawet do słynnego Muzeum Beatlesów w Liverpoolu i naprawdę warto zobaczyć je na własne oczy. Znajduje się w legendarnym Amfiteatrze Tysiąclecia, w którym od 1963 roku odbywa się wspomniany już kilkakrotnie KFPP.

Zoo, MPP, Amfiteatr to rzeczy turystycznie oczywiste.

– Tak, ale miasto ma do zaoferowania dużo więcej. Z pewnością na wszystko nie wystarczy weekendu, choć największe atrakcje znajdują się na odległość kilkuminutowego spaceru. Polecam XIV-wieczną Wieżę Piastowską, najlepszy punkt widokowy miasta, jeden z najstarszych obiektów architektury obronnej w Polsce. To jej zarys widać znad słynnego opolskiego amfiteatru w czasie telewizyjnych transmisji festiwalu. Dziś to jedyna pozostałość po nieistniejącym już zamku pia-

stowskim. Zapraszam też do Muzeum Wsi Opolskiej, które przeniesie nas do czasów pierwszych Piastów. Z kolei na Wzgórzu Uniwersyteckim można się przysiąść do Osieckiej, Grechuty i Kabaretu Starszych Panów oraz zatrzymać obok Niemena czy Kofty. Jak przystało na muzyczne miasto nie brakuje też pięknych murali z artystami, jak choćby Jantar, Krawczykiem, Wodeckim, Niemenem czy Bajorem.

Dodałbym do tego naprawdę klimatyczny rynek.

– Zdecydowanie tak. Jest kameralny, otoczony stylowymi, pięknie odnowionymi kamieniczkami. Sercem tego miejsca jest Ratusz we włoskim stylu, nieco mniejsza kopia ratusza florenckiego, czyli palacu Vecchio. Przed nim jest Aleja Gwiazd Polskiej Piosenki. Powiększa się już od 2004 roku, liczy już ponad setkę tablic. Gwiazdy mają tu m.in. Niemen, Rodowicz, Górniak, Geppert, Demarczyk, Kora, Kayah. Ich odsłonięcia są jednym z najbardziej lubianych przez mieszkańców wydarzeń okolicy festiwalowych. W tym roku powitamy Ewę Bem, Natalię Kukulską i Marię Szablowską.

Jest jeszcze jedna nowa mega atrakcja, czyli wieża ratuszowa. Prezentowane są tam kamieniczki z lat 20. i 30. XX w., makieta miasta, a nawet słynny Zeppelin, który przed wojną leciał nad Opolem. Poza tym z tarasu na szczycie wieży rozpościera się niezwykle widok na Rynek i całe miasto.

Wszystkiego tego strzeże pomnik Kazimierza I Opolskiego, założyciela miasta, który siedząc na koniu dumnie spogląda na Opole.

Opole ma też swój zamek.

– To Zamek Górny, który znajdował się w obrębie murów obronnych średniowiecznego Opola, nazwę zawdzięcza położeniu na najwyższym punkcie w mieście. Gorąco polecam odwiedzić w tym miejscu. Ta jedna z najbardziej tajemniczych budowli Opola powstała w latach 1382–1387 za sprawą księcia Władysława II Opolczyka, którego pomnik znajduje się przed zamkiem. To fundator słynnego obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. Sprowadził ikonę z Rusi i w 1384 roku przekazał ją paulinom w ufundowanym przez siebie klasztorze na Jasnej Górze, gdzie obraz do dziś cieszy się wielką czcią.

Miasto ma dostateczną bazę noclegową?

– Jest sporo hoteli, ale podczas festiwalu kwatery rezerwowane są nawet 30 kilometrów poza Opolem, więc takich miejsc nigdy dość. Mamy w planach zagospodarowania przestrzennego budowę kolejnych hoteli, pozostaje tylko zaprosić biznes do takich inwestycji. ●

Najwięcej ludzi przyjeżdża do nas w okresie od lipca do września

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34437605

W SPRZEDAŻY,
RÓWNIEŻ Z DOSTAWĄ
DO PACZKOMATU

Czy to Shakespeare napisał te wszystkie arcydzieła? Rozmowa z najsłynniejszym szekspirologiem świata Stephenem Greenblattem

To miała być optymistyczna rozmowa o sukcesie. Agata Romaniuk opowiada Tomaszowi Kwaśniewskiemu o tym, jak to się stało, że utrzymuje się z pisanie książek

Wolność pełnoetatowej pisarki | Wydawnictwo to hazard | DWUMIESIĘCZNIK KWIECIEŃ 2026

KSIĄZKI

MAGAZYN DO CZYTANIA

William Shakespeare

WYBITNY FACET ZE STRATFORDU

Basquiat - typ nie do wytrzymania

Ferdynand Kiepski ma się dobrze w każdym z nas

Ali Smith: Perswazja służy władzy

Sponsorka numeru: **Chimamanda Ngozi Adichie**

PRZEWODNIK PO NOWOŚCIACH NA WIOSNĘ

Zamów magazyn z darmową dostawą na: [Prenumerata24.pl](https://prenumerata24.pl)

Więcej na: [Wyborcza.pl/ksiazki](https://wyborcza.pl/ksiazki)



Przestrzeń stworzona dla tych,
którzy cenią jakość, atmosferę
i niezapomniane doświadczenia.

Komfortowe pokoje, autorska kuchnia
i doskonała lokalizacja – idealne miejsce
na wypoczynek i pobyt biznesowy.

★★★★ **wysoki standard**

 **lokalizacja w centrum**

 **SPA**

ul. Piastowska 1, 45-081 Opole

 www.hotel-piast.opole.pl  repcja@hotel-piast.opole.pl  +48 602 714 290 / +48 77 454 97 10

34437171



 **Hotel Hugo**
Business & Spa

 10 minut od autostrady,
45 minut od Opola i Katowic

 blisko 270 miejsc noclegowych

 4 sale konferencyjne, sala
eventowa i profesjonalne zaplecze
techniczne

 SPA i wellnes

 restauracja

 150 miejsc parkingowych

ul. Władysława Orkana 14
47-230 Kedzierzyn-Kozle

 www.hotelhugo.pl/biznes
 repcja@hotelhugo.pl
 +48 77 40 53 440

OCZEKUJ WIĘCEJ
PRZESTRZEŃ DLA BIZNESU W KAŻDYM WYMIARZE

34437172

PORADNIK KULINARNY JEDZENIE W PLENERZE

Środa – czwartek, 3-4 czerwca 2026 | Redaktor prowadząca Anna Gaik

wyborcza.pl | magazyn-kuchnia.pl

Kocyk i jedzenie w pudełku

Wzorem Brytyjczyków, którzy do perfekcji opanowali sztukę jedzenia na trawie, my także, kiedy tylko robi się cieplej, coraz częściej ruszamy w plener. Na przejażdżkę rowerową albo na piknik w środku miasta. Na taką wycieczkę najłatwiej jest zabrać kanapki, ale jeśli chcemy biesiadować na kocyku kilka godzin, warto zabrać inne przekąski i popakować je w lekkie pojemniki. Co zabrać? Takie piknikowe jedzenie nie tylko powinno być smaczne, ale także wytrzymałe na temperatury, dlatego unikamy majonezów czy szybko wędnących sałat. Najlepiej sprawdzą się sałatki ziemniaczane albo dania z pieczonych lub gotowanych warzyw z winegretem. Praktycznym pomysłem na obiad czy kolację pod chmurką będą też przygotowane wcześniej i łatwe do jedzenia w rękę quesadille, tosty, wytrawne babeczki albo paszteciki. Mięsożercy zaś mogą przygotować np. kawałki kurczaka – bo kiedy nie mamy ze sobą całej stołowej zastawy, chwytamy nóżkę lub skrzydełko w dłoń i zjadamy je z kawałkiem dobrego chleba. Co jeszcze spakować? Coś na deser, np. drożdżówki z sezonowymi owocami oraz napoje. My proponujemy buleczki z truskawkami i lemoniadę. Pamiętajmy też o worku na śmieci! ●



FOT. GETTY IMAGES

Dla bezmięśnych

Szparagi i bataty inaczej

Szparagi w cieście filo

Dla 4-6 osób
Przygotowanie: 45 minut

Składniki:

- 2 pęczki szparagów
- opakowanie ciasta filo
- sól do smaku
- oliwa do smarowania
- 3-4 łyżki dukkah*
- 100 g masła

Na sos:

- 4 łyżki majonezu
- 2 łyżeczki harissy
- 2 łyżki soku z cytryny

Przygotowanie:

1. Odłamujemy końce szparagów. Masło roztopiamy. Ciasto filo kroimy w prostokąty tak, aby główka szparaga wystawała poza ciasto i można było go owinąć 3-4 razy.



FOT. ALBERT ZAWADA / AGENCJA WYBORCZA.PL

2. Dwa prostokąty ciasta smarujemy masłem, składamy razem, na nim układamy szparaga. Solimy i doprawiamy dukkah. Owijamy ciastem filo i pieczemy 15 minut w temperaturze 180 st. Tak przygotowujemy wszystkie szparagi. **3.** Na sos mieszamy wszystkie składniki i solimy. Upieczone szparagi podajemy z sosem.



FOT. ANDRZEJ KRASOWSKI

* **Dukkah** to mieszanka kuminu i kolendry w ziarnach, soli oraz ulubionych orzechów. W zależności od tego, do czego będziecie go wykorzystywać, możecie dodać pistacje, orzechy laskowe, orzechy włoskie, migdały lub pinii w dowolnej proporcji.

Quesadille z farszem z batata

Dla 4 osób
Przygotowanie: 30 minut

Składniki:

- 1-2 bataty
- sól
- pieprz
- oliwa
- kostka fety
- szczypta chilli
- świeża kolendra
- tortille
- 2 limonki

Przygotowanie:

1. Piekarnik rozgrzewamy do 220 st. Bataty myjemy, osuszamy, kroimy na równe kawałki, układamy na blasze wyłożonej papierem do pieczenia. Doprawiamy solą i pieprzem, obficie smarujemy oliwą. Wstawiamy do

rozgrzanego piekarnika i pieczemy ok. 20 minut, aż zmiękną.

2. Szykujemy farsz. W misce rozgniatamy widelcem lub miksujemy upieczone bataty, mieszamy z pokruszoną fetą, doprawiamy chilli i posiekaną kolendrą. Jeżeli nie lubimy kolendry, możemy wykorzystać natki pietruszki.

3. Gotowy farsz nakładamy na tortille, składamy w quesadille i podpiekamy na grillowej patelni (quesadille możemy też zapiec na zwykłej patelni, użyć opiekacza do kanapek, piekarnika (pieczemy je w 180 st. przez 8-10 minut) lub air fryera.

4. Ostudzone quesadille kroimy i pakujemy do pudełek, a potem podajemy z cząstkami limonki. ●

Przepisy:

Samar Khanafer,
Junona Lamcha-Grynberg

Na piknik

Na ostro, na słodko i dla orzeźwienia

Pikantny pieczony kurczak

Dla 4 osób
Przygotowanie: 60 minut
Marynowanie mięsa: 3-12 godzin

Składniki:

- duża cebula
- 12 kawałków (z kośćmi i skórą) kurczaka

Na marynatę:

- 300 ml maślanek
- 60 ml oliwy
- 3 łyżki pikantnego sosu chilli
- 2 łyżki musztardy Dijon
- 2 rozrżnięte ząbki czosnku
- 2 łyżeczki soli
- 1/2 łyżeczki mielonego pieprzu

Na panierkę:

- 100 g tartej bułki
- 50 g startego parmezanu
- 50 g mąki
- 2 łyżeczki suszonego tymianku
- 1/2 łyżeczki słodkiej papryki
- 1/2 łyżeczki chilli
- 3 łyżki stopionego masła

Przygotowanie:

1. Mięso dokładnie osuszamy. Cebule obieramy i kroimy w grubą kostkę.
2. Na marynatę mieszamy maślanek z oliwą, sosem chilli, musztardą, czosnkiem, łyżeczką soli i pieprzem. Dodajemy cebulę i kawałki kurczaka, mieszamy, aby marynata pokryła mięso. Przykrywamy, wstawiamy do lodówki (3-12 godz.). Od czasu do czasu odwracamy kurczaka w marynacie.
3. Mieszamy tartą bułkę z serem, mąką, tymiankiem, papryką, chilli i łyżeczką soli. Kurczaka wyjmujemy z marynaty, obtaczamy w panierce. Zostawiamy na 30 minut.
4. Rozgrzewamy piekarnik do temperatury 220 st.
5. Na ruszcie piekarnika układamy kawałki kurczaka, pod spód wsuwamy blachę. Pieczemy 50 minut, aż skórka będzie rumiana i chrupiąca (mięso można także upiec na grillu).

Tapenada

Dla 3-4 osób
Przygotowanie: 10 minut

Składniki:

- 200 g oliwek (najlepiej czarnych, np. Kalamata)
- 3 łyżki kaparów
- 2 fileciki anchoies
- 2 ząbki czosnku
- 50 ml oliwy
- sok z 1/2 cytryny
- łyżeczki posiekanego oregano, tymianku lub natki pietruszki

Przygotowanie:

1. Oliwki oczyszczamy z pestek, siekamy. Kapary i anchoies siekamy, czosnek obieramy i siekamy.
2. Wszystkie składniki ucieramy w moździerzu lub wrzucamy do blendera i miksujemy. Stopniowo wlewamy oliwę i sok z cytryny, wrzucamy zioła, miksujemy.
3. Podajemy np. z bagietką, na grzankach na krakersach.

Babeczki z szynką i serem

Na 12 sztuk
Przygotowanie: 30 minut

Składniki:

- duża cebula
- łyżka oleju
- 310 g mąki pszennej typ 550
- 2 łyżeczki proszku do pieczenia
- płaska łyżeczka soli
- pieprz
- 2 jajka
- 250 ml mleka
- 80 g roztopionego masła
- łyżka posiekanej natki pietruszki
- 6 plasterów wędzonej szynki
- tłuszcz do foremek
- 70 g sera najlepiej cheddar

Przygotowanie:

1. Cebulę obieramy, siekamy. Na patelni rozgrzewamy olej, wrzucamy cebulę, podsmażamy, aż się lekko zrumieni. Zdejmujemy z ognia, studzimy.
2. W misce mieszamy mąkę, proszek do pieczenia, sól oraz pieprz.
3. W drugiej misce mieszamy jajka, mleko, roztopione masło i natkę pietruszki, dodajemy cebulkę wraz z tłuszczem i pokrojoną w kosteczkę szynkę.
4. Mokre składniki wlewamy do suchych, mieszamy łyżką, aż się połączą.
5. Foremki do babeczek smarujemy tłuszczem, nakładamy ciasto łyżką. Na każdej babeczce układamy trochę wiórków startego cheddar. Pieczemy 20-25 minut w temp. 200 st.

Sałatka ziemniaczana

Dla 4 osób
Przygotowanie: 45 minut
plus marynowanie (najlepiej przez całą noc)

Składniki:

- 600 g ziemniaków podobnej wielkości (najlepiej małych i młodych)
- duża czerwona cebula
- 200 ml bulionu wołowego lub warzywnego
- łyżka oliwy
- 3 łyżki jasnego octu balsamicznego lub 2 łyżki jasnego octu winnego

- sól
- pieprz
- 2 łyżki musztardy francuskiej
- 4-5 ogórków konserwowych

Przygotowanie:

1. Ziemniaki szorujemy, gotujemy w mundurkach, uważając, żeby się nie rozgotowały i odcedzamy. Odstawiamy, żeby lekko ostygły. Kroimy na cztery lub na sześć i przekładamy do miski.
2. Kiedy ziemniaki się gotują, cebulę obieramy, kroimy na ćwierćtalarki, rozdzielamy łuski. Przekładamy do drugiej miski.
3. Bulion podgrzewamy, aż będzie gorący, zalewamy nim cebulę i mieszamy z oliwą, octem, musztardą oraz solą i pieprzem do smaku.
4. Zalewę polewamy ciepłe ziemniaki, ostrożnie mieszamy i odstawiamy na 4 godziny do lodówki – a najlepiej na całą noc.
5. Sałatkę wyjmujemy z lodówki, ogórki odsączamy z zalewy i kroimy w kostkę, dorzucamy do ziemniaków i mieszamy, przekładamy do pojemnika.

Drożdźówki z truskawkami i kruszonką

Na ok. 12 sztuk (liczba zależy od wielkości bułeczek)
Przygotowanie: 60 minut plus 45 minut oczekiwania

Składniki:

Na drożdźówki:

- 500 g mąki
- 40 g drożdży
- 250 ml ciepłego mleka
- 80 g cukru
- jajko
- szczypta soli
- 50 g masła
- 500 g truskawek
- 2-3 łyżki cukru pudru
- jajko i łyżka mleka do posmarowania drożdźówek

Na kruszonkę:

- 150 g mąki
- 80 g cukru pudru
- 100 g masła
- szczypta soli

Przygotowanie:

1. Wszystkie składniki na ciasto drożdżowe powinny mieć temperaturę pokojową, dlatego te, które przechowujemy w lodówce, musimy z niej wyjąć co najmniej na godzinę przed pieczeniem.
2. Mąkę przesiewamy do miski, pośrodku robimy dołek i wkruszamy do



• Lemoniada FOT. ŁUKASZ KOZYRA

niego drożdże i 2 łyżki cukru. Wlewamy trochę ciepłego mleka, lekko mieszamy drożdże z cukrem i mlekiem oraz odrobiną mąki z brzegów mącznego dolka. Odstawiamy na 10 minut w ciepłe miejsce, aby drożdże zaczęły pracować.
3. W tym czasie masło roztopiamy w rondelku, odstawiamy na chwilę, by nie było bardzo gorące.
4. Resztę mleka mieszamy z cukrem, roztrzepanym jajkiem, solą i roztopionym masłem. Wlewamy do mąki z zaczynem i wyrabiamy ręcznie (lub w robocie) gładkie ciasto. Ciasto będzie gotowe, kiedy przestanie się kleić do rąk (do haka).
5. Miskę z ciastem przykrywamy ściereczką i odstawiamy w ciepłe miejsce do wyrośnięcia na 30 minut – objętość ciasta powinna się podwoić.

6. W tym czasie truskawki myjemy, dokładnie osuszamy, odszypułkowujemy. Owoce kroimy na pół lub na cztery i delikatnie mieszamy z cukrem pudrem.
7. Ciasto na drożdźówki znów zagniatamy, dzielimy na 12 kawałków.
8. Na blat wysypujemy odrobinę mąki, na nim cienko rozwałkujemy poporcjowane ciasto na owalne placuszki o grubości ok. 1 cm.
9. Na każdym placku kładziemy po 2 łyżki pokrojonych truskawek i suchymi dłońmi dokładnie zlepimy drożdźówki jak pierogi. Gotowe bułeczki układamy zlepianiem do spodu na blasze wyłożonej papierem do pieczenia. Trzeba je ułożyć w dużych odstępach, bo będą rosły również podczas pieczenia. Bułeczki zostawiamy do wyrośnięcia na 20 minut.



• **Owocowe koktajle** FOT. ANDRZEJ KRASOWSKI



• **Pikantny pieczony kurczak** FOT. MARCIN KIEŁBIEWSKI



• **Tapenada** FOT. MARCIN KIEŁBIEWSKI



• **Babeczki z szynką i serem** FOT. SHUTTERSTOCK



• **Karmelowy popcorn** FOT. MARCIN KIEŁBIEWSKI



• **Drożdżówki z truskawkami i kruszonką**



• **Sałatka ziemniaczana** FOT. SHUTTERSTOCK

10. Przygotowujemy kruszonkę. Na blat wysypujemy mąkę, cukier, na to kładziemy pokrojone zimne masło. Siekamy składniki nożem, dodajemy sól i rozgniatamy palcami na drobne grudki.

11. Włączamy piekarnik i rozgrzewamy go do temperatury 180 st.

12. Wyrośnięte drożdżówki smarujemy za pomocą pędzelka jajkiem roztrzepanym z mlekiem, posypujemy kruszonką i pieczemy 20-25 minut (grzanie góra-dół).

Karmelowy popcorn

Dla 4 osób
Przygotowanie: 40 minut

Składniki:

- 100 g ziaren kukurydzy na popcorn

- 230 g solonego masła
- 230 g brązowego cukru
- 80 ml miodu
- 1 1/2 łyżeczki soli

Przygotowanie:

1. Ziarna kukurydzy wrzucamy do rozgrzanego garnka, przykrywamy i podgrzewamy, potrząsając co jakiś czas. Kiedy usłyszymy, że zaczynają strzelać, potrząsamy jeszcze częściej. Gdy strzelanie ucichnie, ostrożnie uchylamy przykrywkę i sprawdzamy, czy popcorn jest gotowy. Wypujemy go do dużej miski.

2. Piekarnik rozgrzewamy do temperatury 150 st.

3. W rondelku podgrzewamy masło, cukier, miód i połowę soli. Doprowadzamy do wrzenia, gotujemy 4 minuty. Powstałym karmelem szybko

zalewamy popcorn w misce, dokładnie mieszamy.

5. Przesypujemy na blachę wyścielaną pergaminem, oprószamy resztą soli i wstawiamy do rozgrzanego piekarnika i pieczemy 30 minut, co 10 minut mieszając. Studzimy, a gdy karmel zastygnie, przekładamy popcorn do pojemnika.

Lemoniada rabarbarowa

Dla 10 osób
Przygotowanie: 20 minut plus chłodzenie

Składniki:

- 300 g rabarbaru pokrojonego w drobne kawałki
- 170 g cukru
- skórka otarta z cytryny

- 2 gałązki estragonu lub rozmarynu
- 125 ml soku z cytryny
- 10 plasterków cytryny

Przygotowanie:

1. Rabarbar kroimy, wkładamy do rondla, zalewamy 180 ml wody, dodajemy cukier i skórkę z cytryny, zagotowujemy. Zmniejszamy ogień i gotujemy 8-10 minut.

2. Kompot zdejmujemy z ognia, wrzucamy do rondla estragon lub rozmaryn i studzimy napój do temperatury pokojowej.

3. Przecedzamy (rabarbar i zioła wyrzucamy), łączymy z sokiem cytrynowym. Powstały syrop mieszamy z 1,25-1,5 l zimnej wody i plasterkami cytryny. Przelewamy do dużych słoików, zakręcamy i mocno schładzamy.

Owocowe koktajle

Dla 4 osób
Przygotowanie:
2 minuty

Składniki:

- 500 ml mleka lub jogurtu
- 2 dojrzałe banany
- po 150 g truskawek i jagód (mogą być też z mrożonki)

Przygotowanie:

1. Wszystkie składniki miksujemy w blenderze. Przelewamy do szczelnej butelki i wstawiamy do przenośnej lodówki lub torby termicznej z wkładem chłodzącym. ●

Przepisy: **Anna Gaik, Junona Lamcha-Grynberg, Ewa Wagner**

Dary natury

Moc kwiatów czarnego bzu

W czerwcu przy okazji pikniku, wyprawy rowerowej czy spaceru zabierzcie ze sobą koszyk i nożyczki, żeby zebrać baldachy kwiatów czarnego bzu. Wykorzystacie je potem do zrobienia lemoniady, pysznego albo suszu na aromatyczne napary.

Anna Gaik

Kwiaty czarnego bzu najlepiej zbierać w słoneczne dni. Nie ścinamy ich jednak z krzaków rosnących wzdłuż szosy. Szukamy miejsc oddalonych od osiedli i dróg, czyli najmniej narażonych na zanieczyszczenia – na obrzeżach łąk i lasów. Wybieramy nieobspujące się kwiaty i zrywamy (ścinaamy) całe baldachy. Po przyjeździe do domu rozkładamy kwiaty w chłodnym miejscu na ściereczkach lub na papierze i czekamy 2-3 godziny, aż wyjdą z nich wszystkie owady. Potem możemy już zacząć je przetwarzać.

Co możesz z nich przygotować.

Lemoniada z kwiatów bzu

Na 4-6 porcji

Przygotowanie: 15 minut plus oczyszczenie kwiatów i schładzanie lemoniady

Składniki:

- 8 baldachów kwiatów czarnego bzu
- 250 g truskawek
- 2 cytryny
- pomarańcza
- 3 łyżki cukru
- 3/4 litra wody mineralnej, może być gazowana
- kostki lodu

Przygotowanie:

1. Kwiatostany czarnego bzu rozkładamy na blacie i pozostawiamy na 30-60 minut, żeby wyszły z nich wszystkie żyjątka. Truskawki myjemy, odszypkujemy. Cytryny i pomarańcze



• Syrop FOT. SHUTTERSTOCK



• Lemoniada FOT. ZORYANA IVCHENKO



• Napar FOT. SHUTTERSTOCK

myjemy. Z cytryny wyciskamy sok, pomarańczę kroimy na plastry.

2. Z baldachów odcinamy grube gałązki – są gorzkawe i niesmaczne (1-2 baldachy pozostawiamy do dekoracji), kwiaty przekładamy wraz z truskawkami do garnka, zalewamy je szklanką wody, dodajemy cukier, powoli doprowadzamy do wrzenia i gotujemy 5 minut, po czym studzimy.

3. Powstały napój przelewamy do wysokiego dzbanka (kwiaty warto wcześniej wyłowić widelcem), dodajemy pokrojoną pomarańczę, sok z cytryny i pozostawione baldachy kwiatów czarnego porwane na mniejsze kawałki. Wszystko dokładnie mieszamy.

4. Całość zalewamy wodą mineralną, schładzamy, podajemy z kostkami lodu.

Syrop do wody, koktajli i herbaty

Na 3-4 butelki 0,4 l

Przygotowanie: 30 minut

Oczekiwanie: 3-4 dni

Składniki:

- 40-50 baldachów kwiatów
- 3 cytryny

- 800 g cukru (możecie go dodać tyle, ile lubicie, ale nie mniej niż 200 g na litr wody, bo syrop się popsuje)
- 1/3 łyżeczki kwasu cytrynowego (opcjonalnie)

Przygotowanie:

1. Kwiaty jak najdokładniej odcinamy od łodyżek (są dość gorzkie) i przekładamy do dużego słoika.

2. Cytryny myjemy, owoce kroimy w cienkie plastry i wkładamy do słoika z kwiatami.

3. W garnku zagotowujemy 2 litry wody, wsypujemy cukier, mieszamy, aż się rozpuści. Zdejmujemy garnek z ognia, dodajemy kwas.

4. Otrzymanym syropem zalewamy kwiaty, cytrynę i mieszamy.

5. Studzimy, zakręcamy i wstawiamy do lodówki na 3-4 dni.

6. Sok przelewamy przez gazę, rozlewamy do wyparzonych butelek albo słoików, zakręcamy i przechowujemy w chłodnym miejscu.

Rada. Sok z cytryny dodaje syropowi aromatu, ale jego kwasowość jest zmienna i nie zawsze wystarczająca do konserwacji przetworów. Warto zastosować więc oba

składniki – sok dla smaku, kwas dla konserwacji.

Napar z suszonych kwiatów

Napary z kwiatów czarnego bzu cieszą się uznaniem nie tylko ze względu na smak i aromat, ale też na swoje właściwości lecznicze. Przede wszystkim pomagają zwalczać infekcje i wzmacniają odporność. Dlatego warto zerwać trochę baldachów tej rośliny, ususzyć i zrobić zapasy, by móc jesienią i zimą przyrządzać z nich zdrowe herbatki.

Przygotowanie suszu:

1. Zebranych kwiatów nie suszymy na słońcu, bo tracą swoje właściwości. Po ścięciu rozwieszamy je na sznurku lub rozkładamy na papierze i umieszczamy w ciemnym, ciepłym, przewiewnym miejscu. Suszymy przez kilka dni. Możemy je też suszyć w suszarce do owoców oraz grzybów lub w piekarniku rozgrzanym do temperatury 30 st. (suszymy przy otwartych drzwiczkach).

2. Po wysuszeniu, odcinamy szypułki, a kwiatki przekładamy do papiero-

wych torebek lub do szczelnie zamkniętego słoika. Przechowujemy w suchym, przewiewnym miejscu.

Przygotowanie naparu:

1. 2 łyżeczki suszu zalewamy wrzątkiem, naczynie przykrywamy i parzymy 8-10 minut.

2. Gotowy napój precedzamy przez sitko i pijemy (nie więcej niż 2-3 szklanki dziennie).

3. Do herbatki możemy dodać do smaku suszone jabłka lub inne suszone owoce, miód albo sok z cytryny.

UWAGA

Kto powinien unikać naparu z kwiatów czarnego bzu:

- Alergicy oraz osoby odwodnione, ale też z chorobami nerek oraz z cukrzycą typu 2 (stosowanie naturalnych leków zawsze trzeba skonsultować z lekarzem).
- Kobiety w ciąży i karmiące piersią.
- Zalecana jest też ostrożność w przypadku podawania naparu małym dzieciom (na pewno nie powinny go pić maluchy do 3 roku życia). Nie powinny go też pić kobiety w ciąży i karmiące piersią. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34437180

KUCHNIA
magazyn dla smakoszy

WEJDŹ NA SERWIS:
MAGAZYN-KUCHNIA.PL
LUB UŻYJ KODU QR

